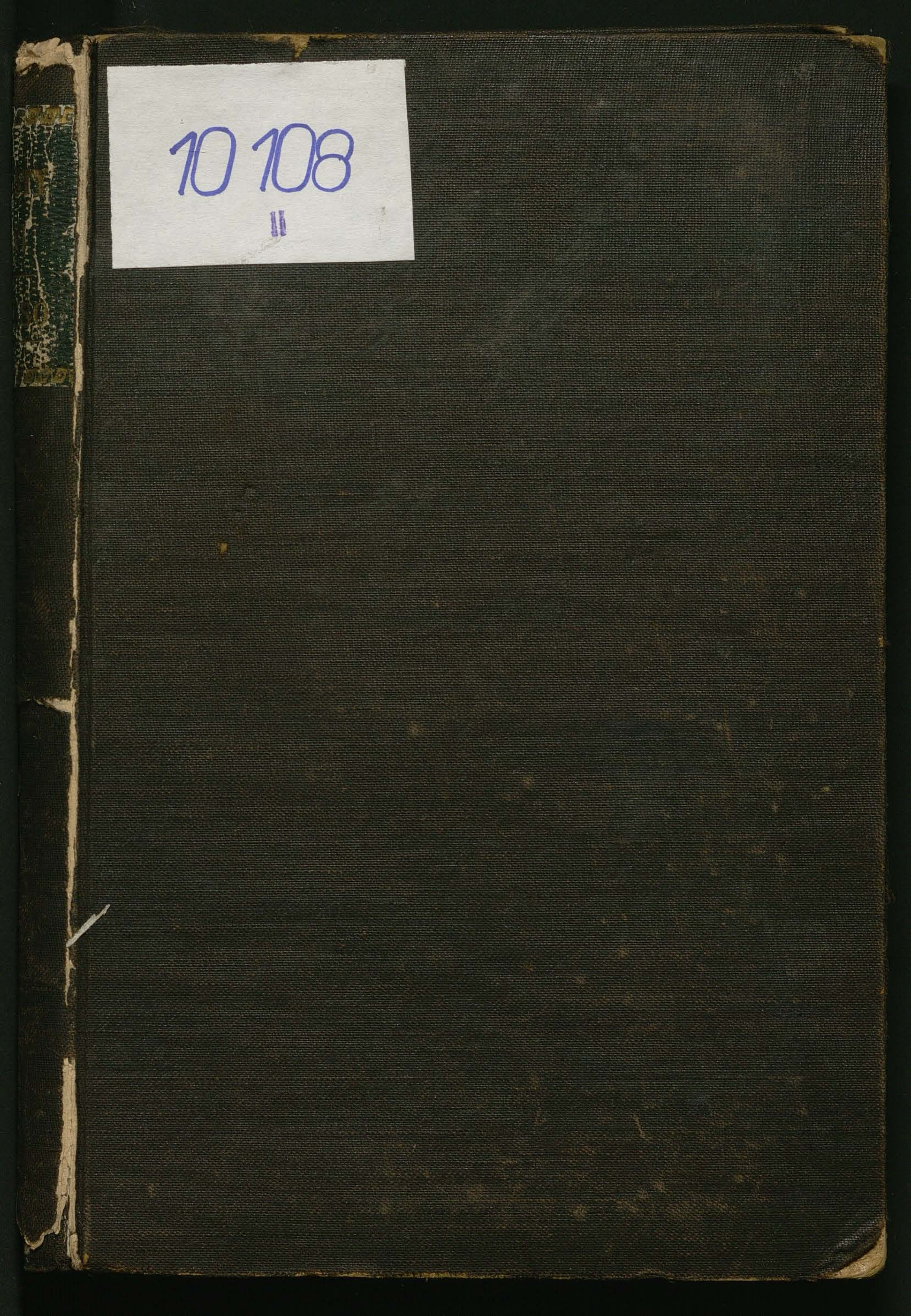

10 108
II

Brak zakończenia listu Orzeszkowej z dn. 15.11.1880 na k. 24-25, por. Romankówna, Prace Polonistyczne s. V, Łódź 1947 str. 130-131.

№ 326. 1

Listy
do Walerego Przyborowskiego

VI

—

r. 1880.

—

REDAKCYJA
Czasopisma
„TYDZIEŃ".

dnia 7 Stycznia 1880 r.
PIOTRKÓW.

Kochany Kolego!

Przesyłam resztujące rs. 10, i donoszę Wam, że nie wiem jeszcze czy powieść „Wanda" wyjdzie w osobnej odbitce, gdyż drukarnia za dużo chce za ten interes od mnie żądać: po 2½ rs. od arkusza!

Bywajcie zdrowi i pamiętajcie o Waszym

Koledze

Mirad[illegible]

Szanowny Panie Walery!

Powieści Waszej obecnie nie drukuję:

1.) Brak nam pisma, którego Orgelbrand do tej chwili pomimo zobowiązania nie nadesłał.

2.) Maszynista z drukarni uciekł - a obwinili jego pełni pomówili zecera, który partolił i psuje papier.

3.) Ponieważ nie nadesłaliście ~~[illegible]~~ całego manuskryptu - i nie wiem, czy cała praca nie pójdzie na marne, jeżeli przygotujemy odbitki a cenzura warszawska nie dozwoli przepuszczenia powieści lub porcji skrócenia.

Czy nie lepiej by było ocenzurować cały manuskrypt?

Zechciejcie Sobie pofatygować się (jeżeli będzie kilka chwil wolnych) do zakładu Orgelbranda, i przypomnieć o obstalunku dla

drukarni Żelichowskiego w Kielcach
i kiedy mianowicie spodziewać się można
obstalowanego pisma.—

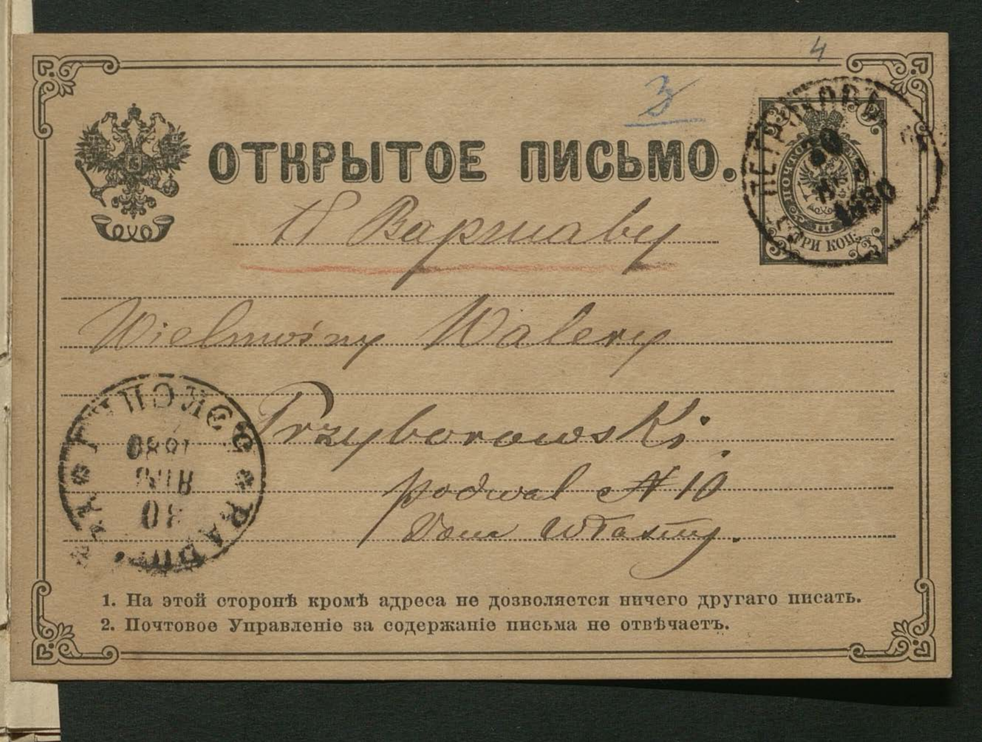
[illegible] [illegible] będę w Warszawie. Chciałbym w b. r. wydać kalendarz
i umieścić w nim ową powiastkę
„Pożar w Brocierynu."

Co do „Magdaleny" - zdecydujcie się, co
czynić wypada.

Pozdrowienia całej rodzinie od
twoich

Stanisław

9 Stycznia 1880 r.



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

W Варшаву

Wielmożny Walery

Przyborowski

podwal № 10

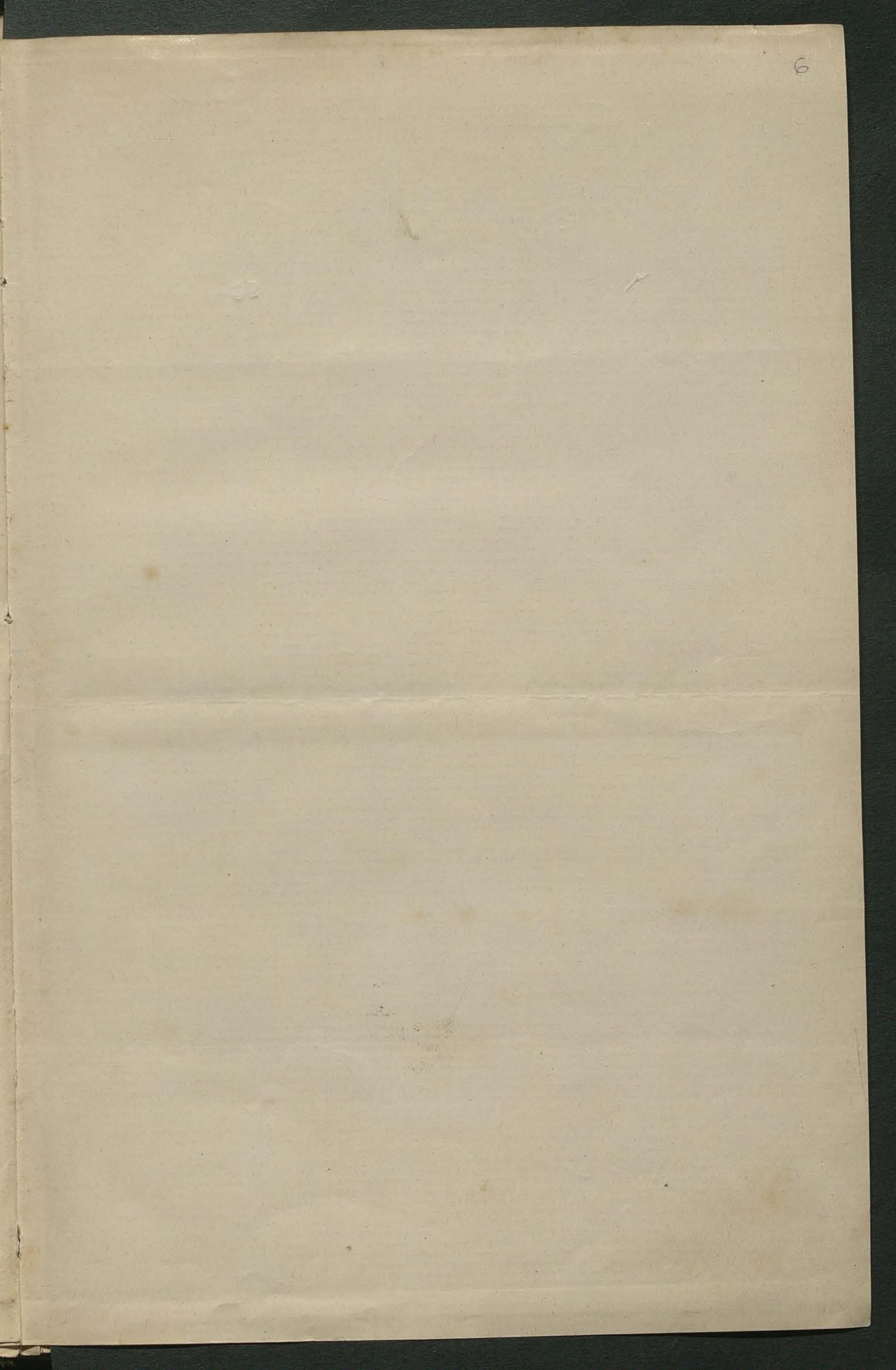
Dom [illegible]

1. На этой сторонѣ кромѣ адреса не дозволяется ничего другаго писать.
2. Почтовое Управленіе за содержаніе письма не отвѣчаетъ.

Przed paroma już dniami odesłałem
Wam należne rs 10, jeśliście ich
dotąd nie odebrali, zawiadomcie
mnie, bym się mógł na poczcie
upomnieć. — Co do powieści Wa-
szej pełna jest życia, niedziw
że interes obudza ogólny, choć
to początek dopiero —

Wasz [illegible]

Piotrków 10/II 80



19/1 1880 4 7

Wielmożny Panie!

Niżej podpisani, powziąwszy zamiar wydać pismo zbiorowe na rzecz dotkniętych klęską głodową Szlązaków, mają zaszczyt upraszać Wielmożnego Pana o uprzejme nadesłanie im

artykułu w 20tu wierszy druku

. . . .

. . . .

Termin ostateczny do dnia 25 Stycznia r. b. pod adresem jednej z wymienionych niżej redakcyj.
Artykuły i rysunki winny być cenzuralne.
Upraszа się o podpis czytelny z imienia i nazwiska, gdyż podpis ten zostanie odbity jako „fac simile."
Pismo—w formie podwójnego numeru illustracyi warszawskich—nosić ma tytuł: „Dla głodnych."
Cel sam mówi za siebie.
Racz przyjąć, Wielmożny Panie, wyznanie naszego poważania, z jakim dla niego pozostajemy.

W. Szymanowski — Redaktor „Kur. Warsz."
A. Pług — Redaktor „Kłosów"
Zygmunt Sarnecki — Redaktor „Echa"
[illegible] — Redaktor „Kur. Porann."
Kaz. Zalewski — Redaktor „Wieku"
Tadeusz Czapelski — Sekr. Red. „Kur. Warsz."

Andriolli Buchbinder

Listy adresowane być winny do następujących pięciu redakcyj: „Echa"—„Kłosów"—„Kur. Porannego" „Kur. Warsz." i „Wieku."

8. IV, 88 8
Grodno

Bardzo już dawno nie pisałam do Sza-
nownego Pana. Byłam słaba, chora, jeździ-
łam do Wilna, miałam gości i t. d. Teraz
jednak, piszę, by przesłać Panu przy-
jazne pozdrowienia i zarazem, przy-
pomnieć się Jego pamięci.

Przed paru dniami, odwiedził mię by-
Pan Jan Karłowicz, stały mieszkaniec
Wileńskiej gubernii, człowiek sławny i wy-
kształcony bardzo a w wolnych chwilach
pisarz, tworzący rzeczy drobne lecz dobre. Mó-
wiliśmy o pracy, ~~[illegible]~~; ~~[illegible]~~ Pan Kł. wydaw-
nictwa naszego wykonywać samym-e gdzi-
mój obok uznania wielkiej na siebie uwagi
cej i przystępności, odziedziczył gotowości
słuchania Pana, posiadaniem przez się a-
radkiemi książkami polskiemi i niemieckiemi;

które w przedmiot przez Panią opracowywany
wiele światła rzucają. Oprócz tego, posiada się
notaty tyczące się wdziciań Hiszpańskich i
Portugalskich (istotnie ciekawe) których
także chce udzielić Pani. Ośmieliłam się przyjąć
w imieniu Pani uprzejmą propozycję i
rzeczy powyższe, w tych dniach, oprócz
od p. Kardewicza przesłanemi Pani będą.
Do pośpiechu tego, którego może bez upoważnie-
nia Pani nie podjęłam była dokonać,
skłoniło mię inne i to, że p. Kardewicz
jest szczerym wielbicielem prac Pani
i że dzieci jego uczą się historji polskiej
z książki przez Panią napisanej. Jest to
więc-kolejowski przyjacielska przysługa,
która choć trochę może pożyteczną będzie
Pani a zatem i mnie, bo przecież jesteśmy
już związani ścisłą solidarnością dążeń
i interesów.

W kwestyi cennej Warszawskiej i Peters-
burskiej,

zdaje mi się że wiadomości zawarte w liście
Pana są niewątpliwie. W Petersburgu, nie
zapatrują się wcale na nas tak lekceważąco
i wzgardliwie, jak o tem z pozoru mniemaćby
można. Owszem, faktem jest, iż uważają tam
nas za silniejszych i niebezpieczniejszych
niż, niż istotnie jesteśmy i że, - z wyjątkiem
nielicznego i w zawiązku zaledwie będącego
stronnictwa tak zw. ugody, - nie cierpią
nas z całego serca. Ktokolwiek dotąd udawał
się tam wcześniej niż gdziekolwiek, źle na tem
wyszedł; próby czynionemi były. Kugger, który
założył w Peters. księgarnię polską, dotąd jeszcze
pozwolenia na czytelnię, czyli wypożyczalnię
polskich książek, zdobyć nie może, jakkol-
wiek nie brakuje mu pewnie środków działa-
nia odpowiednich. Do cenzurowania książek
naszych w Warszawie składanie nas i to
jeszcze, że mamy tam stronników, przyjaciół,

ludzi chętnych do oddawania nam przysług
wszelkich, więc starających się o najlepsze prowa-
dzenie interesów naszych sumiennie i szczerze
i z poświęceniem, dowiedziawszy się już przez [illegible]
[illegible] przyjęcie książki mojej o patryotyzmie
i pamiętniku M. Konopnickiej, o dziele wstępu
którego chcieć się będzie mówić. Mam nadzieję, że
równie pomyślnie, przez Rubikon ten, przepro-
wadzimy przez Pana; gdybyśmy zaś w wypadku
tym nieszczęśliwi byli więcej w innych, zostanie
zawsze możność i prawo udać się do Petersbur-
skiego, jestem pewna że poradzi Pan w tym
względzie sposoby zaradzenia doświadczeniu, które
biedę tego ocknieniu; od owych ultra-niewo-
zwalnych. Wymyślimy się już nawzajem - i je
nawet nieznające dawniej innem przemie-
nie est modus in rebus. To modus jest to ~~spos~~
sób przeprawiania pod mostem, gdy po moście
przejechać nie można, ten bystre i o rzeczach wie-
dzące oko potrafi zajrzeć pod most i rozpoznać
co pod nim przejść. — Kończę serdecznem pozdro-
wieniem i przyjaznym uściskiem dłoni.

E. Orzeszkowa

6 10

Szanowny Panie —

W dniu 24 b.m. o godzinie 12½ z południa nastąpi otwarcie Czasowej Wystawy Obrazów Starożytnych, urządzonej na korzyść Szkoły dla biednych dziewcząt przy ul. Hożej pod N-rem 23 istniejącej, którą zaszczyci swą obecnością JW-ny Główny Naczelnik Kraju i Jego małżonka Hrabina Kotzebue. —

Mam przeto zaszczyt prosić uprzejmie W-go Pana o przybycie w wyżej oznaczonym czasie, do pałacu Brühlowskiego. —

Następnie zaś t.j. w Niedzielę 25go b.m. Wystawa otwartą zostanie dla Publiczności.

Z poważaniem

Kazimierz [illegible]

Warszawa 22 Stycznia 1880 r.

W-ny Walery Grzybowski —

List niniejszy służyć będzie za bilet wejścia.

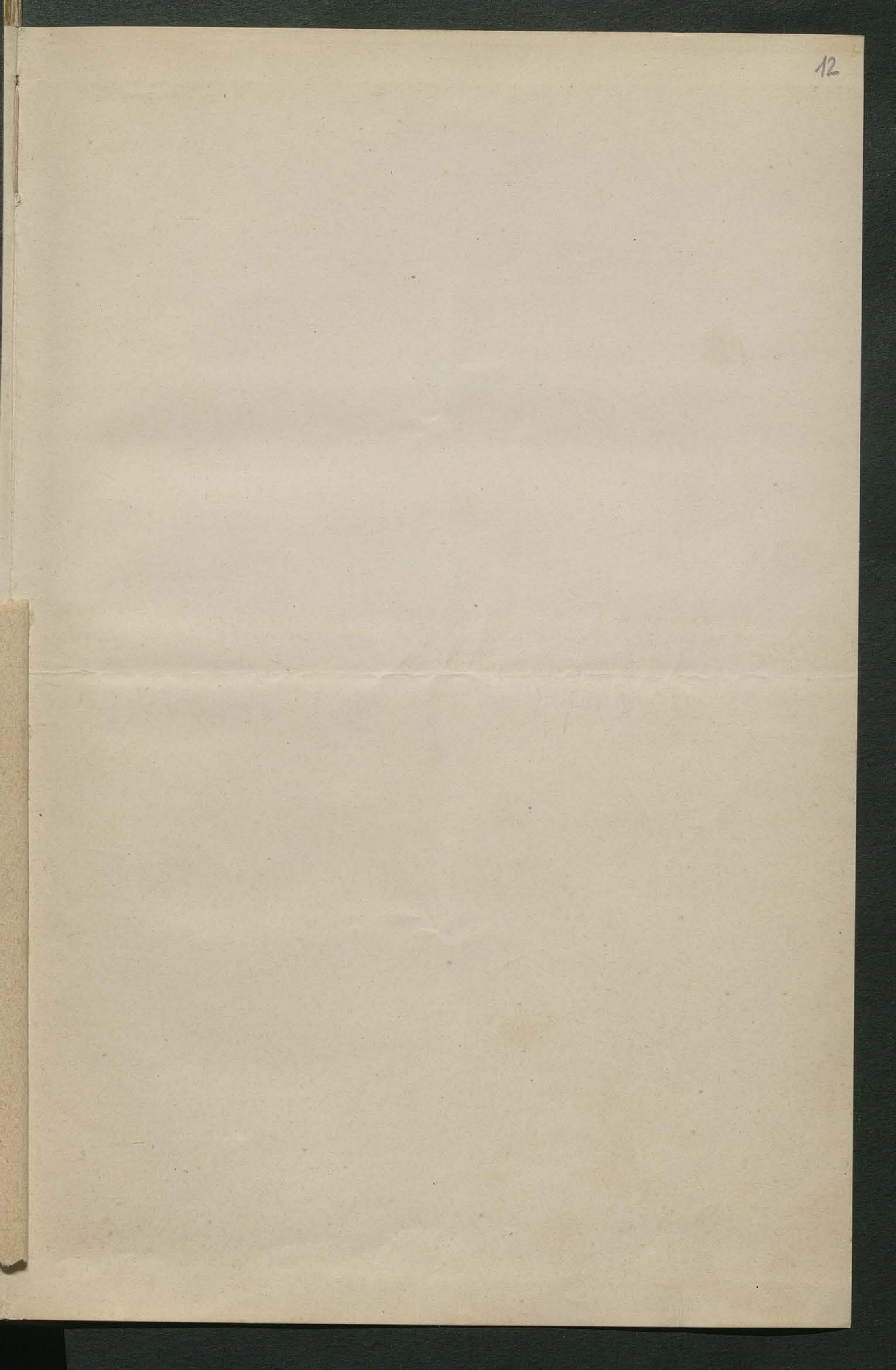
O ile z materyałów, skąpych dotychczas do litery M zebranych i niezbyt jeszcze uporządkowanych, wyciągnąć mogłem, wypada, że tylko na Podolu jest rzeczka Moszczana, dopływ rz. Tasztyczki, która do Bohu uchodzi, musi więc być i wieś t. n. 2°, w pow. jarosławskim Galicyi, o milę od Radymna, st. dr. ż. Kraków-Lwów, jest wieś Moszczany, własność Szarytek. 3°, w Galicyi 5 a w Królestwie przeszło 8 wsi nosi nazwę Moszczanicy, Moszczanica i t. p. 11

[illegible]

Posyłam Wam Nowoje Wremia. Przeczytajcie zakreślony artykuł i odeślijcie mi go, jeśli łaska, w ciągu godziny.

30/1 880 r.

[illegible]


12

REDAKCYA

KORRESPONDENTA PŁOCKIEGO.

Płock, dnia 5 Lutego 1880 roku. 13

Szanowny Panie,

Ksiądz Antoni Brykczyński uwiadomił mnie o bardzo radosnem dla nas postanowieniu Szanownego Pana, przybycia do Płocka w celu odczytu na korzyść Szlązaków. O powodzeniu tego szlachetnego przedsięwzięcia i o wdzięczności wszystkich dobrze tu myślących, z góry zapewnić Szanownego Pana mogę. Po otrzymaniu listu ks. Brykczyńskiego zaraz odniosłem się do Gubernatora o pozwolenie na odczyt z celem wiadomym. Gubernator w zasadzie przyjął dobrze moje przedstawienie, odłożył jednak urzędową odpowiedź do powrotu swego z Warszawy, dokąd właśnie nazajutrz wyjeżdżał. Spodziewam się w początku przyszłego tygodnia mieć już pozwolenie, które zaraz Szanownemu Panu poślę — służyć ono będzie za podstawę do przeprowadzenia formalności w cenzurze.

Zanim to nastąpi czy mógłby mi Szanowny Pan donieść szczegóły pewne co do przedmiotu odczytu, bo o treść jego może mnie tu Gubernator pytać a nie umiałbym mu nic odpowiedzieć.

Dziękując jeszcze raz Szanownemu Panu za tak miłe, zacne i że wkrótce [illegible] pożądane dla nas postanowienie, łączę wyraz wdzięczności w imieniu płocczan, a w własnem serdeczne pozdrowienie i zapewnienie o szczerym szacunku

K. P[illegible]ewski

Dziś otrzymałam list Szanownego Pana i nie zwlekając ani chwili wysyłam żądaną zaliczkę w sum. 150 rubli. Wcześniejsza czy też późniejsza wypłata nie sprawi mi najmniejszej różnicy w tym razie, jestem owszem niezmiernie rada że żądaniu Pana zadość uczynić mogę.

Rękopisu jeszcze nie otrzymałam, ale nic w tem dziwnego, bo wysłany jednocześnie z listem, a jadąc dłużej później od listu przyjść musi. Gdy go więc mieć będę najpewniej jutro, wnet z gorączkową ciekawością zabiorę się do czytania a Panu o otrzymaniu go parę słów prześlę.

Wczoraj wysyłałam pod adresem Pana
mój „Patryot. i Kosmopolityzm";
we wszystkich dalszych wydaniach
tanich, trzymać się będziemy i w tle tego
samego druku i formatu, który, jak to
Pan zauważył jest mniejszym od formatu
Wasz. Więc w stosunku 5ciu ark. do 4ch.
Pierwotnie, arkusze miały być takie jak
Wasze, modyfikacya nastąpiła w skutek
technicznych konieczności których
wpotkali. W skutek zmiany tej, może
P. Pan uwzględnić zechce zmianę
cyfry honoraryum, z 35ciu rub. na 20,
za nasz arkusz, co wynika, w obec
uprzedniego rachowania na arkusze
Wasze wynosi przecie to samo.

Czy Pan otrzymał list mój
o materyałach które p. Wasilewski
przesłać miał Panu?

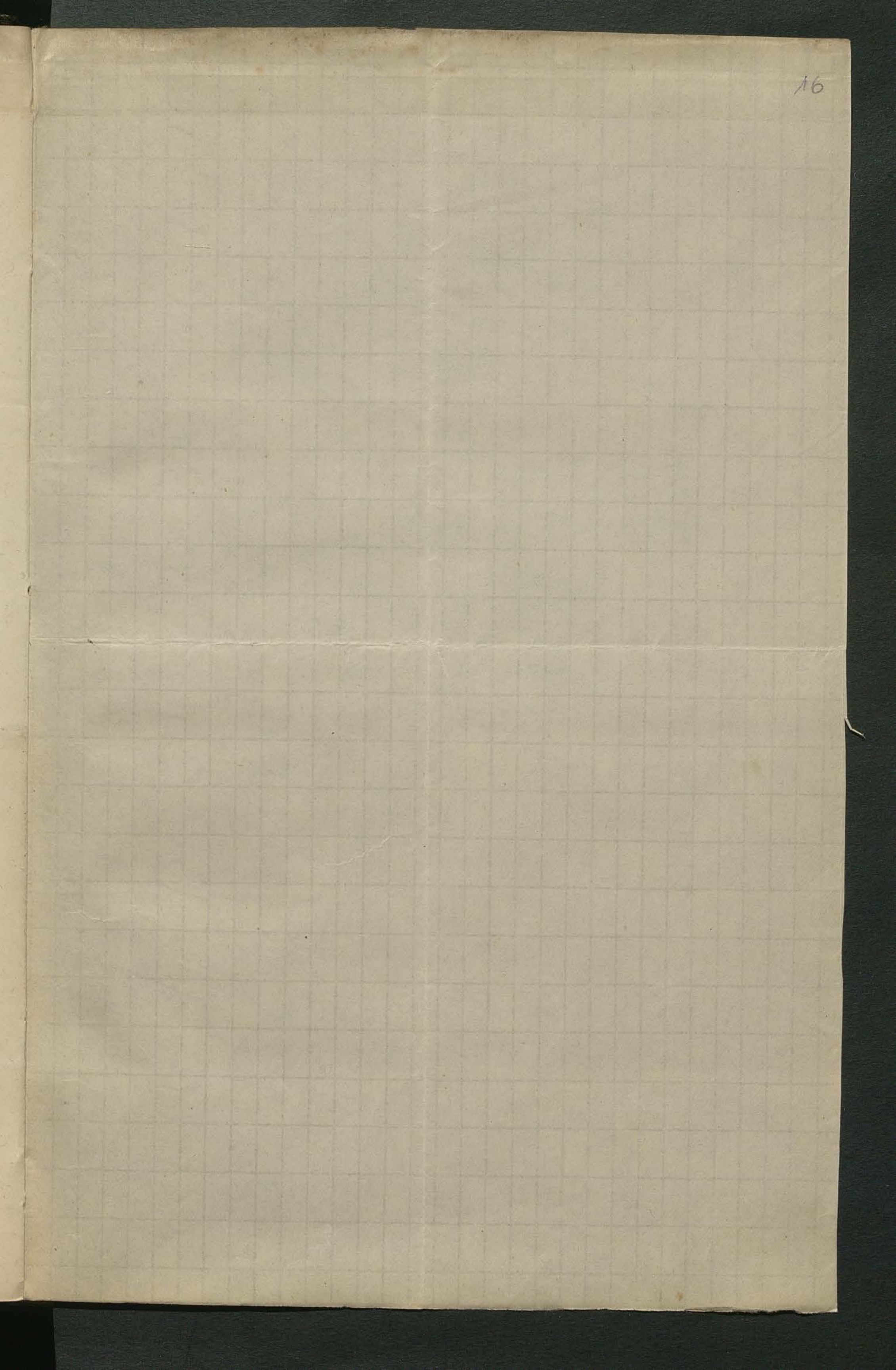
Jeżeli Pan będzie miał czas i ochotę przeczytać moją książkę, proszę serdecznie o zakomunikowanie mi uwag o niej tak dobrych jak złych, choćby najsurowszych.

Śpieszę z zamknięciem listu aby wysłać pieniądze. Z całego serca przyjaźnie pozdrawiam Pana

E. Orzeszkowa

7/2 88.

Grodno



10 17

Pośpieszam uwiadomić Szanowną Panią, że rękopis otrzymałam z pocztą wczoraj wieczorem i natychmiast cztery pierwsze jego rozdziały przeczytałam. Byłabym najpewniej posłała go zaraz do Pani, bo nadzwyczaj jest zajmujący, gdyby nie to, że wieczorami czytam za pośrednictwem cudzych oczu i do nich stosować się muszę. Z tego przecież co już poznałam i z pobieżnego przejrzenia kart dalszych, przekonałam się o dwu rzeczach. 1° że praca Pani jest bardzo piękna, pełna faktów nowych i zajmujących, takiej właśnie jakiej spodziewałam się po Pani i jakiej pragnęłam. 2° że, będzie z niej stosowna lektura w czasie. Owe rozdziały o W. ks. Mo-

[illegible]

krasnopisie i t. d. — to zgt.! Mianowicie
uwagi o szkodliwości orjentalizmu w ogóle
do niewoli — oj, oj!.. Jednak, mam zawsze
nadzieję, że pójdzie to jakoś — i o tem tylko
wspomniałem Panu, że jeśli w Warsz. nie
pójdzie Petersburga próbować będę, jako
człowiek, pewny jestem, że takiż zwycięskim
tam, mając siłę zdziałać z „Masami
francuskiemi" i Mendowskim różnych
klas względem siebie, w Peter. swej
wymyśli w Warszawie. — Czy otrzy-
mał Pan wydane pieniądze? czy znajdzie
Pan chwilę, aby przeczytać książeczkę
moją o Patryotyzmie? Po skończeniu wykła-
dów kopiiuj, napiszę znowu do Pana i
obszerniej. Dziś, dla różnych przyczyn

i sprawę i po kilku tych słowach,
rozmowę moją z Panem, serdecznem
uściśnieniem dłoni kończę

E. Orzeszkowa

10/2 88
Grodno

XI. 19

29.1.
10.2.80. Wiszniew, przez
Wilno i Świr.

Szanowny Panie,

Widząc się niedawno z p. Orzeszkową, rozmawiałem z nią o szeregu broszur, które zamierza wydać w Wilnie, a w tej liczbie i o zamówionej przez Pana pracy. Ponieważ ja się dawniej dziejami włościan zajmowałem, mam więc nieco materjału do tego i na żądanie pani O. przesyłam Panu kilka książek oraz rękopism mój na czysto przepisany o półwyspie Pirenejskim, oraz

brulion o Francji. Pierwszy urywek jest wyciągiem z Sugenheima, drugi, oprócz tego źródła, z kilku innych pism zlepiony. Racz Pan uczynić jaki zechcesz użytek z posyłającego się zasobu. Prosze tylko o zwrot książek i manuskryptów, gdy przestaną być potrzebnemi.

Dołączam jeszcze tytuły dzieł dotyczących:

D. Syme & Cliffe-Leslie Land system in Ireland, England and continental countries. Londyn 1871.

Du Cellier Histoire des classes laborieuses en France, dep. la conquête

de la Gaule par J. César jusqu' à nos jours. Paryż. u Didiera.

Doniol Histoire des classes rurales en France.

Revue des deux mondes, tom 100. i 101 (1872), artykuły Laveleye'a: Les formes primitives de la propriété.

Dareste de la Chavanne Histoire des classes agricoles en France.

Laveleye De la propriété et de ses formes primitives. Paryż. 1877.

To ostatnie dzieło, oraz tomy Revue des deux mondes wyżej wspomniane posiadam, i na żądanie mogę

niemi Panu służę.

Miło mi przy tej sposobności zawrzeć z Panem choć listowną znajomość i zapewnić o moim szacunku dla znanych mi prac Jego.

Życzliwy sługa

J. Karłowicz

Rzym d. 14go Lutego 1880 21

X2

Szanowny Panie!

Otrzymawszy Jego łaskawą obietnicę wspierania p. Correntego w wyszukiwaniu materyałów do dzieła które pisze o historyi polski, przesyłam dziś kopię, postawionych przez p. C. zapytań. Myślę że jeżeli Szanowny Pan zechce wysyłając swoje opracowanie dołączyć do niego parę słów po francuzku do p. C. zaadresowanych i na moje ręce przysłanych, korespondencya bezpośrednia, którą Szanowny Pan życzył sobie z nim zawiązać wywiąże się sama z siebie – p. C. bowiem będzie obowiązany złożyć Panu podziękowanie za nadesłaną mu pracę lub objaśnienia.

Bardzo byłbym Szanownemu Panu obowiązanym za przesłanie swojej uprzejmej odpowiedzi w czasie jak można najkrótszym – lecz przejdę od razu do rzeczy – streszczając dosłowną kopię zapytań postawionych przez p. C.

„.... Vous insistez avec raison pour avoir préalablement un questionnaire, mais pour le rédiger, il me faudrait écrire un livre.

„Pour le moment, je crois plus pratique de Vous indiquer sommairement les questions qui me préoccupent à présent. Vous Vous rappellerez, peut-être, qu'avant tout j'avais signalé à Vos recherches la question des Juifs. Quel a été leur rôle politique et social en Pologne, quel est encore leur attitude politique et leur influence économique dans Votre pays? Il me faudrait une histoire de la législation polonaise sur les Juifs qui ont été favorisés chez Vous par les princes avant même Casimir-le-Grand, le roi des vilains et l'amant d'Esther. Les Juifs qui Vous venaient de l'Orient, peut-être de l'ancien empire des Caraïtes apportèrent-ils avec eux une organisation politique qui les liait avec leurs coreligionnaires de l'Asie Centrale. Quel rôle ont-ils joué pendant les invasions tartares? Quels rapports avec les Moscovites et les princes tartariens d'outre Dnieper? Voilà bien des questions anciennes, mais palpitantes d'actualités.

„Et puisque nous tournions à l'Ethnographie, je Vous prie de m'éclairer sur l'état actuel

touchant les études de la genèse slave, et principalement l'origine des Lechites. Ce n'est pas pour moi seulement une question d'érudition, mais un problème social et la véritable clef de l'histoire polonaise. Si les Lechs et les Czechs sont comme les Varègues les aventuriers scandinaves ou normands qui ont dressé à la vie politique les peuplades rustiques des Polaniens et des Ruthènes, comme semble croire Mr Duchinska ou si les Lechs viennent comme pense M. Mickiewicz des Legs Circassiens, race à cheveux noirs et née avec l'instinct de la guerre et de la domination, laquelle se serait établie parmi les communes agricoles de la Vistule et de l'Oder et y auraient fondé une aristocratie militaire — alors je ne m'explique plus ni la monarchie héroïque et absolue des Boleslas, ni la condition des anciens Kmétons qui, en Bohême, selon une ancienne légende précédaient même les Lechs et les Voïvodes, et qui, de toute manière figurent dans l'ancienne législation de Pologne comme une classe libre et respectée. En un mot la subordination des paysans polonais est-elle un péché originel ou une conséquence

de la formation de la classe militaire devenue la seule classe politique ?

„ Parmi les nombreux problèmes de l'histoire ancienne, le plus singulier c'est celui de l'origine de la race lithuanienne et prussienne, de sa littérature, de sa mythologie, de ses rapports etniques avec les Polonais, les Slaves, les Swudines et les Finlandais.

„ En consultant les écrivains, même les plus anciens, je rencontre une polémique perpétuelle et très-aigre entre les Allemands et les Polonais à propos surtout de l'ordre Teutonique, de la Prusse, de la loi allemande en Prusse, des privilèges de la noblesse prussienne pendant son agrégation à la Pologne.

„ C'est un point scabreux et sur lequel j'ai besoin de m'orienter et de connaître l'opinion des hommes les plus compétents. Vous savez qu'on ne peut pas parle[r] legèrement de la Prusse, et cependant, jusqu'ici l'histoire me paraît pleine de révélations qui ne sont pas trop flatteuses pour la grande puissance du jour.

„ Pour le moment, je ne vous dis rien des Chiviriens, des Ruthènes et des Cosaques : c'est un autre chaos. Et si je devais dresser un questionnaire complet, il me faudrait un gros volume ; c'est ce que je me suis efforcé

de faire avec un essai de bibliographie. Envoyez-moi tout ce qui vous tombe sous la main des catalogues, livres, de prospectus et publications, des histoires des bibliothèques et des archives et renseignez-moi sur les ouvrages les plus récents.

„ Vous vous étonnerez peut-être de mon ignorance, mais je sais que je ne sais rien, et cependant, je travaille sur le peu de données que j'ai pu trouver ici; c'est à Vous de m'enrichir. Indiquez-moi aussi quel est le meilleur dictionnaire polonais-italien, la meilleure grammaire polonaise-italienne, et ajoutez la note des livres qui ont quelque rapport à la philologie slavo-italienne.

„ Un autre thème très-intéressant, c'est l'histoire des églises slavonnes et de l'église latine de Pologne. On me dit qu'à Cracovie on est en train d'imprimer les actes synodes des diocèses.

„ Vous sans doute pourrez savoir ce qui en est, et si les travaux du père Theiner sur cette branche de l'histoire sont connus et appréciés chez les savants de ce pays.

(podpisano) Cesar Correnti.

Ponieważ w tych pytaniach, jest wiele kwestyj poruszanych, więc będę prosić Szanownego Pana – jeżeli raczysz łaskawie podjąć się tego opracowania, o nadesłanie mi

swych notat i objaśnień, nie czekając na całość. — Jeżeli trudno by było Szanownemu Panu opracować ów temat po francuzku — to proszę uprzejmie napisać go po polsku — a ja tłomaczenie na francuzki dla dobra sprawy chętnie zrobię.

Tyle na dzisiaj — od siebie cóż dodam? Że byłoby mi bardzo przyjemnie gdybym mógł znaleźć jakąś sposobność przysłużenia się czemkolwiek osobiście Szanownemu Panu. Proszę Go o liczenie na mnie w każdej okoliczności.

Spodziewając się od Szanownego Pana, prędkiéj odpowiedzi, pozostaję z całem poważaniem

oddany zupełnie sługa

Bronisław Wołowski

via del Babuino. 56.
Roma.

15/2 80 24

Grodno

Szanowny Panie

Rękopis, przed dwoma dniami, czytać skończyłam a pisać Panu o nim nie mogłam dla silnego bólu zębów, który przed godziną zaledwie mię opuścił.

Trafnie wnosiłam z pierwszych rozdziałów. Książka Pana jest bardzo piękną, tak ciekawą z powodu wielkiego nagromadzenia nieznanych lub mało znanych ogółowi faktów, jak systematycznego i z powodu gruntownego i wielostronnego ocenienia i wykazania przyczyn które fakty te sprowadziły. Napisana zaś w wielu miejscach z wdziękiem, czytaną będzie z łatwością przez czytelników niezbyt nawet wprawnych w czytanie poważne. Przewiduję nadto jej popularność, bardzo dla książki i dla sprawy, którą się ona zajmuje, upragnioną. Takiem jest najszczersze zdanie moje.

Bardzo być może, iż historycy fachowi, jako też krytycy historyczni, będą biegli w istocie,

bądź pokrzywdzonym sprawiedliwości każdy aby książ-
ce ukazać, dojrzy i wykazywać będą w książce
tej niedostatków jakiś lub pogląd z ich poglą-
dami różny. Jest to naprzód los zwyczajny
wszystkich w ogóle książek, jest to też
rzecz, o której ja, specyalnie historyą nie zaj-
mujący się nigdy, decydować nie jestem w mo-
żności. Ten, za co ręczyć można, to zato, że
ogół włościanie przyjmie pracę tę, wprowadza-
jącą go z osobnego zakątka wiejskiej
w Europie równy przeciw klasie rolniczej
ludności, że rodzice i wychowawcy radzi
będą temu, iż nakonie, który podał im
rzecz, które oni wykładać będą mogli w
gronie synów i wychowańców, aby ten obraz
prawdziwy porównywali z malowanymi
tendencyjnie dla nich obrazami. Czego
pewny jestem, to że Szanowny Pan zdo-
będzie sobie książką tą wielką w obec
kraju zasługę, która prędzej czy później
uznaną zostanie i że - spółka nam, zdo-
były w niej sobie wielostronnie cenne wydanie,
które dzielnie poprze [illegible] się i staraniem.

Myślę, że Pan nie wątpi o zalecie tej szczerości idei
moich, lecz dla lepszego jej udowodnienia, pozwolę
się, podzielić się z Panem kilku uwagami, które
w czasie czytania przyszły mi na myśl, a których
jestem najpewniejszy, iż za złe mi Pan nie poczyta.
Oto naprzód w rozdz. 8ym na kart. 47–48 znajdują
się fakty o paleniu chłopów przez dziedziców i zamy-
kaniu ich w kłodę, które ja, wykreśliłbym, gdyby
praca była moją a to dla tego, iż fakty te były nie
typowemi, nie uprawnionemi zostawały prawnie
lecz indywidualnemi wybrykami swawoli
ny, jak to Pan słusznie uważa, rozdrażnieniu,
spowodowanego powstaniami chłopskiemi.
Czynią one bardzo przykre wrażenie, które,
wedle mnie, bez przeświadczenia się prawdzie
historycznej, niestosownem być może. Co innego
w wieku 18ym (rozdz. XV). Jakkolwiek znajdują się
tu kary i okrucieństwa straszniejsze jeszcze,
lecz obyczaj ten już powszechny, poparty wyty-
tomy ustawą ustalonych już rządów szlacheckich
i ich zupełnej dowolności. — Zatajenie ich byłoby
grzechem przeciw historyi. Wybornie tu rzeczy
zestawionemi są równoległe ustawy i obyczaje
kraju niemieckie. — Następnie, w rozdziale 14ym
(kart. 74) z cichym smutkiem, którego też myśl
z uniknięciem można, napotykamy wspólnictwo

Jana Zamojskiego w robocie zaludnienia Ukrainy zbiegami z Wielkopolski, robocie doskonale przez Autora umotywowanej i zupełnie naturalnie i porządku rzeczy wynikającej, dla naszych już jednak pojęć – wstrętnej. Wykazanie dziejowego aktu tego i sposobów jakiemi założony dokonanym jest też niezmiernie ważnym obowiązkiem historyka a skądinąd, w dodatniem oświetleniu ukazuje cywilizacyjne czynności Polski – ale, powtarzam się zwrócić uwagę szanownego Autora: czy nie lepiej byłoby, imiona własne pozostawić w cieniu, szczególniej tak świetne i najdroższe może i pomiędzy wszystkich czcigodne imię Jana Zamojskiego? To nieśmiałe i dobrzeczynne uwagi moje, obejmują 13 sobą 9 wierszy z rozdz. 8mo a 4 w 14mo, razem, wierszy trzynaście. – Jeszcze uwaga jedna. W ustępach, w których Sz. Pan ~~[illegible]~~ wykazuje oddziaływanie ustaw i obyczajów niemieckich na polskie, według mnie, trochę za wyraźnie objawia się staranie o zrzucenie winy złego na Niemców i – z drugiej strony – niechętne względem Niemców usposobienie. Sprawia to na czytelniku wrażenie tendencyi i uprzedzeń, dla naukowej strony książki niekorzystnych. Zdaje mi się, że dla uniknięcia wrażenia tego, dość byłoby usunąć tu i ówdzie parę wyrazów, wiersz jakiś jeden albo zdanie, zakończenie rażącej wyrażeń obwiniających. Tak np. gdyby książka była moją,

Kochany Walerku

Jako przebywający czasowo w Łomży, przesyłam Ci do zamieszczenia w Wieku, sprawozdanie z odbytego przedstawienia amatorskiego, zastrzegając sobie tylko jedno że względu na politykę, nie chciałby mnie wygnać — liczę przeto na Ciebie najusilniej — mogę Ci często gęsto coś w tym rodzaju przysłać, u nas tu niezwyczajności na porządku dziennym —

Przy tej okazji przyjmij serdeczny uścisk

M. Dobrowolski

9/21 Lutego

REDAKCYA

KORRESPONDENTA PŁOCKIEGO.

Płock, dnia 26 Lutego 1880 roku.

28

Szanowny i Łaskawy Panie,

Wyrobienie pozwolenia gubernatorskiego a szczególniej formalności kancelaryjne, zabrały więcej czasu niż przypuszczać można; z tego też powodu teraz dopiero przesyłam Szanownemu Panu dokument do ocenzurowania odczytu potrzebny. Gubernator w ogóle bardzo przychylnie przyjął projekt tego odczytu, zastrzegł jednak sobie, aby przy Górnoszlązakach i płoccy głodni skorzystali ze szlachetnej ofiary Szanownego Pana. W tym względzie ustąpić musiałem i w imieniu Szanownego Pana 1/3 dochodu spodziewanego z odczytu odstąpiłem na rzecz płockiej kuchni bezpłatnej dla ubogich. Czy mandatu nie przekroczyłem? Odczyty na cele dobroczynne odbywają się tu zwykle w sali teatralnej, gdyż wszystkie inne są za szczupłe i tem samem nie dozwoliłyby na osiągnięcie

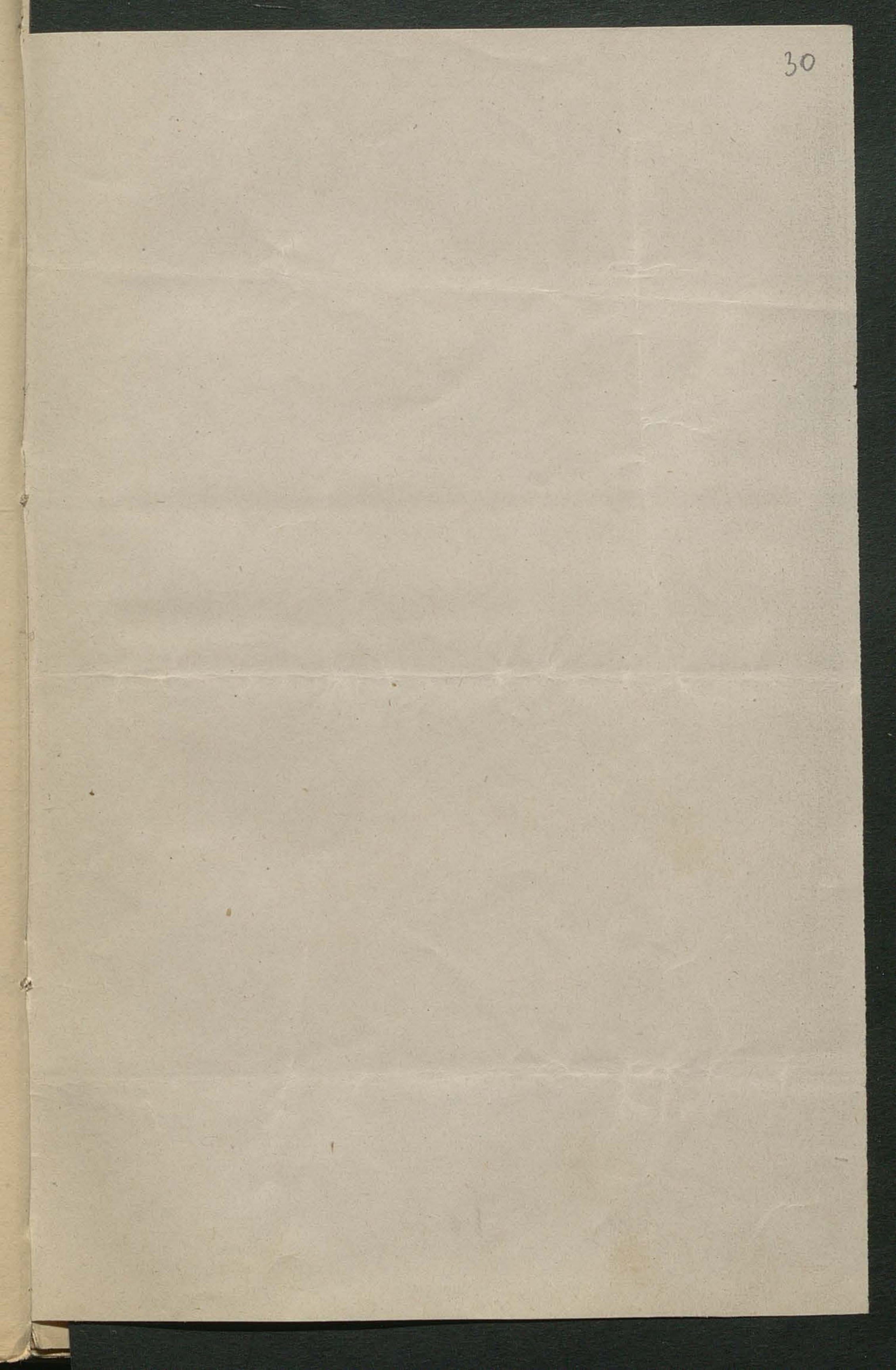
dochodu znaczniejszego. Co do przedmiotu to sądzę że rzecz o romansie polskim w początku bieżącego roku byłaby przystępniejsza dla ogółu i bardziej cenzuralna.

Co do drogi do Płocka, obecnie najwygodniejszą jest na Kutno, ale za tydzień lub dwa najdalej Wisła puści a wtedy lepiej będzie jechać na Modlin skąd od Kolei Nadwiślańskiej rano i wieczór to jest z każdego pociągu odchodzą karetki pocztowe do Płocka.

Czekać będę niecierpliwie wiadomości od Szanownego Pana co do terminu odczytu aby tu wcześnie porobić przygotowania, ogłoszenia i t. p. Dzień sobotni ze wszystkich w tygodniu jest najdogodniejszy pod wszelkiemi względami i trzebaby koniecznie go obrać.

W oczekiwaniu wiadomości łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szczerego szacunku

Z. Rościszewski



REDAKCYA

KORRESPONDENTA PŁOCKIEGO.

Płock, dnia 5 Marca 1883 roku.

Szanowny i Łaskawy Panie,

Ksiądz Bryktczyński zakomunikował mi list Szanownego Pana, z którego ze zdziwieniem i wielką przykrością dowiaduję się, że list mój z lutego pozwolenie gubernatora na odczyt zawierający i przez pewną wysłany okazyę pod adresem redakcyi Wieku, Szanownego Pana nie doszedł. Jednocześnie z wysłaniem tego listu telegrafuję do osoby, która miała w Warszawie złożyć ów mój list lutowy w redakcyi Wieku, niespokojny bowiem jestem o dokument dołączony. Jeżeli list zaginął, o czem dziś się dowiem, w takim razie wyszlę ztąd kopię w takiż sposób aby ona prędko Szanownego Pana doszła. Co do terminu, najdogodniejszy byłby dzień 13 marca a co do tego czekam od Szanownego Pana spieszniejszej wiadomości, bo czas będzie za dni parę bilety sprzedawać i rozsyłać je na wsie.

Droga do Płocka obecnie, gdy Wisła puściła, najdogodniejsza będzie na Kutno. Wyjechać trzeba z Warszawy pierwszym rannym pociągiem a witać tu Szanownego Pana będziemy około godziny 5-ej po południu. Droga ta mniej jest trudząca niż na Modlin, kry zaś na Wiśle do przyszłej soboty nie będzie ani śladu.

W niecierpliwem oczekiwaniu wiadomości od Szanownego Pana łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szczerego

szacunku

Z. Raciszewski [?]

NB.— W Korrespondencie zaanonsowałem już termin odczytu zastrzegając jednak ewentualność zmiany. Uczyniłem to bez porozumienia Szanownego Pana, gdyż konieczności było wcześnie owe [?] uprzedzić.

~~1~~ 1880 32
3/III
Grodno

Szanowny Panie

W tej chwili wyjeżdżam do Wilna i tyle tylko mam czasu aby przesłać Sz. Panu wiadomość o tem, że rękopis otrzymałam, jako też, serdeczne zań podziękowanie. Nie czytałam go jeszcze, bo przybył zawczoraj a przez te dwa dni ostatnie, srodze byłam zajęta kończeniem przed wyjazdem do Wilna, nowej powieści; Za kilka dni wrócę tu i wkrótce potem wyjadę do Warszawy. Zdaje mi się że tam będę za 10-12 dni. Rękopis oddam Panu do cenzury przygotowany. Kwitancję na odebrane rs. 150 wraz z niniejszem wysyłam, ciesząc się że spełnić mogę życzenie Pana.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

E. Orzeszkowa

Kochany Panie Walery!

Z żalem donoszę Wam, że powieści „Magdalena" drukować w Gazecie niemogę, z czysto miejscowych cenzuralnych względów.

Obecnie przechodzimy w fazę osobliwego naprężenia, a sytuacyja od pewnego czasu stała się dziwnie drażliwą. Pomawiany jestem o tendencyjność, rozmyślne wybieranie ujemnych faktów z życia narodowego i t. p.

Kwilijację tu L. to postać niemożliwa w obecnych warunkach, a u nas wywołałaby wrzawę nie do opisania, zwłaszcza, że powodowany tobiłem dzgnięciem co podobne niedźwiedzia zawarli. Prowincyja to nie Warszawa, gdzie wiele rzeczy tonie w folijałach drukowanego papieru — u nas każde słówko podlega surowej krytyce.

Wierzę w szczerą waszą życzliwość dla mego pisma i refrytuję, dla czego jako wychowaniec Kielc, znający każdy zakątek, każdy niemal kamień w bruku — nie zapragnęliście napisać powieści na tle kieleckich stosunków.

Podobna powieść wywołałaby powszechne zainteresowanie i wielką poczytność, tak jak to niegdyś było z Wilczyńskim i jego Komendantem.

Z danego słowa zwolnić Was nie mogę i usilnie domagam się nowej powieści – którą przyrzekłem drukować jak najwcześniej – i nieodwołalnie w bieżącym roku.

W początkach Kwietnia będę w Warszawie

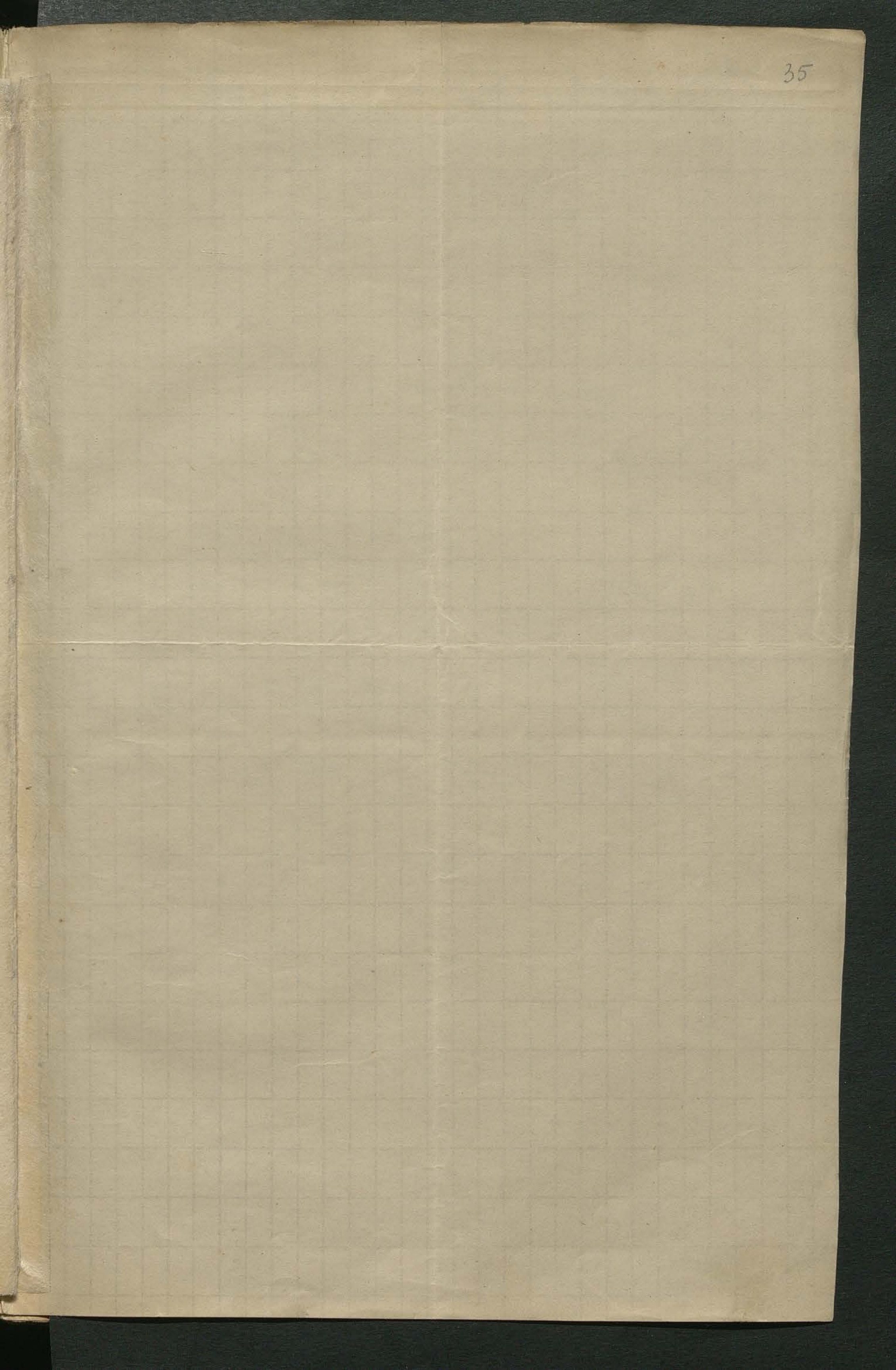
Uściśnienie

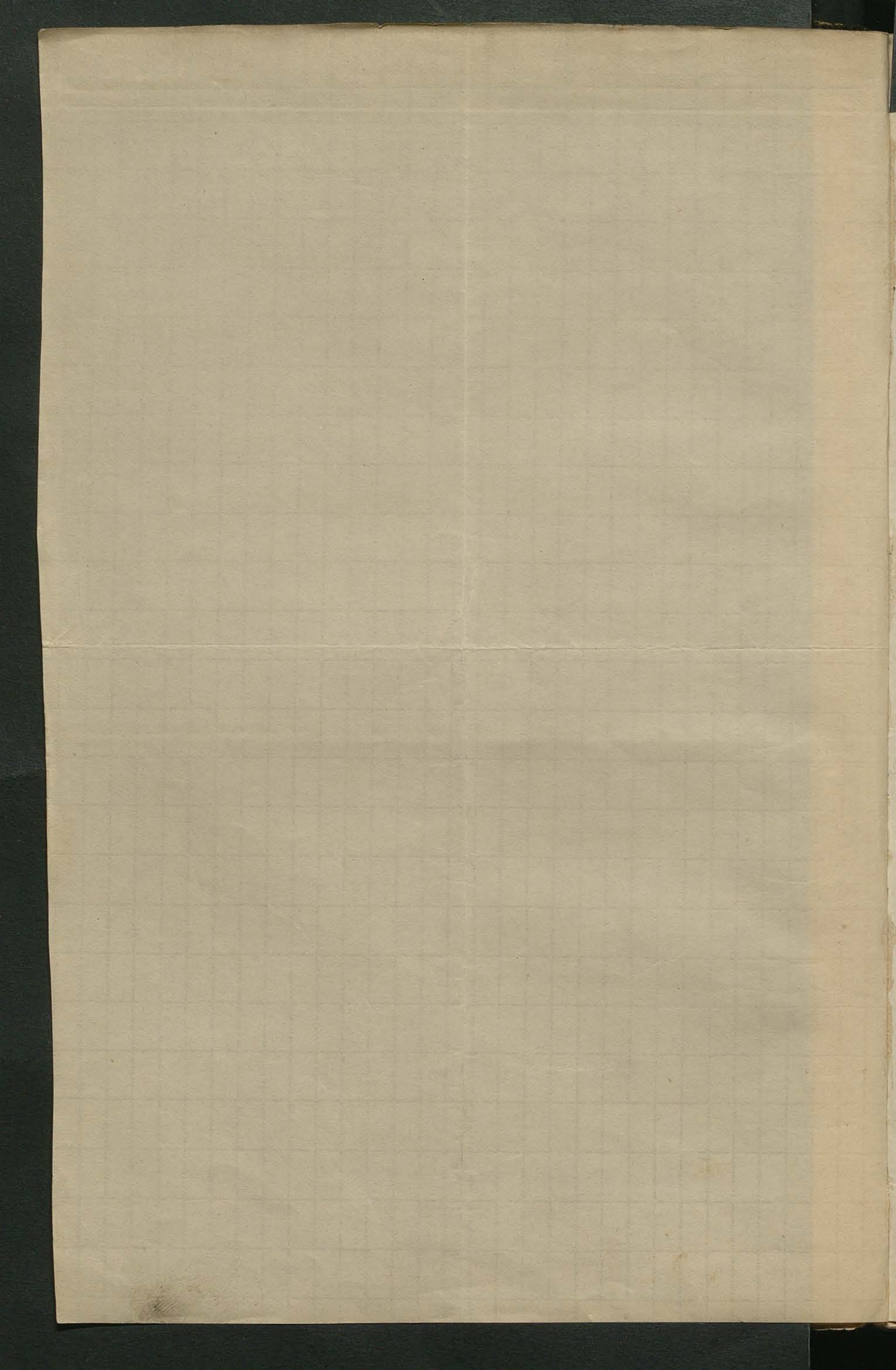
Wasz
Stanisław

P.S. Z funduszem zebranym na Kleparów p. Zalewski może postąpić jak uważa za właściwe – dla mnie jest rzeczą zupełnie obojętną czy zostanie przesłany do „Macierzy” czy do Ostrowskiej. – Pozostawiam to uznaniu Redakcyi „Wieku”.

Pożądanem byłoby, aby „Ziarno” mogło się ukazać przynajmniej na tydzień przed Wielkanocą, tak aby numer ten spoczął razem ze „święconem” na stole. –

Pośpiech w wydawnictwie wynagrodzi niektórym ratie daleko większy pokup. –





36

Płock 12/I 80

Szanowny Panie!

Bardzo mi przykro
że z powodu rozpoczęcia
[illegible] się [illegible]
dowiedziałeś się pan z
pism, o czém powinieneś
Pan był być uprzedzonym
przez nas dla którego
takie uprzejmy [illegible]: Są-
dzę jednak że te [illegible]-
-[illegible] mogą [illegible] Pan
-[illegible] wybaczyć. Prze-
-[illegible] do [illegible] tak że
odpowiedzi Pan wybrałeś
bo sądzę że on do nowej
publiczności i jest zarazem
[illegible] przewodzącego.
Przyjm [illegible] dziękować

przesyłanego — na modlitwę
za jakąś będzie przed wstęp-
tem samowładczemu. Jako
dowód iż odczuwa paryski
przyniesie „pomoc dla
głodnych" donoszę że
w tej chwili rada komitetu
na 1 lutego Nr. 15 — ze za
[illegible] [illegible] [illegible]
albo [illegible] [illegible] w
[illegible] na to [illegible]
[illegible] i to się [illegible].
Jeżeli to Panu mię
osobie różnicy pozwoli-
bym się i zmienię ter-
[illegible] na soboty z 13
t. m. — gdyż to dzień [illegible]
przy dla uczniów. prowo-
kacyi i ..., żydów
[illegible] partyi polskiej

[illegible] bycia.

Proszę jeszcze pośpiesznie nie pozostawiając mego podziękowania za książkę nadesłaną i przepraszając za spóźnioną zwłokę w odpowiadaniu i wyrażeniu uszanowania.

Łączę wyrazy szacunku

St. Przybyszewski.

Ostateczną odpowiedź zechce Pani łaskawie oddać p. Zalesińskiemu jako rzecz obiecanego mu manuskryptu.

Wola Korytnicka dnia 5 Marca 1888r.

Szanowny i Kochany Kolego! Do taktu i grzeczności Waszej uciekam się, prosząc abyście zechcieli nieodmówić mi poręczenia do Kassy literackiej na Rs. 50. Ponieważ każdy z członków ma mieć kredyt do wysokości Rs. 300. w granicach którego może pożyczać i poręczać a ja wyżej nad 50 r. kredytu wyczerpywać nie będę przeto, jeżeli byście kiedy potrzebowali poręczenia gotów jestem służyć Wam względnie zgodziłbym się na całą resztę kredytu jaka mi pozostanie.

Każcie mi nieodmówić tej przysługi, gdyż istotnie targany jestem przez „czarne widmo" kłopotów i trosk.

Jeżeli byście zechcieli odpowiedzieć mi słów parę, to piszcie przez Węgrów.

Łączę serdeczne pozdrowienia jako szczerze życzliwy przyjaciel i sługa

Klemens Szaniawski

Poniedziałek 8.3.880.

Kochany Panie Walery!

Prawdopodobnie spóźnię się do redakcyi dzisiaj, a może zajść nawet taka okoliczność, że nie będę mógł przyjść zupełnie. W takim razie proszę Kochanego Pana, abyś raczył wziąć pod swoją opiekę korektę tego kawałka „Metternicha", który pozmieniałem wspólnie z Czyściakowem, a który zapewne pójdzie do dzisiejszego numeru; Będzie tam zapewne brakowało czegoś tu i owdzie — racz to Pan uzupełnić tak, aby miało sens. P. Tadeusz może zechce przetłumaczyć za mnie depeszę.

Ściskam Kochanego Pana

serdecznie

Chmiel

REDAKCYA

KORRESPONDENTA PŁOCKIEGO.

Płock, dnia 11 Marca 1880 roku. 40

Szanowny Panie,

Z prawdziwą przyjemnością kółko nasze otrzymało Pgo telegram przyzwalający na termin środowy odczytu. Co trzeba do odczytu przygotowujemy a sprzedaż biletów już tu rozpoczęta.

Plan podróży pozwoliłem sobie nakreślić a w sposób następujący wykonać go, najuprzejmiej proszę: z Warszawy racz Szanowny Pan wyjechać we wtorek rano do Kutna najpierwszym pociągiem. W Kutnie, gdzie pociąg ranny staje około godziny 10½, oczekiwać na Szanownego Pana będzie nasz powóz, proszę więc zapytać tam tylko furmanów z Płocka o powóz dla Wgo Przyborowskiego. Powóz wyłącznie dla Szanownego Pana jest przeznaczony, furman nie ma więc prawa przybierać podróżnych, ani z jakiemikolwiek występować żądaniami.

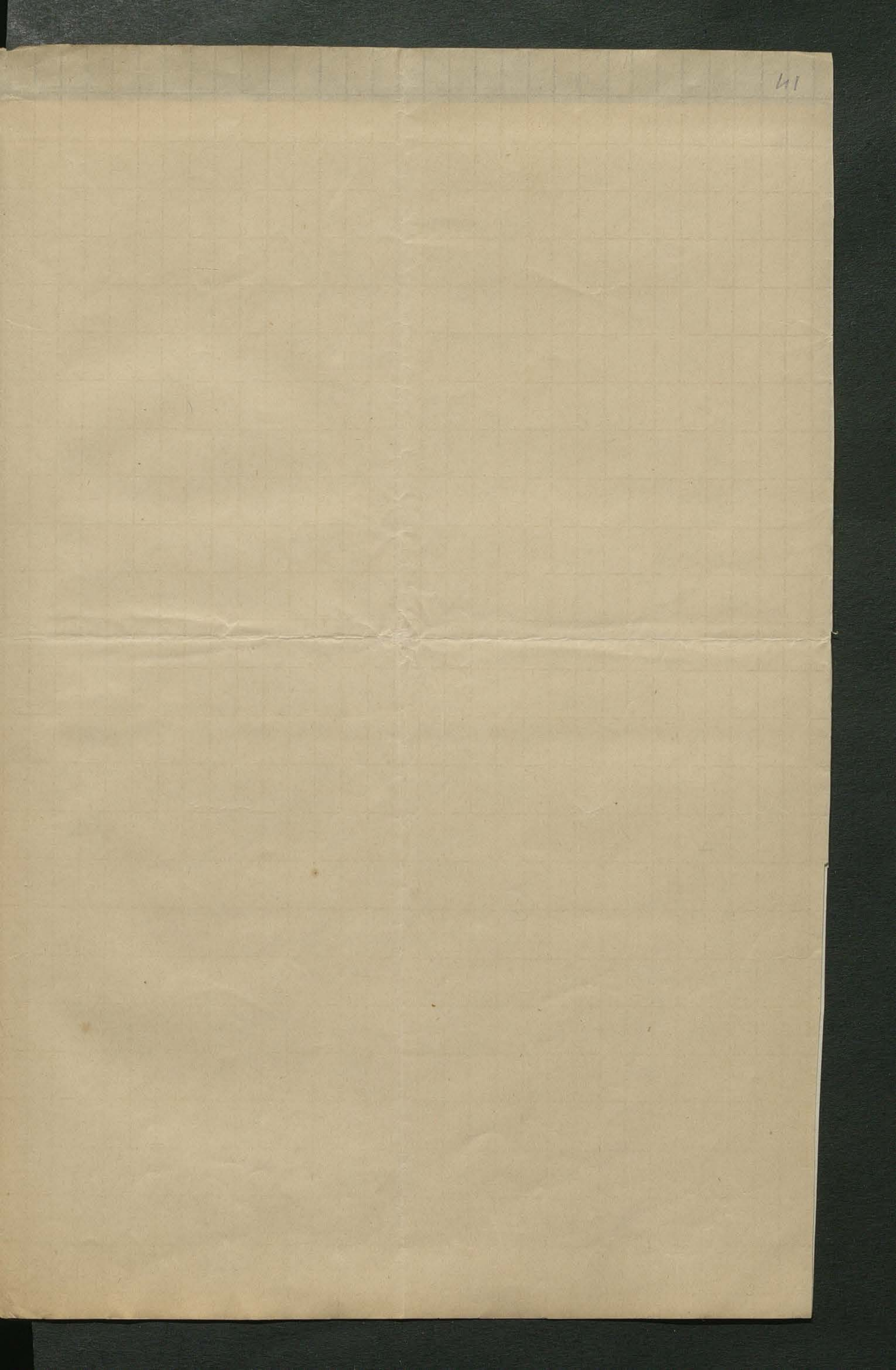
Dla większej Pańskiej wygody a wzajemnej przyjemności, przygotowaliśmy tu dla Szanownego Pana mieszkanie nie w hotelu, lecz w lokalu

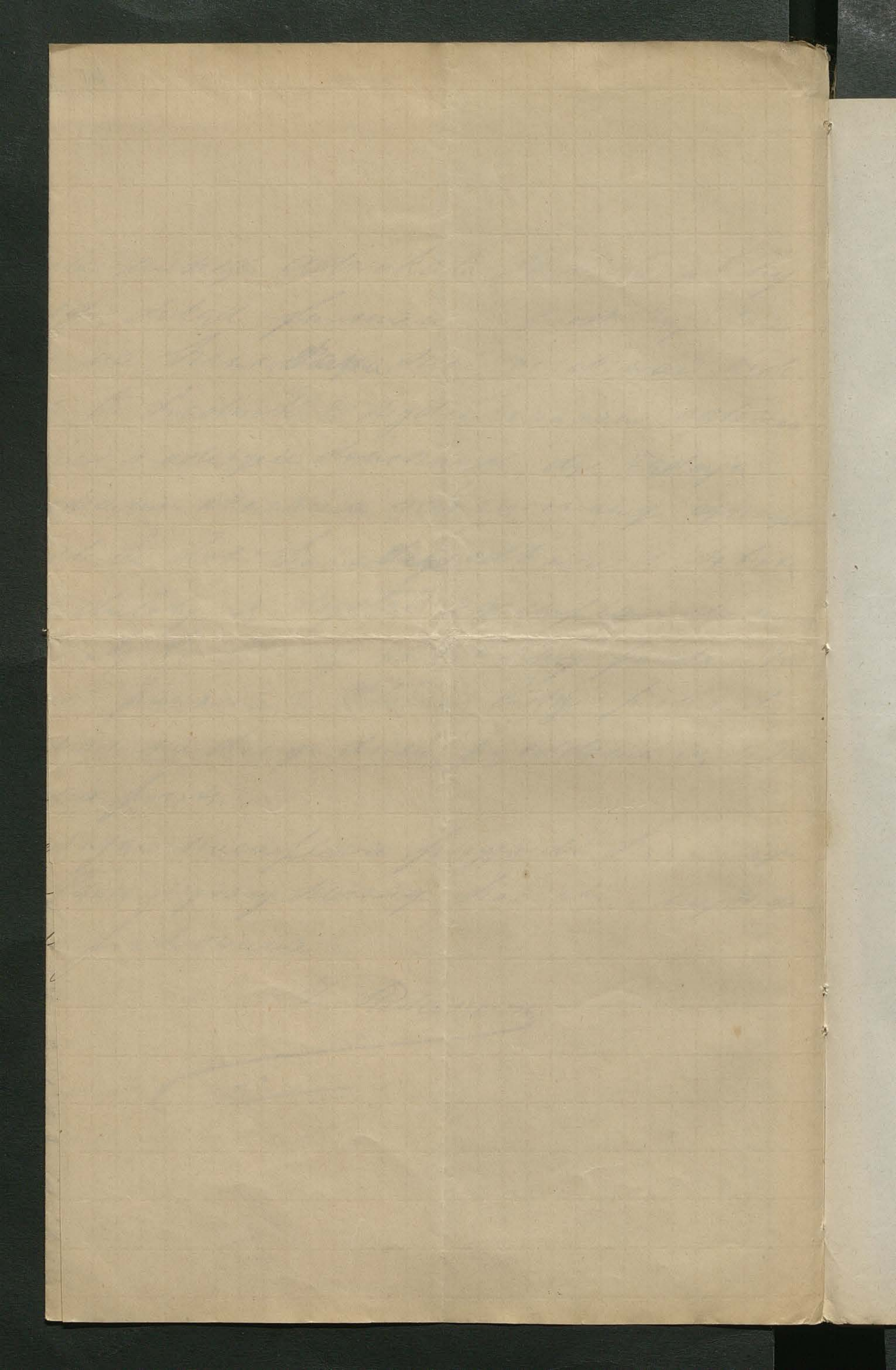
przyjaciela naszego adwokata Stanisława Chyczewskiego, dokąd furman wprost zajedzie i gdzie na Szan. Pana sam oczekiwać będę.

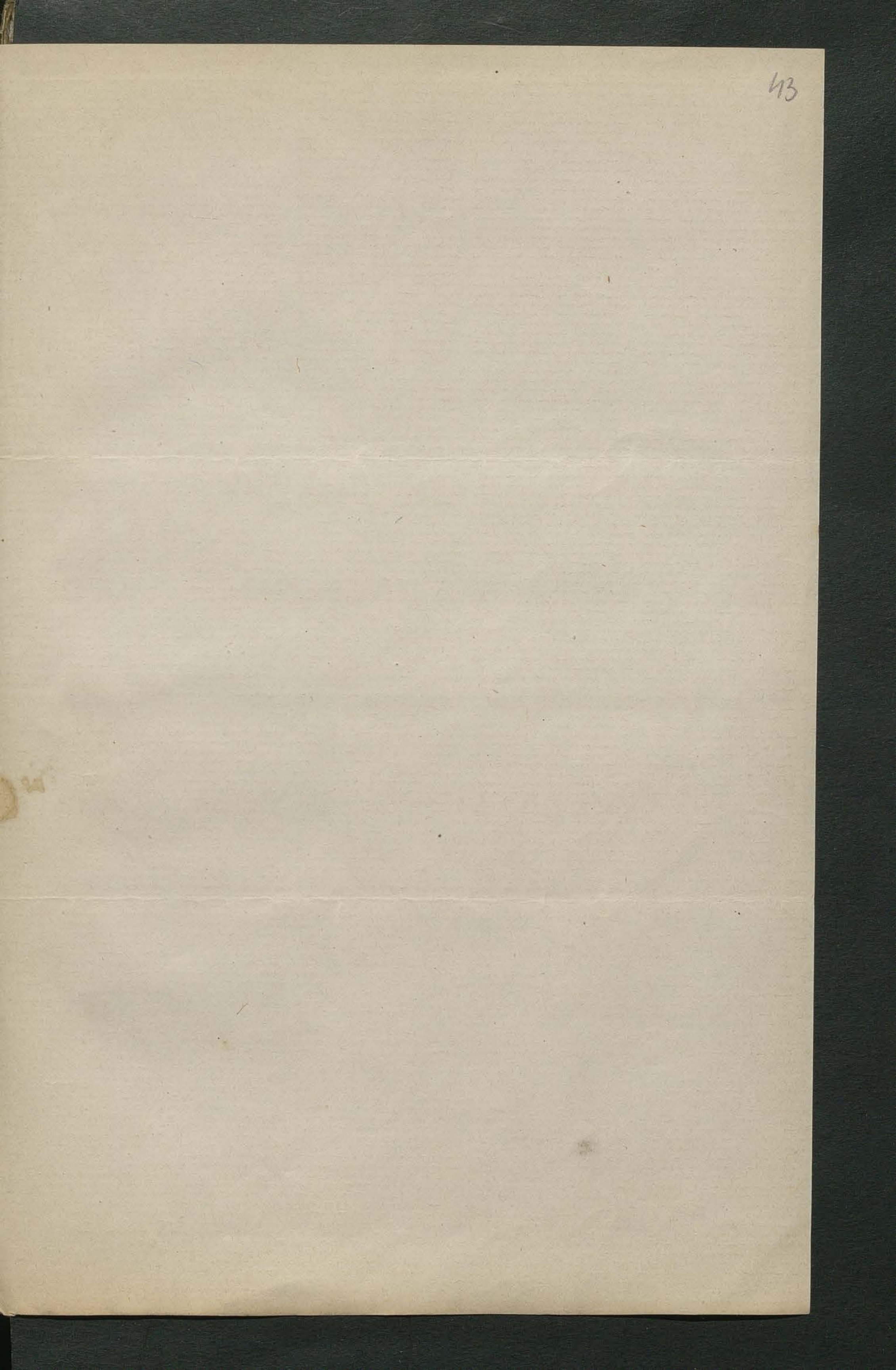
Mam tu trudność z wydrukowaniem ogłoszeń i afiszów o odczycie [illegible], gdyż żądają wpierw ode mnie okazania ocenzurowanego egzemplarza. Jeżeli ten list Szan. Pan odbierze w sobotę, to może dałoby się wysłać egzemplarz do mnie pocztą? My tu skorzej odbieramy pocztę z Warszawy niż panowie z Płocka: listy i pisma dochodzą nas na drugi dzień po oddaniu ich w Warszawie na pocztę.

Oczekując niecierpliwie przyjazdu Szanownego Pana, łączę wyrazy szczerego szacunku i najserdeczniejsze pozdrowienie

Z. Rościszewski







44

25

25

ТЕЛЕГРАФЪ въ Вуш

изъ Плоцка Губ

Телеграмма № 61

Принята съ аппарата

№ 60 Со станціи Вуш

26/7 го 188 9

Принялъ

Разрядъ	Счетъ словъ	Подана	Служебныя отмѣтки:
	т. 20 сл. ш.	26 го 7 ч. 40 м. по полу д	Отв уплоч

Z powodu wczoraj odczyt woleny mieć Ranieryk poda 17. Jutro południe oczekam odpowiedzi opłaconej

Rościszewski

№ 10/42 росписки.

ТЕЛЕГРАММА

Warszawa Walery
Przyborowski
Podwal 10

12
ВОЙТКОВСКИЙ

Сдана разсыльному 26 го 8 час. м. по полуд





Kochany Panie!

Jeszcze w liście pisanym z Drezna wspominałem o ewentualności tej, że w połowie Marca potrzebować może będę pieniędzy i że do Pana zwrócę się w takim razie z prośbą o ułatwienie tej operacyi. Obecnie ewentualność ta nadeszła – z Warszawy nie mam żadnej wiadomości jeszcze kiedy stypendyum odbiorę i w rezultacie prawdopodobnie nie bardzo rychło to nastąpi, gdyż rzecz poszła na rozstrzygnięcie do Petersburga. Tymczasem, abstrahując od dużych kosztów podróży z Drezna do Rzymu, tutaj życie bardzo drogie a apetyt mi dosyć służy, pozawiązywałem przytem stosunki z wysokiemi kołami, podtrzymanie których, wizyty, prezen-tacye etc. także pociągają za sobą drobne ale dosyć częste wydatki; najgorsza zaś rzecz, że w Watykańskiem ar-

chiwum mogę z dokumentów robić tylko wypiski, w całości zaś przepisywać ich nie wolno; takie kopije wydają tylko z archiwum, ale każą sobie za nie płacić po 3 franki za jeden dokument - jest to więc dla mojej kieszeni okoliczność nie bardzo pomyślna - gdyż dosyć znajduję takich dokumentów, których kopij koniecznie potrzebuję.

Wskutek tego prosiłbym Pana o wypłacenie mi 150 rs. zapisanych mi przez Ciocię Szatę extra, po potrąceniu procentów, któreby mi przypadły za czas brakujący do 6-miesięcy (nie wiem zresztą w jaki sposób się Państwo obliczacie) lub też o zwykłą pożyczkę tej summy na umiarkowany procent. Obecnie jednak proszę mi przysłać połowę tylko tej summy t. j. 75 rs. - gdyż nim ją wydam, stypendyum może tymczasem nadejdzie - drugiej połowy potrzebowałbym ewentualnie dopiero w samym końcu Kwietnia lub w po-

46

czątkach Maja. - Te 75 r. niech Pan będzie łaskaw wysłać wprost w rossyjskich papierach lub lepiej kupić w Banku handlowym weksel płatny tutaj (w 3 lub 4 dniach a dato) i przysłać mi takowy w liście rekomendowanym.

Nie wiem co się dzieje z bratem, czy jest już zdrów? - jeżeliby wychodził, to niech mu Pan zleci wyekspedyowanie; w przeciwnym razie niech Pan będzie łaskaw uskutecznić to sam i wysłać pieniądze tak, żebym je mógł odebrać najpóźniej 20 Marca, gdyż przed Wielkanocą będę ich potrzebował a w Wielkim Tygodniu może by była trudność z odebraniem.

Pracuję obecnie w Watykańskiem archiwum głównie i dosyć nowych rzeczy tam znajduję mimo Theinerowych Monumentów; dorywczo zaś w innych prywatnych bibliotekach - Corsini, Barberini i in. Roboty dosyć - i prawdopodobnie cały rok tu pozostanę, jeżeli odpowiednie stypendyum ministeryum zatwierdzi i przyśle.

Wysyłam list, rekomendując go, żeby być pewnym że z Pańskich rąk; upraszam jeszcze żeby Pan był łaskaw niezawodnie wysłać pieniądze w czasie, o którym pisałem wyżej. Przesyłam serdeczne pozdrowienie, Ciotce całuję rączki.

H. Wieniawski

P.S. Jeżeliby Panu w tych czasach bardzo były pieniądze potrzebne – to po odebraniu stypendyum mógłbym je znowu na czas w całości lub części zwrócić.

Rapperswyl. 12 Marca 1880.

Szanowny Panie!

Nie odpisałem zaraz na list z 28 Lutego b.r., potrzebowałem bowiem pewnego czasu na przejrzenie rękopismów muzealnych i wyszukanie w nich materyałów potrzebnych Panu do życiorysu Trembeckiego. Rezultat moich poszukiwań jest następujący.

Znajdują się tu Akta pułkownika Wickiego, marszałka dworu Stanisława Augusta, dające najdokładniejsze objaśnienia o pobycie Króla w Petersburgu po złożeniu korony w Grodnie. Są w tych aktach rozporządzenia tyczące się służby i orszaku królewskiego, nazwiska osób, które mu towarzyszyły, wymienienie ilości pobieranych pensyi, wiadomości o objadach, recepcyach u Króla, jakie osoby były zaproszone, kto ma królowi, kto cesarzowi usługiwać, kwity z sum pobieranych przez Króla, notatki jego ręką pisane i. t. p. bardzo cenne dokumenta, rzucające wiele światła na ostatnie lata życia Stanisława Augusta. Otóż w tych aktach znajdują się szczegóły tyczące się Trembeckiego. Trembecki był szambelanem Króla i towarzyszył mu na wygnanie. Mieszkał w Petersburgu aż do śmierci Stanisława Augusta. Jest wzmianka o pensyi jaką pobierał od Króla; wymieniony kilkakrotnie

w własnoręcznym rozkazie Stanisława Augusta, że ma być przy objeździe dla zaproszonych przez Króla osób danym; ma Królowi podać kawę w filiżance jako szambelan i t.p. drobne ale charakterystyczne i nieobojętne w życiorysie szczegóły.- Według mojego przekonania, towarzyszenie Królowi na wygnanie, dobrze świadczy o charakterze Trembeckiego. Król jakkolwiek winny ale nieszczęśliwy, - zdaje się, że nieszczęściem tylko swojem pociągnął poetę za sobą nad Newę. Jeśli te szczegóły są Panu nieznane a uważasz, że mogą być zużytkowane w życiorysie Trembeckiego, w takim razie albo sam je dla Ciebie wypiszę, lub też w krótkim czasie, wypisać polecę. Proszę więc o doniesienie, czy mogą Ci być przydatne? Wypisy zajmą co najwyżej trzy arkusze. Innych materjałów do życiorysu Trembeckiego nieznalazłem w archiwum moskiewskiem. Być może, że przy więcej pilnem a bacznem poszukiwaniu.

Zachowały się jeszcze jakie wiadomości, — wcale wątpię. Jeżeli z wydaniem życiorysu śpieszyć się Pan nie będziesz, — obiecuję Panu wszelką wiadomość, jeżeli przypadkiem znajdę w jakim dokumencie, przepisać i przesłać.

Przy tej sposobności ośmielam się w imieniu Instytucji zanieść do Pana prośbę. Zbieramy tu wszystko, co charakteryzuje ostatnie półtora wieku i równie się czasy obecne. Każda książka jest świadectwem swojego czasu. Dzieł Pana nie mamy. Przejrzałem katalogi i ani jednej powieści Pana nie znalazłem w nich. Otóż, jeżeli łaska, prosiłbym, ażeby Pan raczył nadesłać do biblioteki muzealnej, liczącej 32,000 tomów swoje dzieła. Pojedyncze książki można wysłać pocztą pod adresem pani Radomińskiej, — gdyby zaś była cała paczka, koleją żelazną na koszt Muzeum, — albo za pośrednictwem którego z księgarzy np. Gubrynowicza we Lwowie.

Proszę przyjąć wyrazy czci i poważania,

B. Sulita.

28 49

Grzechotki.

Szanowny Panie!

Proszę jeszcze naj- uprzejmiejszej dzięki za uprzejmości Pań- ską, która mnie do- pomogła do wywiąz- szenia się z obowiązku Towarzystwa Dobroczynne- go jako obywatelskiego ... nitowanej dla roda- ków pomocy.

Załączone dokumentacji niniejszym Panu przypo- minając

wcześniejsze mojej twar-
dej zmartwienie. Żeby-
byś mi Pan wszystko
przyjemność podwyższy
z pomocy z obkliniów z takich
szczęśliwych opis dokładny
na życzenie mojej dekla-
racji.–
I Szczodrej pomocy
pokornie się tak szczypałko
do ostatku przygotowana
swoim tym za kulisy aby
nam Pana powitać. O-
tóż wybawiam się, aby
niektórzy mi bliższych
swoim ciału w Płocku,
nie ostatecznie z tej
gwiazdy. i na ramach
kościoła za kulisami i do

Krakowie. Niewiele teraz
Prz: Tyg: jakoś mi nie
pisać korespondencyi.
Stąd mnie pan zechce
swoim poprzysłać sprawo-
zdanie do redakcyi. aby
za mej dobrej woli, cha-
rakter bogatszemu i niezwykło
mnie nie wyjaśniały.

A teraz ściskam
Pana tak dla mnie
świętym i gorącym
do najbliższego w Polsce
zobaczenia.

Z szacunkiem
Oddanym

K A Przybyszewski.

51

Nieskończenie rada będę powitać
Sz. Panią dziś o 5tej, jakkolwiek
wybierając się na odczyt p. Martens,

Eliza Orzeszkowa

chwilę tylko w pewnej korzystać
będę mogła z rozmowy tego. Niemniej
dopominam się o tę chwilę, obiecując
sobie że uprosi sobie u Pani częstość
dobry.

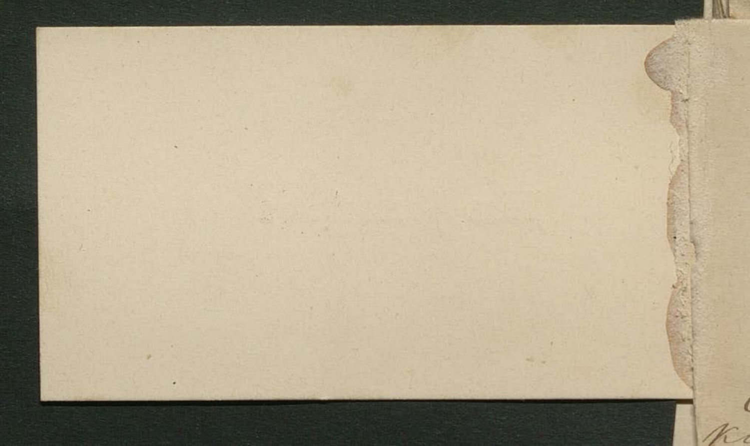
52

Zaszczytnych odwiedzin pana oczekuję z upragnieniem. W domu będę jutro od godz. 5tej popołudniu. Jeżeliby Sz. Panu

Eliza Orzeszkowa

pora ta niedogodną była, proszę uprzejmie o wskazanie, w którym dniu i o jakiej godzinie przyjąć go będę mogła —

hot. Saski. 15/3 Poniedziałek 31



Szanowny Panie
Walery!

Otrzymawszy zapytanie: jakie są w naszej literaturze dzieła, traktujące gruntownie o aryanizmie? udaję się, jako niekompetentny zupełnie, do Was z prośbą o przytoczenie choć najważniejszych.

Kolega i przyjaciel

Julian Kliniewicz Filip

20. III. 1880.

53

Od dawna nieboszczyk był cierpiący na melancholję, a nawet gdy w roku zeszłym tak zapadał wspominał, iż dziwi się jakim sposobem nie odebrał sobie życia i że jeżeli wróci się raz jeszcze ta choroba,

WŁADYSŁAW PODLEWSKI

nie ręczy na siebie. –
Jako powód prócz tego przytaczają i wypadek z synem, ale o tem pisać nie można, zwłaszcza że nie można było sprawdzić czy to prawda. – Bardzo nam wszystkim przykro że Kurjer napisał już o tem bo to wypadek o którym głosić byśmy nie chcieli. –

32

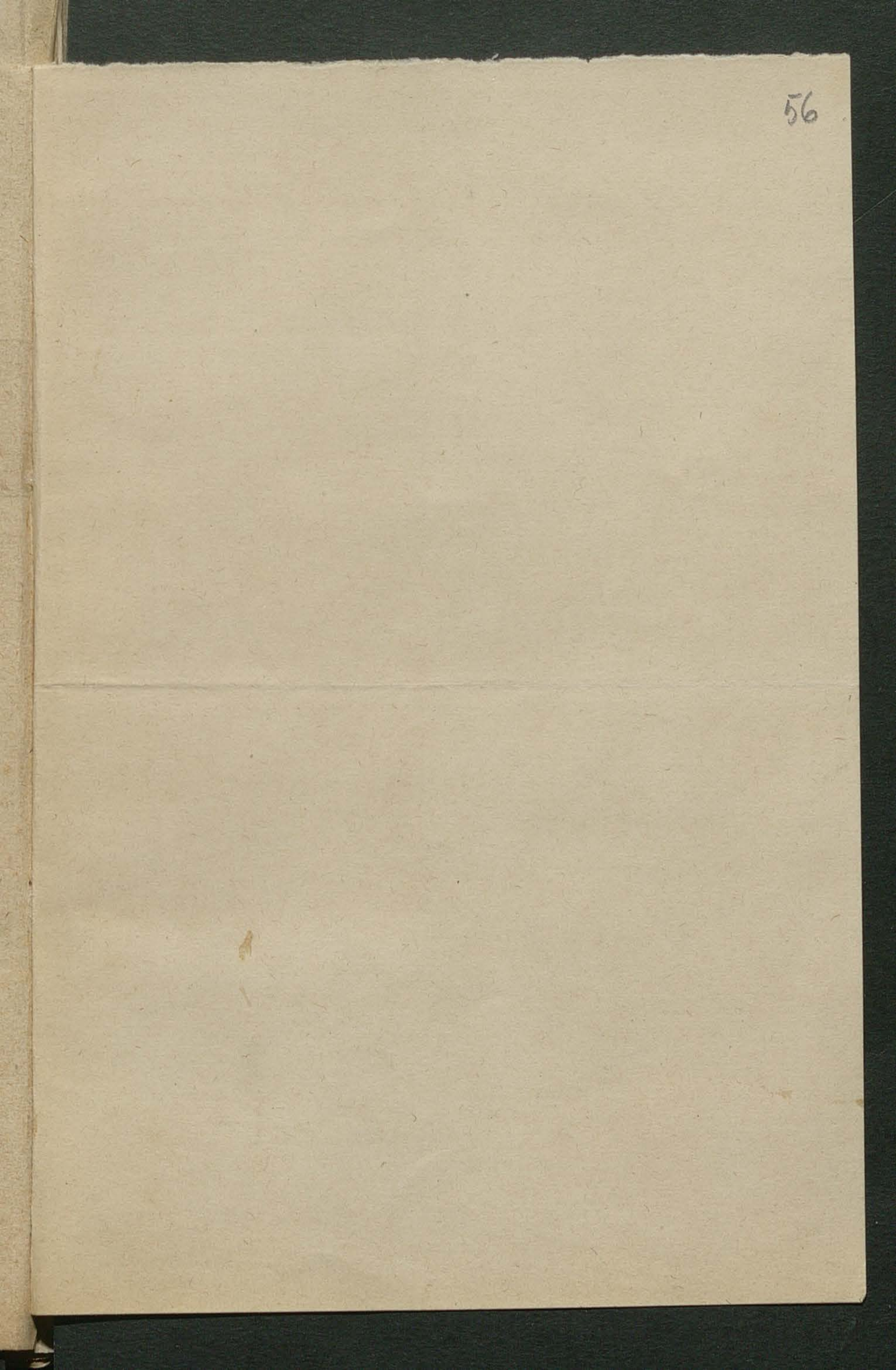
Szanowny Panie!
Niestety prawdziwe pogłoski chodzą, o
s. p. Piekarskim. - Wczoraj między 3ą i 4ą
godziną koledzy moi poszli go odwiedzić
jako chorego, i znaleźli powieszonego na ha-
ku koło pieca, a przywołany doktór oś-
wiadczył że przed czterema godzinami
żyć przestał. - Zaraz po południu gdy przy-
szedł do niego jeden z urzędników, matka
nieboszczyka oświadczyła że syn prosił aby
go niebudzono, ponieważ całą noc nie spał.

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. ______________ 18___ r.

Tu miły chyba. jeśli tylko uważa tych ideałów
nie poznasz. Spróbujemy jednak – więc wszystko
po trochu. Wspomnienia historyczne dlatego potrzebne,
że numer w numer wszystkie uważ[illegible] przedwcześnie,
w suchych datach, jak w elementarzu, dawać nie
warto. Uścisk [illegible] [illegible]

1/4 86.





Kochany Panie Walery!

Dziękuję uprzejmie za wypłatę 148 (czemu nie 150) rs., chociaż w obecnéj chwili, gdy mają mi w tych dniach przesłać pierwszą ratę stypendyum, tak dużo pieniędzy nie będę potrzebować: wystarczyłaby 1/3 ich części, jak o tém do brata w ostatnim liście pisałem. Co się tyczy kwitu, to rzecz ta nie jest zbyt pilną, wystawiłbym Panu tymczasem prosty kwit prywatnie pisany a powróciwszy do Warszawy (co z pewnością nastąpi w końcu bieżącego roku) dałbym notaryalny, gdyż wystawianie kwitu tutaj i poświadczania go bardzo dużo by mię kosztowały. Proszę o odpowiedź.

./.

Wykreślenie z hipoteki tej summy stałoby się mogło przy następnej sposobności.

Nad historyą 1794 r. pracuje Korzenewski; sam zwracałem jego uwagę na jedną z relacyj o stosunkach Kościuszki z Francyą, podaną przez Sybla w Revue historique z roku przeszłego w zeszycie V. Czy w tutejszych archiwach i bibliotekach coś się znajdzie o tem powątpiewać należy, gdyby jednak coś było to Pana uwiadomię, niektóre z tutejszych materyałów spożytkował Likowski w dziele o unii, wydanem w końcu zeszłego roku w Poznaniu; co do archiwów to sprawdzenie będzie nawet zaledwie możebnem, gdyż moje pozwolenia tylko wiekiem XVI się ograniczają. W bibliotekach publicznych w Dreznie i Wiedniu do tego ~~czas~~ czasu nic niema; w archiwach państwowych są bezzaprzeczenia materyały – ale ja tam tej epoki nie studyowałem, więc nie mogę o

/.

nich Panu coś pewnego powiedzieć; w dziełach tych, którzy nad historyą téj epoki we wspomnianych archiwach pracowali, mogłyby się znaleźć jakieś wskazówki; Kalinka np./ mógłby dać objaśnienie; że musi i w Berlinie coś być, to widać z tego, co Sybel przytacza; jest tam pono bardzo ważny dla nas dział prywatnych korrespondencyj z dworem berlińskim różnych w Polsce osób - ale tego - si fabula vera - nawet Kalince nie pokazano, mimo bardzo wysokich, jakie miał, protekcyj.

Co się tyczy drugiéj kwestyi, to w Berlinie Dreźnie i Wiedniu także ~~muszą~~ muszą mieć pewne rzeczy, ale tych bardziéj do przejrzenia by nie dali - można się spodziewać, że i w Londynie mieć je muszą i to może najciekawsze. W bibliotekach publicznych, oprócz tego co w Ossolińskich we Lwowie, jak Panu poprzednio pisałem, nic mi się w téj materyi na-

./.

lecz nie zdarzyło – będę zawsze o tém na przyszłość pamiętał – Przesyłam serdeczne pozdrowienie, Ciotce całuję rączki.

J. W.

Rzym 1 Kwietnia 1880.

via di Gesù e Maria 27

piano 3°.

J. J. Kraszewski
Drezno.
31 Nordstrasse.

d. 9. Kwietnia 1880

Szanowny Panie.

Bardzo się z tego cieszę że chcesz pisać historię r. 1794 – bo mnie to uwolni od niej – a ja mam inną dawną przedsięwziętą pracę do której powrócę (Hist. obyczajów i cywilizacyi w Polsce)
Dla czego ja po odmalowaniu jako tako wypadków 1794 r. w Polsce i czasie drugiego rozbioru, na nowo wrócić miałem do tego przedmiotu – muszę się Wam wytłumaczyć.
Dostałem bardzo znaczny zbiór, (tom gruby in folio) zawierający dzień po dniu od Kwietnia 1794 do 1795 roku, wszystkie urzędowe druki, plakaty, ogłoszenia i sprawozdania z posiedzeń rady. – najdrobniejsze nawet świstki zebrane z niesłychaną starannością.
Tego rodzaju materyjału wydać jak jest – trudno, ale skorzystać z niego można wiele. Rzuca jeśli nie nowe światło, to równe i silne na wypadki.

Oprócz tego zebrało się tu coś
w Archiwach drezdeńskich, ale —
małej wagi, z Listy Korrespon-
dencyi z innych źródeł.
Wcale się nie upieram przy ko-
rzystaniu z tych materyałów dla
siebie — wszystkie gotów jestem
Panu dać do użycia, ale z wa-
runkiem że ich — posłać do
Pana — niemogę. Trzeba albowiem
chyba zrobić ofiary, przyjechać
i posiedzieć tu, gdy jestem kiedy
w domu. Drukowane źródła
tak jak wszystkie znajdzie się u
mnie, [illegible] [illegible]-
tego tomu druków posłać — nie
mogę — ale do użycia tu w Drez-
nie, równie jak wypis z archi-
wów ofiaruję chętnie i zwie-
kać się pisania tej historyi, choć
ma ona wiele uroku, ale —
jest w niej i boleści wiele.

Czysta i piękna postać Kościuszki skreślona widzianą, boleśnie razi niezadowoloności, jakiegoś — czemu zdarzającem się na wysokości wypadków nie stał. Dużo by o tem mówić — ale pan może zrozumieć. Obok Króla Kołłątaj i Zajączek... prawie przeszli, rozstajanie — prawie humorystyczna postać poczciwego szewca i złe inne... Obraz dla małego ludowy, dla wnuków zaś bohaterowie straszliwie samotni ale nauczający — i — prawda przedewszystkiem.

Zarzucając Katarzynie że Sejm czteroletni obśmiany i opluty — straszno jest szczególnie roku 1794 aby z pod popiołów nie dobyli — rozczarowani.

Pisz pan... ja chętnie się zrzekam. Gdybym chciał przybyć do Drezna [illegible] bo jestem chory a właściwie dla tego że chory. Będę się musiał włóczyć po świecie do jesieni.

Sądzę że dobrze jest [illegible]
[illegible] kiedykolwiek by star=
czyło do porobienia wypisów
z mojej księgi. Napisz mi
Pan w każdym razie co postano=
wisz.. abym wiedział jak się
regulować z pracą.

Z prawdziwym szacunkiem i
szczerą życzliwością wasz
sługa wierny

J. I. Kraszewski

61

Szanowny i kochany Kolego! Mimo wszelkich starań nic pozytywnego donieść Wam nie mogę. Archiwum jest b. bogate, to wiem oddawna - są tam nawet akta ze zniesionych klasztorów w Węgrach, są źródła w Bibliotece, ale dostęp ... głowę tracę w obec téj odpowiedzi. Mnie, maledicto et odio comperto nawet powąchać tego nie dano. Starając się o duchowną protekcyę do Przełożonego - wiele, b. wiele jest tu do zrobienia. Inwentarza takiego a jaki pytanie, niema (dubium est, an vera dicant) Bibliografię wydał Stanisław Siennicki w Warszawie, przed 2 czy 3 laty. Oczekuję Was, gotów z całéj duszy i ze wszystkich sił do usług

Wasz Bronisław

Częstochowa 9/4 80 r.


ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО
ПОЧТОВЫЙ ВАГОНЪ № 25
29 МАР. 1889
Wielmożny Walery
Przyborowski
literat
w Warszawie
Podwal № 10.
29 МАР. 1889
1. На этой сторонѣ кромѣ адреса не дозволяется ничего другаго писать.
2. Почтовое Управленіе за содержаніе письма не отвѣчаетъ.

~~37~~ 62

Wtorek.

Szanowny Panie i Kolego,

Wiedząc, że zajmujecie się specjalnie staro-żytnościami Warszawy, zwracam się do Was z prośbą o łaskawe wskazanie mi źródła, w którem mógłbym znaleźć dobre ryciny, przedstawiające dawnego (w. XVI lub XVII) mieszczanina warszawskiego oraz także mieszczankę.

Ryciny te pragnąłbym przerysować do „Ilustrowanego Przewodnika po Warszawie".

Gdybyście ryciny te z własnych zbiorów użyczyć mi raczyli, gwarantuję, że zwrócę je szybko i bez uszkodzenia.

Szczerze życzliwy Wam sługa

W. Gomulicki

J. J. KRASZEWSKI
DREZNO.
31 NORDSTRASSE.

d. 15 Kwietnia 1880

Szanowny panie

Stanowczo powtarzam że się chętnie zrzekam pisania historii 1794. Nie uczyniłbym tego dla kogo innego — to pewna, ale mam to przekonanie że oddając w takie ręce oddaję w najlepsze. A zatem rachujcie na to — proszę — a wiecie iż czynię to — z przyjemnością — z wewnętrznem zadowoleniem. Już dla tego — pominąwszy wszystko, zrobicie to lepiej — że macie młode siły i więcej czasu, a przedmiot jest wam sympatyczny.

Ja w jesieni — pewno będę w domu, a o termin możemy się umówić, im później jesienią tem pewniej, bo zawczas mój katar nie da mi się ruszyć nigdzie.

W księdze tej zbiorowej dzień po dniu — między innemi jest najkompletniejszy Dziennik czynności Rady Narodo— jakiego niema nigdzie, drukowany na ogromnych arkuszach jako plakat.

odczuje Raporty, Sprawozda-
nia i te Materiały to nieco
opracowany.
Cieszę się że komplikacji Wam
będę mógł — jeden sprawdzeniem
szczerze życzliwy Wasz
sługa

JIKraszewski

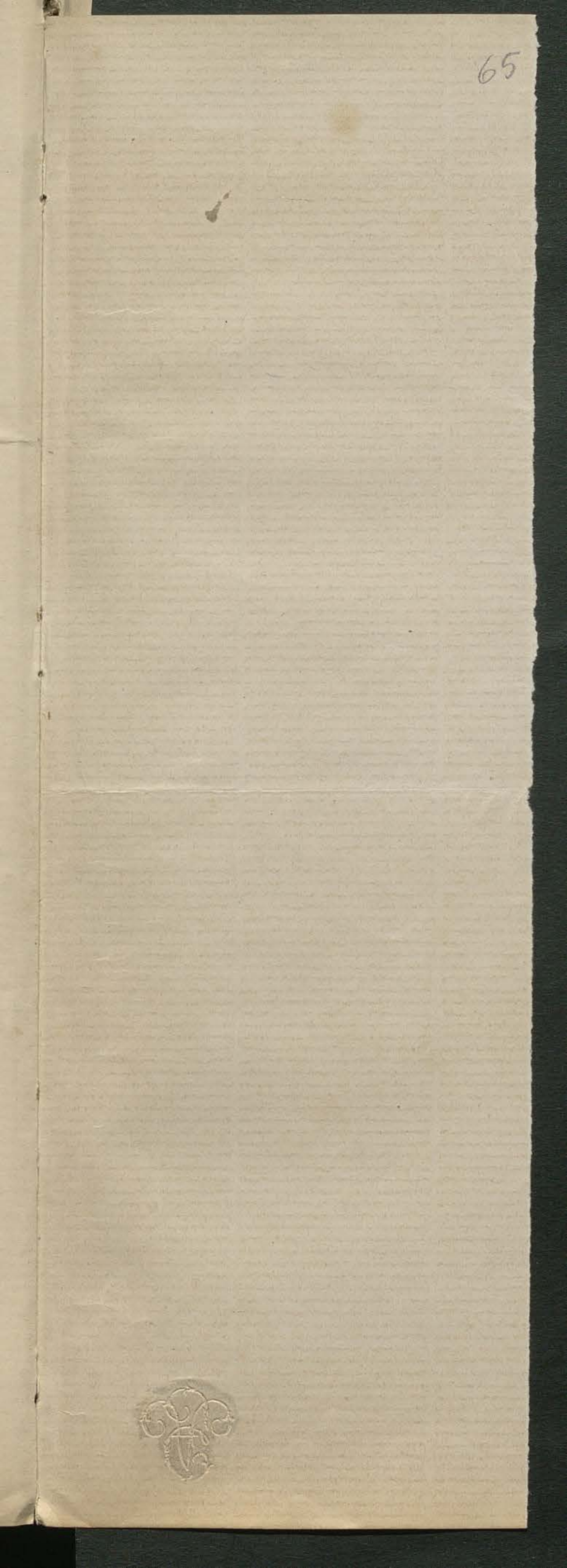
REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

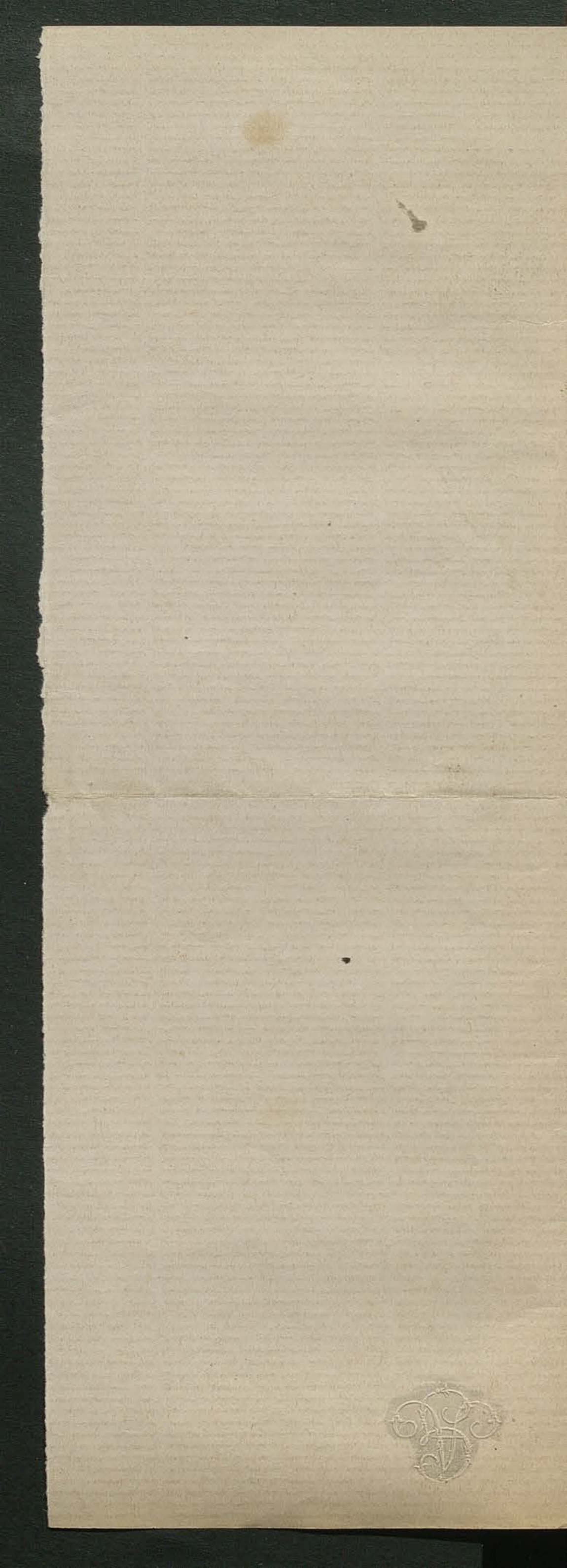
d. .... 18 .... r.

Kochany Kolego – a kiedyż zapowiedziany obrazki do mnie zajedzie? Dział mój rozpoczęty – t za miesiąc. Czekam także na powieść, ogłoszony w prospekcie. W 3im i 4tym kwartale miejsce dla niej zachowałem. A czy razem owe obrazki i powieść to nie jedno i to samo? Bardzo mnie [illegible] przyjdą, jako szybko, pisz [illegible] mi posłańcu.

Uścisk [illegible]

19/4 80.





REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. .... 18 .. r.

Kochany kolego! pytam i pytam o odpowiedź jak nie ma tak nie ma – chyba listy nie dochodzą. Kiedy będą obrazki? kiedy będą Warszawianie, dla których miejsca zarezerwowałem w Bies. i tym kwartale. [illegible] [illegible] swojej, abym wiedział jak postąpić z innemi rękopismami do wzięcia.

Uściski
M. [illegible]

27/4 80.

~~41~~ 67

Skępe 28 Kwietnia 1880.



Szanowny Panie

Na uprzejme Jego pismo, tylko to mogę odpowiedzieć że Edmunda Wasilewskiego całkiem nieznałem, że już po jego śmierci dostał mi się do rąk zbiorek jego poezyi; i mocno żałowałem że pisarz tyle obiecujący, tak wcześnie zgasł dla naszej litteratury. –

Ponieważ mnie zainteresował podpis na wierszu, który raczyłeś mi Pan udzielić pozwalam sobie przesłać Mu mój domysł czy Autorem nie jest czasem ś. p. Gustaw Ehrenberg. – Jeżeli bowiem ów wiersz w Sztambuchu, posiada dattę, a ta datta jest wcześniejszą od r. 1838 to mój domysł może mieć wiele prawdopodobieństwa. Ehrenberg wychowywał się w Krakowie mógł znać, a nawet kolegować z Wasilewskim który był Krakowianinem. – Ehrenberg swój zawód literacki rozpoczął od pieśni narodowo-ludowych z których

pieśń o Głowackim poczynającą się „Stoj tam w karczmie za stołem." — w swoim czasie miała dosyć rozgłosu. — Wszystkie więc te okoliczności wziąwszy pod uwagę, można przypuścić, że ów Gustaw pieśniarz nie kto inny jest, tylko Ehrenberg. —

Nie wiem jaki tam Pan zrobisz użytek z mojego domysłu, ale miło mi przy tej sposobności jako dla pracownika zaszczytnie znanego w naszem piśmiennictwie złożyć zapewnienie szacunku

i poważania

z jakim pozostaję

Gustaw Zieliński

Rapperswyl. 13 Maja 1880.

Szanowny Panie!

List Pana przed dwoma miesiącami pisany, odebrałem. Nie odpisałem zaraz na to pismo, bo chciałem jednocześnie z moją odpowiedzią wysłać Panu kopię akt pułkownika Łoskiego, marszałka dworu Stanisława Augusta wraz z wiadomościami do biografii poety Trembeckiego.

Pokazuje się, że źle zrobiłem, bo spowodowałem przez to milczenie moje niepewność w Panu co do tego listu. Dzisiaj więc, aczkolwiek jeszcze nie wysyłam kopii żądanych akt, piszę, ażeby Panu donieść, że Pana żądanie spełnionem będzie. Zwłoka w wysyłce nastąpiła z tego powodu, że tu na miejscu nie mamy kopisty, ja zaś sam jestem zbyt zajęty, ażebym mógł sporządzić kopię. Sprowadziłem więc z Zurichu pisarza i ten przepisuje wspomniane akta, które też wkrótce Panu odeślę. Kosztów nie mogę z góry oznaczyć, bo nie wiem jeszcze ile arkuszy zajmie kopia, — wszakże do wynagrodzenia za trud przepisywania, trzeba będzie dołączyć koszt podróży, na którą posłałem pieniądze, koszt nie przenoszący kwotę 5 franków.

Dwie powieści pana odebrałem: Oblężenie Warszawy i Rubin Węgierski i takowe po przeczytaniu, oddam jako dar od pana do tutejszego Muzeum. O inne pisma pana upraszam.

Czy z Warszawy nie można wysyłać książek pod opaską? Opłata byłaby mniejsza niż w zaszyciu w płótno.

Zbieramy też wszystko, co reprezentuje pracę na jakiemkolwiek polu podjęte w ciągu zwłaszcza epoki porozbiorowej, — gdybyś pan więc mógł jakim darem wzbogacić naszą instytucję, — bylibyśmy bardzo wdzięczni.

Co do materjałów historycznych do ostatnich czasów posiadamy ich pod dostatkiem. — Gdybyś pan szczegółowiej oznaczył czasy i wypadki, na tle których chcesz snuć swoje powieści, — moglibyśmy panu dostarczyć kopji tych materjałów, które się do tych wypadków odnoszą.

Czy kopje akt Wickiego wysłać pocztą, czy też drogą księgarską?

Łączę wyrazy czci i pozdrowienie

B. Sulito.

43 69

9/21. 5. 80. Wiszniew,
p. Wilno i Twir.

Szanowny Panie,

Oba listy Pańskie otrzymałem i serdecznie za nie dziękuję. Nie odpisałem na pierwszy, bo nie chciałem zabierać Panu drogiego czasu, a nic ważniejszego nie miałem do donie-sienia.

Bardzo rad jestem że choć trochę przyczyniłem się do ułatwienia Panu pracy nad dziejami włościan w Polsce; książki w całości ode-

brałem

a także rękopismy. Z niecierpliwością czekam ukazania się rozprawy Garbskiej. Treść jej żywo mnie obchodzi, bo niegdyś dużo czasu jej poświęciłem, zamierzając napisać dzieje niewolnictwa i poddaństwa. Dziś, chociaż zajęty czem innem, mam dla studjów tych uczucie, jakie się żywi dla dawnych a miłych kochanek.

I ja też posłałem już pani Orzeszkowej mój przyczynek; jest to „Poradnik dla wybie-

rających książki dla dzieci i młodzieży", rodzaj bibljografji o 550 kilku numerach, z krótką (każdem prawie) opinją o dziele, systematycznie ułożonej. Wyjdzie to dopiero w listopadzie, bo tak postanowiła pani O.

Wszczyt Pana zamiaru opisania dziejów r. 1794; chwila to niesłychanie mało znana w dziejach naszych i zapewne nader ogołocona z dokumentów i zapisków, jak to już Mickiewicz zauważył w „Gazecie Sławelskiej". Niestety, ani sam nie mam, ani u znajomych moich tutaj nie słyszę o żadnych źródłach niewydanych, odnoszących się do owej

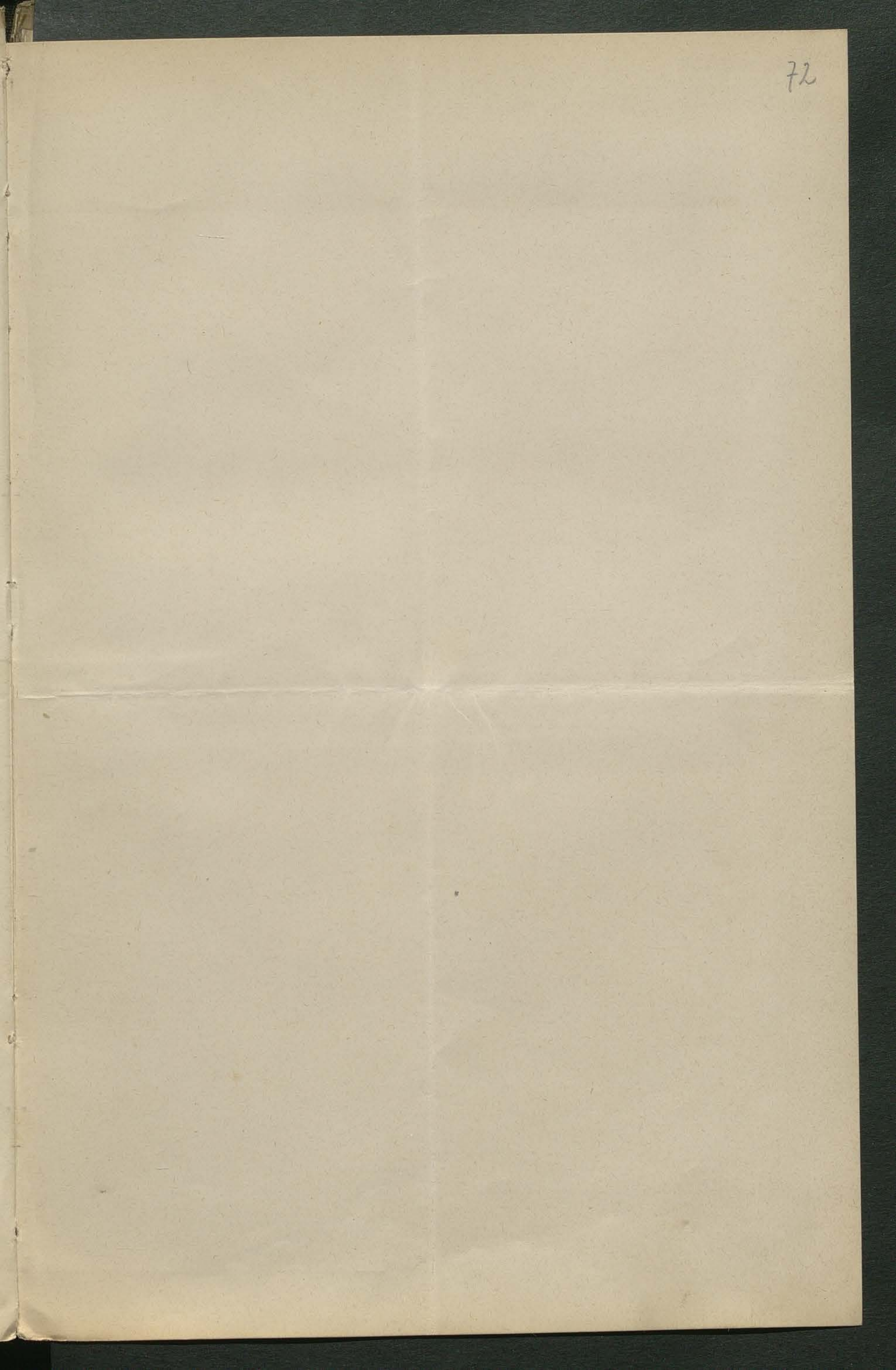
epoki. Wśród strasznej zawieruchy krajowej, musiało mnóstwo pism zaginąć, wiele naumyślnie zniszczono, a wiele nieprzyjaciel spalił lub zrabował.

Z wielką przyjemnością czytałem niedawno Pana podręcznik Dziejów Polskich. W moim „Poradniku" poleciłem go do średniego wykładu historji krajowej. Wśród wrzawy wywołanej dziełem Bobrzyńskiego, wyrządzono ~~uczyniono~~ krzywdę pięknej pracy Pańskiej, przemilczając o niej, lub mówiąc zbyt mało i pobieżnie. Ale vincit veritas i jestem pewny że powoli podręcznik Pana stanie się powszechnie używanym.

Z serdecznem uszanowaniem i koleżeńską przyjaźnią

Sługa

J. Karłowicz



44 73

Kochany Walerku!

Polecam Ci oddawcę niniejszego p. Edwarda Jelinka którego znasz z prac literackich i o których już niejednokrotnie mówiliśmy..

Twój
Bronisław

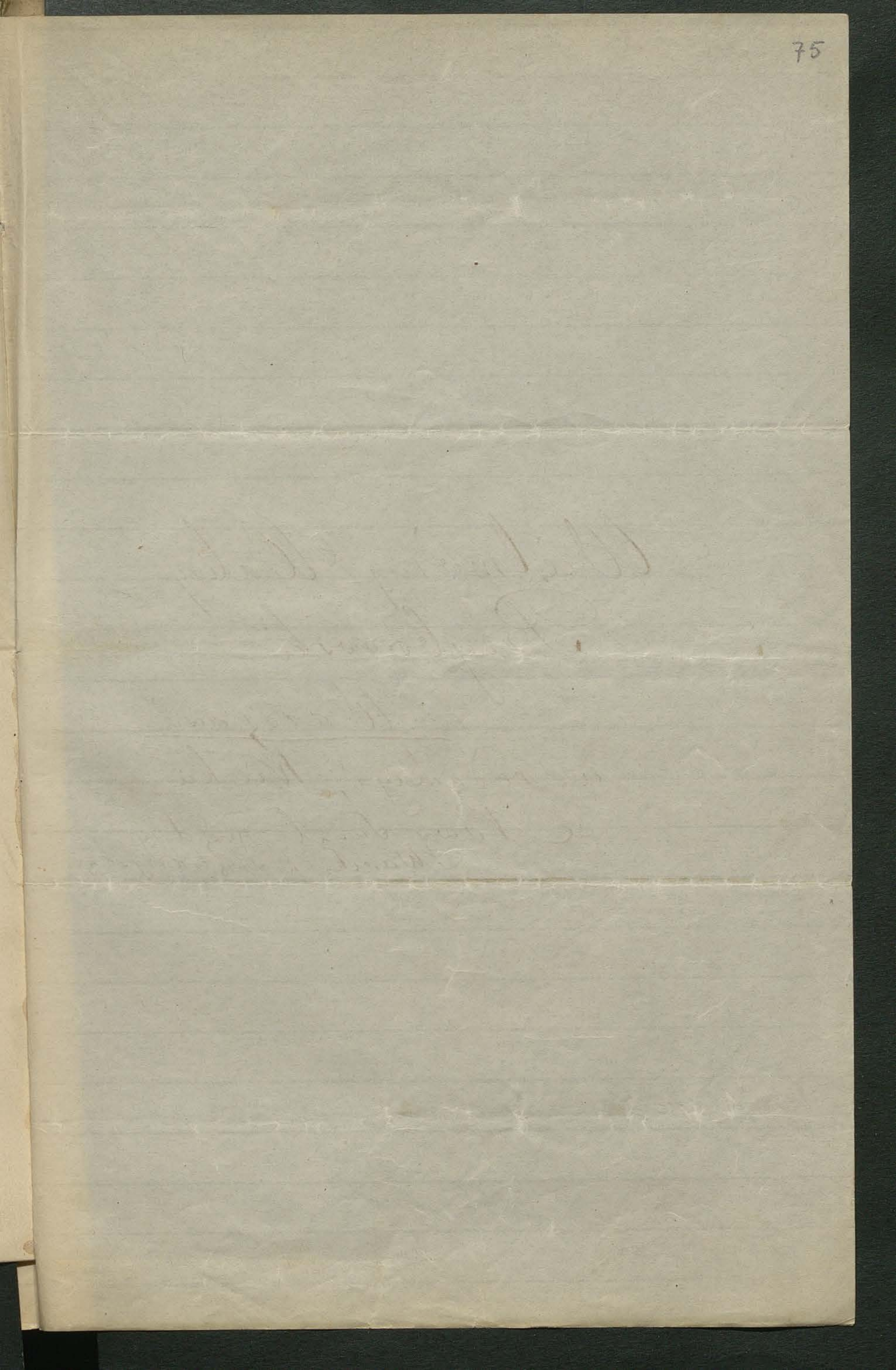
Częstochowa 4/6 80r.

Kochany Kolego. 71 74

Pozostawiam Wam rękopism „Włóczęgi", którego tenczasem przyjąć nie chcę dla nieczytelności pisma. Będziecie zmuszeni wszystko to na nowo, czytelnie i wyraźnie przepisać. Raczcie tylko pośpieszyć się, gdyż czasu jest niewiele i dostarczyć mi przepisany rękopism, chociażby częściowo, zeszytkami. Mieszkam na Długiej No 26. Zresztą postaram się zajść do Was któregokolwiek dnia. Wasz

9/VI 80. L. Méyet

Leopold Meyer.



7—11

Wielmożny Walery
Przyborowski
w Warszawie
w redakcyi Wieku
Nowy Świat między
Warecką i Świętokrzyską

46 Padwa 17/6 80 76

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przykro mi bardzo że list mój do zaufanej osoby pisany w którym wynurzyłem żal mój z powodu pogardliwej krytyki moich pisemek stale boleśnie dotknął Wielmożnego Pana ostrzeganego mi na domysł jako autora takowej, bardzo mi przykro i tym więcej że z łaskawych wyrażeń się Jego wnosząc domyślać się mogę raczej życzliwości niż nieubłaganej pogardy.

Wiadomość mylną otrzymałem od jednego z moich najbliższych przyjaciół tu w Florencyi zamieszkałego, a będącego w stosunkach z literatami w Warszawie, nazwiska którego wszelako wymieniać nie mogę, z powodów naprzód: że jest najżyczliwszym Wielmożnemu Panu i szczerym wielbicielem Jego prac naukowych, a powtóre: że myśląc iż ostatecznym będzie odwołanie się do dobroci i wyrozumiałości Wielmożnego Pana, abyś raczył rzecz tę błahą puścić w niepamięć i poprzestał na mojem podziękowaniu jakie Mu tym pismem przesyłam.

nieznajomego Autora)

(Krytyki początkowe czytałem sam, o dalszej części zaś i wyjaśnieniach w niej które mnie ciężko dotknęły, dowiedziałem się z listów ale i to doniesienie mogło być mylne, w każdym razie dziś byłoby tego co powiedziano o mnie, już w tym pierwszym Numerze z Września r. 20. żeby dać za wygraną i z dziękowaniem czego bądź zakończyć.

Nie będę wchodził w poglądy estetyczne mojego krytyka, wolno każdemu mieć swoje wyobrażenia, ale to absolutnie mortuus est, przeto że pisał [że pisał gminnie pieśni] wygra, przyjęte najspokojniej a potwierdzane co chwila powtarzającymi się manifestacjami prelegentów estetyków, nakazuje milczenie pod karą, jeśli nie śmieszności to obojętności zupełnej społeczeństwa które poglądy te podziela i dla tego a nie tylko dla jednej krytyki pisanek moich nie pozostaje mi jak z publicznością naszą ~~nas~~ ~~księgarni~~. pożegnać się na zawsze.

Nie wielka szkoda przez to się stanie,
poziomości gminnej pieśni niepodobna
się górno latającym zwierzętom, podnoszą
nie przedmiotów ludowych nie godzi się też
z wysoko= bezwyznaniową opinją i estetyką
wysoko postawieni nadają autorów światło-
wania nizko postawionych a ze powa-
chwosi nasza pomimo czupurności
republikańskiej, ciągnie zawsze za gło-
sami możnych, i stąd wynika że szarac-
kami pomiata się bez miłosierdzia
i Brodziński, pol. Goszczyński, a
nawet Słowacki pstrocami bywają
jako lekki pełelki.
Smutny czas Wiekowi ... pa-
mi ale i to przejściowe, i to się od-
mieni i odnajdą się ludy spokojne,
ale wlidy jeśli nas starych nie będzie i za
życia nie usłyszymy prześcigo słowa,
mi jako nagrody za prace, ale jako uzna-
nia że w tej prostej nucie gminnej pie-
śni Brodzińskich, spoczywa spokój i mi-
łość i braterstwo, podstawa szczęśliwe-
go życia przyszłości. —

Wdzięczny jestem Wielmożnemu Panu
żeś mnie raczył z błędu wyprowadzić
co do autorstwa owej krytyki, przyjemnie
bowiem mieć przekonanie że nie wszy-
scy dzisiejsi professorowie Literatury
z równą krytyką mojemu zawsze
łaśną obdarzą się a biednymi
prześmiewczami Zygmuntami i wieszczymi.

Kto stałą miłością ojca poetów
polskich Jana Kochanowskiego poczcił
jak Wielmożny Pan Dobr: ten
i dla zbyt może rozwodzonego
jego drobiazgu chciały ciem względów
wszem swoim wynajdzie.

Przyjmij Czcigodny Panie
wyrazy mojego wysokiego poważa-
nia z jakim mam honor pozostawać

Najniższy Sługa
T. Lenartowicz

List Wn. Pana Dob.
wczoraj odesłano mi z Bolonii
do Padwy gdzie obecnie w Bibliotece
niektóre ciekawości przeglądam.

REDAKCYJA
Czasopisma
„TYDZIEŃ".

dnia 23 Czerwca 1880 r.
PIOTRKÓW.

Szanowny Kolego!

Przepraszam Was, że dopiero teraz posyłam dla ocenzurowania egzemplarz Waszej powieści. Zechciejcie przyśpieszyć ten interes, gdyż jedynie od tego zależy wysłanie wam odbitek i nadesłanie Wam żądanych przez Was 12 egzemplarzy.

Szczerze życzliwy
Mir. Dolm

P.S. Jednocześnie z niniejszem, pod opaską, wysyłam po-wieść. M. D.

79

Florencya 29 Czerwca 1880.

Szanownej Pani. Dopiero powróciłem do domu i dlatego teraz odpisuję na list Pani. Adres autorki: Eliza Tuszowska w San Giuliano (per Pisa) Italia. Najmilszem podziękowaniem będzie recenzya sumienna, chociażby nawet ostra, boby posłużyła za wskazówkę do następnych dramatów, które teraz przerobię do druku, a jest ich coś cały tuzin. Proszę brata serdecznie pozdrowić i jego Panią.

Łączę wyrazy szacunku i przyjacielskie pozdrowienia

A[illegible]



CARTOLINA POSTALE

DIECI CENTESIMI

Russie

(Pologne)

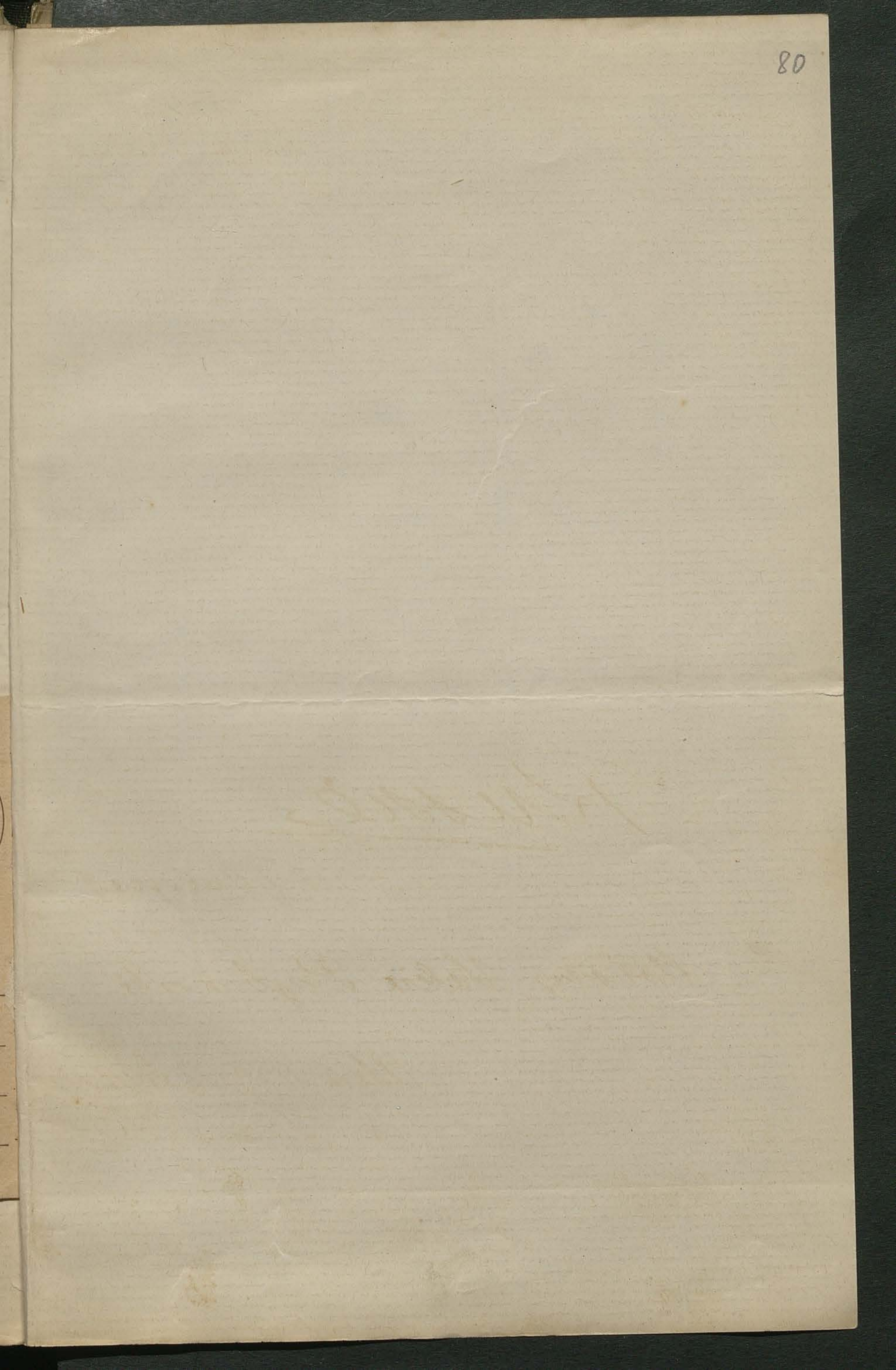
A Monsieur Valère Przyborowski



Ulica Podwale N 10

à Varsovie

NB. Su questo lato non deve scriversi che il solo indirizzo.



LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły
w WARSZAWIE
Długa 26.

Kochany Kolego.

Rękopismu Kasacyi z powodu nieczytel-
ności pisma prawa do ocenzurowania nie
przyjęli: Radzę przeto takowy z cenzury
odebrać i [illegible] tej przedłożyć co rych-
lej, gdyż wszystkie części rękopisu
wyjeżdżam w sobotę - muszę przed wyjaz-
dem załatwić [illegible] [illegible] w jego
interesie

Uścisk

L. Méyet

d. 9/VI 80.

XV 82

Szanowny Panie!

Przykra i prawdziwie przykra jest sprawa dochodu z odczytu Sz. Pana. Wrażenie pod jakiem o niej piszę, jest tak pognębiające, że doprawdy nie wiem, czy zdołam powiązać wyrazy, aby Sz. Pan mógł mnie zrozumieć.

Cały dochód odebrał p. Rościszewski i ogłosił w korrespondencie że 2/3. takowego przesłał do redakcyi Wieku. Byliśmy pewni, że tak jest istotnie. Po dowiedzeniu się od Sz. Pana w Redakcyi, że pieniądze nie zostały przesłane, zapytałem P^{na} Rościszewskiego co zrobił z pieniędzmi skoro Redakcyja Wieku nic nie odebrała. Odpowiedział mi, że pieniądze odesłał przez jakąś osobę, która miała je oddać Redakcyi Wieku

że napisze do tej osoby o kwit z oddania pie-
niędzy. Zapytuję się drugi raz, odpowiada, że jeszcze
nie odebrał wiadomości od owej osoby. Mówię o tem
ks. Brykczyńskiemu i on się także zapytuje,
otrzyma odpowiedź, że pojechała żona Pana
Rościszewskiego i rozmówi się z ową osobą, i że
interess będzie załatwiony. Widząc to wszystko
w sposób najbardziej delikatny w przyjacielski
zaproponowałem p. R. że pożyczę mu 100 rub.
na załatwienie tego interessu. Propozycji mojej
nie przyjął. Po odebraniu listu ks. Pana udałem
się do p. Bagieńskiego i razem z nim poszliśmy
do p. R. odpowiedział nam że wtedy dnia sam
jedzie do Warszawy i interess ten załatwi.

Pan Bagieński jest zdania, że trzeba zostawić
jeszcze czas jakiś p. R. do załatwienia tego inte-
ressu, że interwencja nasza w tym względzie z wszel-

temi pożyczkami, byłaby obroną dla p. R. Ja jes-
tem przeciwnego zdania i otwarcie powiem, że na-
legałem na p. B. aby i on także się przyłożył do tej
pożyczki i abyśmy zaraz wysłali pieniądze. Rozu-
miem bowiem, że pieniądze dla głodnych muszą
być natychmiast wysłane, co bowiem po nich,
gdy głodni albo pomrą, albo też zbiorami
żniw nowych głód zaspokoją. Z tych względów
w granicach wyżej wyrażonej mojej możności t. j.
100 rubli, jestem w każdej chwili do dyspozycji Pań-
skiej. Wprawdzie smutno to jest być zmuszonym
do takiego rodzaju pożyczki, lecz niestety, stra-
ciłem wiarę czy owa osoba jakaś, o której mówi
p. R. interess załatwi. Uprzedzam jednak Sz.
Pana, że po 15. b. m. wyjeżdżam, zdaje się będę
w Warszawie dni kilka, a być może że wprost wy-
jadę na wieś, gdyż tak jestem zmęczony, że każda
chwila pozostawania tutaj jest dla mnie ciężarem.

Sz. Panie, rozpisałem się długo i zupełnie otwarcie jak do przyjaciela, a przytem człowieka szlachetnego, gdyż takim Go poznałem i na Jego przyjaźni chciałbym zasłużyć; proszę jednak Sz. Pana aby ten list został w zupełnej tajemnicy. U nas o tej całej aferze nie wie nikt więcej jak tylko ks. Bryk-czyński i Radca Bagieński. Pobudki tego Sz. Pan Sam zrozumie, idzie tu o człowieka z kat. nad bardzo zacnego i za którym są już pewne zasługi, a przytem ojca dziewięciorga dzieci. Czy i to także nie jest Szlachetn. drogi. Bardzo byłoby mi boleśnie, gdyby ta afera miała przybrać rozgłos choćby najmniejszy.

Wyrażenie wysokiego szacunku i poważania

Płock 8. lipca 1880.

Zarządałem od p. R. złożenia rachunków z odczyt. dłoży-
Z nich okazuje się że 2/3 za Szlarzaków wynosi rs. 160.

Rapperswyl. 21 Lipca 1880.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Przepraszam za opóźnienie w przesłaniu wiadomości z akt marszałka dworu Stanisława Augusta.

Śpiesząc z wyjazdem do kąpiel, byłem bowiem chorym, poleciłem moim towarzyszom, aby Panu rękopism przesłali. Zgubili adres i dla tego wypisane z akt Liwickiego wiadomości, nie zostały odesłane.

Odsyłam je Panu dzisiaj, jeszcze raz przepraszając za zwłokę. Nie wszystko, co akta dworu Stanis. Augusta zawierają, zostało przepisane. Nie byłem pewnym, czy mnóstwo drobnych szczegółów, miałyby dla Pana jakąkolwiek wartość. Nie wiedząc zaś Pana zamiarów na ważniejszy koszt, wybrałem z akt to tylko, co zdało mi się być ważniejszem lub było wskazówką pobytu Trembeckiego z królem na wygnaniu. Opuścił on Petersburg dopiero po śmierci Stanisława Augusta.

Z przesłanych wiadomości, powinien Pan wyrobić sobie sąd o całości akt Liwickiego i osądzić, czy one przydałyby się mogły do Twojej pracy. Jeśli je uzna za użyteczne dla siebie, w takim razie zarządzić będzie można przepisanie wszystkich notatek, obejmujących volumina o 187 stronnicach.

Za przepisanie tego, co przysłam, daj Pan kopiście ile zechcesz. Nie umiał on ceny za swoją pracę oznaczyć. Zadowolnił się tem, że u mnie kilka dni mógł przepędzić. Ponieważ jednak jest biednym, bez miejsca i chorym, sądzę, że wypada mu cokolwiek nadesłać.

Ja poniosłem koszta jego podróży 5 franków — i porto od listu rekomendowanego, które wyniesie 2 fr. razem więc 7 franków.

Wspominałem o biedzie przez rząd prześladowanych wydaleńców. Korzystam z tego, aby prosić Pana o zwrócenie uwagi zamożniejszych w kraju na przykry los wielu tułaczów za granicą. Kraj o biedzie nie pamięta i cały ciężar ich utrzymania spada na niewielką liczbę zamożniejszych także tułaczów. Dość będzie, jeśli Panu powiem, iż ja, który żyję z lichych dochodów autorskich, wspierać muszę z nich trzy rodziny, oprócz tych, którzy czasowo są w niedostatku. Obojętnym wobec głodnych pozostać nie można, — położenie zaś ich takie, że usunięcie tej małej pomocy jaką dać mogę ja i kilku moich kolegów, naraziłoby tych zestarzałych ludzi na śmierć głodową. Czytając ciągle wielkie pochwały o dobroczynności Warszawy, wątpię w jej rzeczywistość a przynajmniej zwątpić przychodzi w wyższe, niegdyś tak ogólne uczucia warszawskiego miłosierdzia wobec nędzy i głodu oddalonych od kraju rodaków. Mamy tu pomiędzy sobą ludzi zdolnych, dobrze władających piórem, którzy jako emigranci żadnego znaleźć nie mogą zarobku a mogliby pisząc do pism krajowych lub tłumacząc dzieła francuskie albo niemieckie znaleźć uczciwy sposób utrzymania. Źródło to dochodu jest przed nimi zamknięte, — wydawcy bowiem krajowi systematycznie odrzucają współpracownictwo tułaczów i nie

nabywają od nich nawet tłumaczeń. Jest to smutny objaw, tem smutniejszy, iż niespostrzeżony nawet. Że o nim wspomniałem, nie weźmiesz mi Pan za złe. Na przyszłość obiecuję nie poruszać tego przedmiotu, sądzę bowiem, iż dla czującego serca, wystarcza sama o nim wzmianka.

Materyały historyczne do epoki najnowszych dziejów, nie są dokładnie opisane w katalogach muzealnych, nie mogę więc Panu wskazać ich treści. Wspomnę atoli, iż do tej epoki posiadam o wiele więcej niż Muzeum materyałów i o wiele cenniejsze. Może to wiadomem Panu, iż piszę historję 10 tomową tych wypadków. Wyszły cztery tomy. Jeżeli z dalszemi nie pospieszam, pochodzi stąd, iż nie mogę oderwać się od pracy z której się utrzymuję, — historja więc, która mi nic nie przynosi, pisze się tylko w chwilach wolnych od pracy zarobkowej. Gdybym był w położeniu takiem, iż mógłbym się całkowicie poświęcić pisaniu historji, — ukończyłbym ją w przeciągu 3 lat. Czy znaną jest Panu biografia Trembeckiego przez Biegeleisena ogłoszona we Lwowie w 1877 r.? Są w niej fakta nowe. Biografia ta lepsza i dokładniejsza jest od życiorysu Trembeckiego przez L. Siemieńskiego.

Zarząd Muzeum udzielając kopij z rękopismów i dokumentów w niem się znajdujących, — jako jedyny warunek pozwolenia korzystania z nich stawia, ażeby w razie ich drukowania była uczyniona wzmianka, iż pochodzą ze zbiorów Rapperswylskich. —

Proszę o łaskawy odpis, oświadczając gotowość dalszego

starania Pana w dostarczaniu żądanych przez Pana wiadomości i objaśnień.

Proszę przyjąć słowa czci i poważania

B. Schitz.

Kochany Panie Walery,

Jeżeli katolik ma dużo znacznie więcej cierpliwości dla Kalwina, to w następstwie wypada aby też ostatni t.j. kalwin, w czemkolwiek przynajmniej był dla katolika wyrozumiałym. Taka jest logika faktów.

Otóż więc proszę wspaniałomyślnie dać Panu sposobność być mi użytecznym:

Naprzeciwko Redakcyi "Wieku" mieszka introligator co oprawia "Wiek" - u niego zostawiłem masę książek do oprawy - otóż zechciej Pan wpaść do niego i zobaczyć czy już najlepiej oprawił - Wiele z nich jest niekompletnych spisz Pan czego brak bo nie mam to na wsi - Wybacz Pan Kochany Panie Walery z trudu że tym interesem, ale to dla Pana nic nie wstąpić do niego przechodząc dwa razy dziennie a mnie idzie o to żeby moich książek nie zmarnowały - Liczę na dobre serce Pańskie że mi za złe tego nie weźmiesz - i nie każesz mi żałować za popełniony grzech że przez dwa blisko lata kalwina, a kolegi uważam

Ściskam Pana serdecznie Zygmunt

Szlachetny Pan
Lipno.

8/8 80 87

Świder

adres zawsze: w Grodnie

Szanowny Panie

Bardzo już dawno nie pisałam do Pana i nie miałam od Niego wieści, które z prawdziwą przyjemnością witałam, w ciągu krótkiej lecz bardzo miłej Mi korespondencji naszej. Chętnie i pośpiesznie korzystam ze sposobności nawiązania zerwanej od kilku miesięcy pogadanki i listownej. Sposobność tę podaje mi praca Pana o włościanach, a raczej, potrzeba rozpoczęcia jej druku. P. Meyet pisał mi, że Szanowny Pan zamyśla sam zajmować się przeprowadzeniem jej przez cenzurę. Wielka to ze strony Pana względność i wielka oddana nam przysługa. Lecz niespokojna jestem, dlaczego rękopis, tak długo nie zwraca autorowi swego? co się z nim dzieje i kiedy go odeślemy?

O wiadomości te serdecznie Pana prosimy i
o jaknajprzychylniejsze przyjęcie nam jednego
choćby, ocenzurowanego zeszytu, abyśmy
mogli rozpocząć druk, w celu ukończenia
go we Wrześniu, przed porą w której nam wypu-
szczać przyjdzie inne terminowe roboty, jak:
Kalendarz Wileński i Przewodnik literatury
dziecinnej, Kardowicza; ten ostatni obiecaliśmy
połączyć koniecznie z Grudniowemi wydaw-
nictwami gwiazdkowemi dla dzieci i zachęcić
publiczność Wileńską do kupowania dziecinnych
książek. Oprócz tego, przed Nowym rokiem, ma
wyjść pierwsze numery ,,Fragmenty dramatyczne"
Szekspirowskiej. Jak więc widzi Pan z wykazu
tego zadań które spełnić mamy, pora już
wielka abyśmy przez Pana, mającego wyprze-
dzić inne, druków zamykali. To też, gdy
piszemy i na odpowiedź tylko z niecierpliwością
czekamy. Im prędzej wróci on ku nam, tem
większą będzie wdzięczność nasza dla Pana.

W każdym razie o odpowiedź proszę, bo gdyby Szanowny Pan nie mógł lub nie chciał sprawy tej przywieść do pomyślnego końca, kołatać o to będę przez Pana Kościeleckiego, który wespół z p. Mejętem, interesami memi w [illegible] trudzić się raczy.

Chciałabym bardzo wiedzieć, co Szanowny Pan porabia obecnie, jaką pracą [illegible] lub który, lub [illegible] zamierza? Czy Magdalena wyszła już [illegible], gdzie i kiedy? Słyszę o pracach [illegible] i [illegible] i [illegible] ich, w [illegible] Przeglądzie czytam z wielką przyjemnością. Odnośną do nich wiadomostką dzielę się z Panem. Córka Mickiewicza, Pani Gorecka, która niedawno przez czas jakiś bawiła w Grodnie, czytała je przez Pana i za pośrednictwem pewnej wspólnej znajomej (jakkolwiek będąc na wsi nie spotykam się z p. Gorecką) prosiła mię [illegible] odnoszące się do dziejów [illegible] Mickiewicza,

przesłała bratu jej, Władysławowi, który gorliwie zbiera wszelkie o Ojcu swym szczegóły i monografię P. Goreckiej przez Pana podobałaby się bardzo. Naturalnie, żądanie się gotowa jestem spełnić, gdy tylko druk szkiców Pana ukończony zostanie. Być może jednak, iż lepiej w stosunek z Władys. Mickiewiczem, byłoby dla Pana przyjemniej lub pożyteczniej; w takim razie chciej Pan sam, podać Mu swoją pracę, ja tylko uwiadamiam, że przyjęta będzie z wdzięcznością. Władys. Mick. posiada w Paryżu księgarnię swoją. Na żądanie, przyślę Panu szczegółowego adresu.

Co do mnie, nic się od zeszłego roku nie zmieniło. Przez zimę napisałam dwie powieści, z których jedna, wychodzi teraz w Ateneum, druga, niewiem jeszcze gdzie drukowaną będzie. Obecnie, zajętą jestem bardzo książką o kobietach, do której zbieram materyały, i którą zwolna, [illegible], kartkę po kartce piszę. Obmyśliłam też powieść i mam też wielki kłopot, że aż dwa naraz tematy tak się głowy mojej uczepiły, iż nie mogę dotąd zdecydować się, który pierwej obrabiać. Jednego dnia wybór pada na jeden, drugiego na drugi. Księgarnie idzie bardzo dobrze. O wydawnictwach naturalnie nic pewnego powiedzieć nie mogę. Wszystko zresztą jednak, po dawnemu pozostało. — Oczekuję odpowiedzi, przesyłam pełne szacunku i sympatyi pozdrowienie

E. Orzeszkowa

89

REDAKCYA
„Kurjera Warszawskiego.”

Kochany Panie Walery!

Bądź pan łaskaw w 15–20 wierszach
zaraz napisać o przyjęciu Siemiradzkiego
w Zakopanem. Za prędkość tej wy-
słanej ręk. płacę po 3 kop. nie licząc
procentu wdzięczności, który dojdzie
do Rotszyldowskich sum. Zostańcie
czekam....

Serdeczne pozdrowienia

[illegible]

55

14/8 80

90

[illegible]

Serdecznie rada piszę dzisiaj, że w cen-
nej i pięknej pracy Szanownego Pana,
cenzura ważnych szkód nie zrobiła.
30-tu wierszy wykreślonych szkodzi także
i jaśniejszego tytułu ale ja obawiałem się
rzeczy gorszych. Rękopisu nie otrzymałem
jeszcze; musi być w Grodnie na poczcie,
skąd odbiorę go pojutrze, a prześlę
do Wilna a w przyszłym tygodniu będzie się
już pod prasą. Szczęśliwie to też stanie się
i dla litteratury naszej i dla wydawców
książki Pana, jeśli zwróci ona na siebie
uwagę prasy rossyjskiej i wywoła rozprawy
nad odnośnym przedmiotem. Wierzę, iż ze
sporów tych prawda wyjdzie jaśniejszą niż
była dotąd, co szczególniej korzyść przyniesie
pokoleniu młodemu, które widziałoby się

tylko o krzywych źdźbłach. Owszem,
nadzieję tę piękną, stracić się tylko wypada
o jaknajrychlejsze wydanie książki. Egzemplarze
żądane z przyjemnością Panu prześlemy.
Dziękuję z całego serca za dobre słowo
o moim Cmentarniku. Wszystko też z natury,
jak wszystko prawie co piszę i dlatego ma
zapewne jakieś zalety. Szło mi o wierniejszy
dolę dzieci niepoprawnych i o wykazanie jak,
bardzo z elementów podobnych składać
się mogą buntownicze i odwieczne
podstawy dobre społeczeństwa. Cygan lepszy
jest cokolwiek utopją socyalistyczną, — w
takich jak Cmentarnik utopje wcielają
się łatwo i stają się w rękach ich orężem
krwawym. Oto wszystko czem w powieści
tej dorywczej chociaż z źródeł artystycznie
wypływającej już oprócz z portretów i charak-
terów tak realnych jak bruk wiejski,
nędza, ciemnota, pożary i różnorodne
kontrasty życia. — Jednocześnie z listem
Pana otrzymałam inny, który dla
mnie przykry i z powodu którego pozbyć się

zaniesć do Szanownego Pana prośbę.
Rzecz w tem. Nowelę moją, — dziś obecną
p. t. Widma, posłałem do Bluszczu, gdzie
dla obecnie najważniejszych dla mnie wzglę-
[illegible] względów ukazać się chciałem. Czas;
Nowella ta zdobyła sobie względy p. Sowińskiej
ale nie zdobyła ich u cenzora, który wprost,
drukować jej nie pozwolił. Myślę, że przy-
czyną tego było złe a raczej niegrzeczne
jakieś postąpienie redakcyi Bluszczu
i chcę ~~mogłem~~ z Widmami przenieść się do Kło-
sów. W nieobecności p. Meyeta który
podobne interesa zawsze załatwiać zwykł
sam, Sz. Panu pisać odważam się o
rzucenie w Redakcyi kilku listów do
p. Lewentala tyczących się i rękopisu
który Panu p. Glücksberg odeśle. Proszę
o przebaczenie za śmiałość moją, ale w lecie
Warszawa stoi pustkami i nie mam
tam nikogo z tych, którzyby mi dopomódz
chcieli. Sprowadzać zaś pocztą rękopis do Glücksber-
i zwrotnie go przysyłać do Warsz. — kłopot i zwłoka

Jeśli Pan będzie mieć chwilę czasu do przeczytania Wiedzy, radbym widzieć zdanie Pana o tej drobnostce.

Czy pismo belletrystyczne pod przewodnictwem Pana, ma szanse powodzenia? Najpewniej, naprzód, że będzie belletrystycznem, następnie, że o ile wiem, imię Pana wyjdzie śród szerszej publiczności znanej dziś szacunku i sympatyi. Wypadałoby ono ich więcej, gdyby nie znajdowało się w szeregu pisarzy postępowych popierających nowe idee, walczących ze staremi przesądami. Bądźmy bowiem szczerzy przed samymi sobą. Popularności wielkiej zdobyć sobie możemy w społeczeństwie naszem tylko pisząc dla ludu, co najwyżej dla kresowców. Znanej umiejętności postacie swej mieć możemy, lecz jednak że i umiejętności tej wystarczy aby zapewnić powodzenie pismu, które treścią swą odpowie najszczytniejszym zamiłowaniom ogółu do powieści i belletrystyki w ogóle.

Ja ze swej strony cieszę się, że przyjdzie nam jedno pismo prowadzone umiejętnie i sumiennie a do szpalt jego wprowadzać się postaram, proszę tylko o względny

wiadomość w tym terminie, gdzie nie
zawsze pisać mogę a często ani napiędne
zobowiązania przyjęte znaczne.

A propos Kraszewskiego, o którym
wspominałam, czy Pani czytała w
Ateneum Szaloną? Zdaniem mojém,
powieść ta jest występkiem przeciw
społeczeństwu, sztuce i zdrowemu
rozsądkowi. Jakto! więc to typ kobiety
rozumnej, walczącej nawet, dopomi-
nającej się o indywidualne i ludzkie
swe prawa! A przeciwstawieniem
wyłącznie typowi temu, – to Madzie
Margoś, głupiutkie jak główki cebuli;
mdłe jak lukrecya a starzejące!
że aż na niej mech starości wyrósł!
Doprawdy, pocóż było przedstawiać Uni-
wersytet, emancypacyę, spory uczonych
i t. p. kiedy Szalona taka mogła być
wziętą z pierwszego lepszego okienka, z pod
pierwszej lepszej latarni ulicznej. Czyż

Dla życia takiego jakie widzi Szalona trzeba emancypacyi i Uniwersytetu? Czy życie takie nie było znane światu co najmniej od czasu gdy Szalone Madyanitki według przebywających puszczę Izraelitów. Powieść tej wymaga ni mniej ni więcej tylko to [illegible] że dla kobiety, uczyć się, znaczy mieć dar po[illegible] dziesięciu kochanków, jedno dziecię [illegible] wiele niewiadomych, nabić do komuny Paryskiej i pisać do komunistycznych dzienników. Madzia to co innego, — ona nie umy[illegible] jest grzeczna, posłuszna, często pobożna, modli się, nie ma żadnego kochanka a tylko jednego męża, który, czy dobrze bawi się i [illegible] źle, że już do powieści opisania nie [illegible].

Ale jakem Panu o tej Szalonej dziewczynie [illegible] napisała, bo obawiam się, że tak [illegible] rzeczy dobre i rzetelne, jest np. [illegible] list rosyjski i [illegible] emancypantka, ale cóż jest poprostu ohydna. Może mylę się — ale takiem jest szczere zdanie moje. Do drugiego listu odkładam trochę szczegółów o książce o kobietach które piszę teraz i która ze względu na przedmiot zajmie Pana może, — tymczasem przepraszam Pana za pismo [illegible] narzucenie Panu [illegible] mego, serdecznie pozdrawiam

E. Orzeszkowa

Kalisz, dnia 17 sierpnia 1880 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Mając zamiar wydać w roku przyszłym pod osobistym moim kierunkiem książkę zbiorową p.t. „Pamiętnik Kaliski", radbym i Szanownego Pana zaprosić do łaskawego współpracownictwa, co też niniejszem czynię. —

Z góry zaznaczam, że autorom będę honorował za dostarczone mi prace. Szanownego Pana Dobrodz. prosiłbym o jakąś oryginalną nowelkę kryminalną, rozmiaru nie więcej nad jeden arkusz druku (8-ki).

W nadziei, że Szan. Pan Dobro-
dziej przyjąć zaproszenie moje,
mam honor prosić Go o łaskawe za-
wiadomienie mnie odwrotną pocztą czy
już na pewno mogę liczyć na
nowellę oryginalną, z oznaczeniem
mi zarazem wysokości żądanej przez
Szan. Pana Gratyfikacji, – pozostaję

z wysokim szacunkiem
Szan. Pana Dobrodzieja
sługa uniżony
Maksymilian Kempiński

Mój adres:
Maksymilian Kempiński
w Kaliszu.

Wny Walery Przyborowski.

22 Sierpnia 1880 r.

Kochany panie Waleryj!

Kołaczę, już niewiem poraz który, do waszej pamięci, przypominając o przyobiecanej powieści na tle życia kieleckiego.

Z dzienników widzę, że więcej do tej pory napisaliście jak było na planie. — a o mnie ani słychu.

Czyżbyście doprawdy mieli o Kielcach zapomnieć?

Co się dzieje z zamierzonemi przedsięwzięciami?

Prawdopodobnie w niedługim czasie będę w Warszawie – wiele mam tu korowodów z cenzurą i gubernatorem. Niedługo zapewne zmuszony będę udać się pod opiekę Zarządu prasy, dla ustalenia pewnych zasad w postępowaniu.

Zechciejcie mi łaskawie odwrotną donieść pocztą, czy z dziennikarzy warszawskich kto wyjedzie do Krakowa na dzień 1 Września.

Wiadomość ta wielce mnie interesuje, ponieważ, jeżeli nie znajdę nieprzewidziane przeszkody, i ja zamierzam wyjechać.

Pozdrowienie i uściśnienie

Stanisław.

5X 95

29/8 80 Genève
19 chemin Sautter.

Szanowny Panie,

Rad temu jestem wielce, że mogę koledze małą wyświadczyć przysługę. Nieznajomiśmy — piszę Pan. Znajomiśmy!.. Znam Pana ze strony bardzo dobrej.

Przystępuję jednak do rzeczy.

Ludka Nowackiego w roku nie wiem którym — wszakże przed 1848 — została panią Sadykową. Przybyła na Wschód ochotą r. 1830. Sprowadziła ją miłość dla officera rossyjskiego, którego nazwisko z pamięci mi wypadło, a który zginął pod Warną w czasie wojny 1828-29. Przyjechała na Odessą po zwłoki kochanka; zwłoki te odszukała, sprawiła dla nich trumnę i zrobiła się onych towarzyszką dozgonną, w ten sposób, że zawsze i wszędzie trumna zawierająca szczątki drogie zajmowała miejsce przy łóżku jej sypialném, od ściany. To atoli nie przeszkodziło jej zgoła być bohaterką kilku awantur miło-

innych z officerami angielskimi. Z Anglikami romansowała, obok trumny kochanka usypiała i śmierci uciekała za pomocą upustu krwi. Od czasu pobytu w Konstantynopolu jen'ła Chrzanowskiego, który reorganizował armję turecką, do Anglików w charakterze adoratorów panny Śniadeckiej przyłączali się pewni Polacy. Podania głoszą o jakimsi Olszewskim, zamordowanym na schodach w domu przez nią zamieszkiwanym. Zdaje się, że podróż Słowackiego na Wschód ją na celu miała. Zdaje się wszelako, że Słowacki, dowiedziawszy się o stanie rzeczy, Konstantynopol ominął. Do pewna, że do niej odnoszą się strofy "Podróży na Wschód", poczynające się od tej:

"Znałem — lecz zupełnie uleczoną z żalu —
Safonę bardzo podobną do greckiej.
Ta się nieszczęśliwie kochała w Moskalu,
A Moskal zginął na wojnie tureckiej;
Więc poeta zabrać na warneńskiem polu
Zwłoki, a szył w Konstantynopolu." i t. d.

Znajdzie to Pan w wydaniu pośmiertnem, dokonanem przez Małeckiego.

Z Michałem Czajkowskim skojarzyła się, kiedy on jeszcze nie przyjął był islamizmu. Że zaś on miał żonę-francuzkę, którą z czworgiem dzieci zostawił był w Paryżu, więc żyła z nim na wiarę tak długo, póki zaciągnięcie się Czajkowskiego w poczet wyznawców proroka nie sprowadziło dlań pierwotnych ślubów małżeńskich zerwania. Nie wiem wszakże, czy pobrali się na sposób turecki. Żyli ze sobą; gdy Czajk. Mehmed-Sadyk-paszą został, tytułowano ją "panią generałową" i wpływ jej na Cz. był wielkim, przeważnym. Rządziła nim, despotycznie prawie, i krzywdą dzieci jego z pierwszego małżeństwa, które on sprowadził z Paryża około r. 1860. Dzieci sama nie miała.

Oto mniej więcej wszystko, co o niej wiem.

Osobiście nie znałem jej. Zetknąłem się z nią raz jeden tylko, w r. 1863, kiedym organizował wyprawę na Mołdawię. Była już w wieku podeszłym, lat mniej więcej sześćdziesięciu; zafrapowała mnie pięknością niepospolitą, ślady której rysowały się na postaci i jaśniały na obliczu. Postać Anieli w "Beniowskim" jest portretem jej. Przyjęła mnie z uprzejmością wielką, pomimo żem w odmó-

sieniu do Sadyka-paszy, który w chwili owej nieobecnym był w K-polu, w nieprzyjacielskim stał obozie. Głos zachowała drżący, do duszy wnikający; mówiła z łatwością, wyrażała się z dystynkcją, językiem czystym i wytwornym. Spędziłem z nią nie więcej jak godzinę na rozmowie o interesie najpierw, następnie o wypadkach ówczesnych, o których odzywała się ze spółczuciem. Zaręczała, że Sadyk pasza jest i nigdy być nie przestawał patrjotą polskim gorącym. Następstwo pokazało, że albo się myliła, albo się z prawdą mijała. Prawda, że przejście jego do obozu moskiewskiego po jej nastąpiło śmierci; kiedy zaś zmarła, z pewnością nie wiem — nie pamiętam — po powstaniu naszem, a przed powstaniem hercegowińskiem. Zwłoki kochanka-mołodca spaliły się pono w czasie pożaru, który dom Sadyka nawiedził w roku tysiąc ośmset sześćdziesiątym którymś. Mówiono wówczas, że opłakiwała nie zwłoki, ale charcicę, która stała się pastwą płomieni. Nie była to kobieta wyższa, ale niepospolicie piękna i zajmująca. Przewaga jej nad Sadykiem nie dowodzi niczego.

Jeżeli to, com powyżej napisał, przyda się Wam, Sz. Pani, na co, wierzcie mi, to wielce. — Przyjąć raczcie wyrazy szacunku szczerego, z jakim dla Was zostaję — sługa powolny

Z. Miłk.

Szanowny Panie

Rękopis Pana otrzymałam z poczty już przed 10ciu dniami, w przejeździe do Wilna, gdzie też i powierzyłam go drukarzowi i zajmującemu się drukami naszemi społecznikowi. Obecnie, parę już pierwszych arkuszy odbijano. Sprawozdania o postępie druków i wszystkim całym biegu interesów, otrzymuję z Wilna co tydzień. Za parę dni właśnie oczekiwać będę tych tygodniowych wiadomości i temi z nich które tyczą się pracy Pana, nieomieszkam podzielić się z Panem w liście najbliższym. Jakkolwiek jednak drukujemy już książkę Pana, wyjść w świat nie będzie ona mogła pierwej jak w październiku lub nawet listopadzie a to dla tej przyczyny, żeśmy jednocześnie rozpoczęli druk Kalendarza Wileńskiego, z którym naturalnie pośpieszać musimy; środki zaś drukarskie

piśmie i rozporządzi. Wilno tyl tak słabe,
że roboty nie mogą dokonywać się z pośpie-
chem należytym i umiarkowanie dla spółki
możliwym. Zwłoki w wychodzeniu książek
nie są spowodowane brakiem odpowiedniego
kapitału ani niedbalstwem ani nawet przeszko-
dami cenzuralnemi ale wprost i tylko
ubóstwem i niedołęstwem drukarni. Na to
przecież poradzić nic nie możemy. Gdyby
prenumerata nasza dobrze się była po-
wiodła, założylibyśmy własną drukarnię,
lecz prenumeratorów mamy 30-tu! Brak
ten zastąpiłam przez zwiększenie kapitału
nakładowego o kilka tysięcy rubli i wydaw-
nictwa pójdą swoją drogą; więcej jednak ryzy-
kować w celu założenia drukarni, — w obec
obojętności ogółu i prasy nam oddanej
nie mogę. — Niezależnie od owej śmiesznej
liczby prenumeratorów, książki trzeba
drukować będziemy egzempl. 1,000. Myśleliśmy
zrazu o liczbie podwójnej aleśmy powzięli
informację od Gebeth. i Wolffa, że poważne
prace, rzadko bardzo i w tej ilości odsprzeda-
wanemi bywają. Bobrzyńskiego historji Polski
drukowano egzempl. 800. Wprawdzie, ma być
podobno drugie jej wydanie. Myśleć możemy

takowego drukować, jeśli będzie potrzeba, za
odliczką naturalnie umowną i szczególniej
autora. – Czy otrzymał pan Sąd konkursowy?
Będzie w Wilnie pobierałam wydać. Panu Ch. pierwszy
książki serji. Zdaje mi się, że z wydania autor nie
będzie miał słusznych przyczyn być niezadowolony.
Niepamiętam też czym pisałam Panu o tem jak
mi cenzura srodze okaleczyła Kalendarz Wileński.
Wykreślono z niego wszystko co było najciekawszego miejscowe,
litewskie, przez co stracił na wartości 90%. Zawsze
jednak, otrzymaliśmy w zysku, przeprowadzenie
w zasadzie Kalend. Wileńskiego i zastąpienie
nim, powszechnie tu dla dotychczasowej używa-
nych Miesiącosłowów. Być może szczęśliwie, że dopój-
dzie na wiosnę, że kalendarza naszego sprzedać
nie będą tak jak nie prenumerują książek. Ale my
się uparli i trzymać się będziemy do ostatecznej
możności. Księgarnie szczęśliwie idzie i rozchodzi się
bardzo dobrze, co daje nadzieję, że istnienie czysto pod-
[illegible] Doczekają się dnia szczęśliwego. Tymczasem
trzeba mieć tę odwagę aby pracę i pieniądze, rzucać
na niepewne fale.

A teraz, kilka słów o moich Widmach. Najserdecz-
niej dziękuję tz. Panu, za tak przyjazne zajęcie się
drami tej małej roboty mojej. Życzliwe dla niej
względy redakcji Wieku pochlebiają mi bardzo
i niezawodnie, korzystałabym z nich chętnie
aby Widma w gazecie tej drukować, gdybym
nie była już ich oznajmiła p. Lewentalowi;
wiadomym Panu listem. Myślę, że niedostatecznie

zapowiedzianej pracy, byłoby niegrzecznością, której dopuścić się nie mogę ani pod względem Wydawcy, bardzo zawsze uprzejmego dla prac moich i z którym łączą mię życzliwe osobiste stosunki. Dla tego, nieskończenie wdzięczną będę Panu, za oddanie do redakcji *Kłosów* rękopisu mego; zdaje się bowiem, że zaszło tu małe nieporozumienie. Szanowny Pan pisze mi, że p. Lewental nie zgodził aż po *Widmie*; redakcja zaś *Kłosów* podziękowała mi za uwiadomienie, że otrzymanie ich od Pana. W razie, gdybyśmy się z p. Lewentalem o warunki nie zgodzili lub żeby redakcja *Kłosów*, dla przyczyn jakichkolwiek nowelli mojej drukować nie chciała, chętnie bardzo służyć nią będę *Wiekowi*. W tedy też, warunki moje, tak pieniężne jak inne, zakomunikuję. Tymczasem, korespondencyą, bezpośrednio z p. Lewentalem zawiązaną, czuję się związaną jakby zobowiązaniem, któremu zadość uczynić powinnam. — Raz jeszcze i bardzo usilnie przepraszam Pana za nudzenie Go i utrudzanie tą moją drobną, osobistą sprawą, a przesyłając Mu pełne koleżeńskiej sympatyi pozdrowienie, o jaknajprędsze nawiedzenie mię kilku słowy — proszę.

El. Orzeszkowa

17/29 sierpnia
1880 r.
Świsłocz

REDAKCYJA
GAZETY ROLNICZEJ
ulica Warecka Nr. 5.

Warszawa, d. 16 września 1880 r.

Szanowny i Łaskawy Panie

Rozpoczynam drukować Pańskie Historyję włościan; widzę jednak, że pomieszane są jakoś kartki a w ogóle niektóre mają niewłaściwe numera. Tak np. dwa razy jest № 5 (III), a rozdz. I jest dwa razy, № 4 a 5 niema wcale. Racz Sz. Pan przejrzeć to i na nowo ponumerować wszystko: najpraktyczniej byłoby zaznaczać na każdej kartce do którego rozdziału należy, oprócz tego wyraźnie numerować stronnice.

Jaki dać tytuł? Czy „Historyja Włościan w dawnej Polsce" czy „Reformy włościańskie"?

Z prawdziwym szacunkiem

Sługa

A. [illegible]

8/9 80 Genève
chemin Sautter 19.

Szanowny Kolego,

O stosunkach Zygmunta Krasińskiego nie umiem Wam powiedzieć wiele. O tej tajemniczce nie wiem nic zgoła. Co się zaś Delfiny Potockiej tyczy, o tej znajdziecie wzmiankę w Lechu, pisemku niby-illustrowaném, które wychodziło w Poznaniu i przed paru laty zakończyło swój nie pełen sławy żywot. Pisemko to w ostatnich istnienia swego chwilach ogłaszało Krasińskiego prace młodzieńcze, nie pomnę dokładnie, na początku czy na końcu, określiło krótki życiorys jego, a w tym było coś o pani Delfinie. Pani ta trzymała się w sferach, do których emigracja polska przystępu nie miała. Najwięcej słyszałem o niej od pani Moszczeńskiej, Narbuttówny z domu, siostry tego Nar-

Przyczyna, dla której Słowacki odzywa się o pannie Śniadeckiej do końca dobrze, nie jest mi znana. Może czuł w niej wspomnienie pierwszej miłości, a może wyobrażała sobie ~~ta~~ awanturniczości, otrząsała miłość jego własną. Kiedy panna Śniadecka otrzymała ustęp "Podróży na Wschód", na który Wam w liście poprzednim wskazałem, w Konaku Sadyka paszy był gniew wielki. Gniew ten odbił się później w pismach okolicznościowych Sadyka, w których przy okazji dostał nazwę Słowackiego "poeta szklannych wierszy". Zresztą nie przypominam sobie, ażeby Słowacki wspominał o pannie Śniadeckiej w listach inaczej, jak o znajomości swojej wileńskiej. Pani Sadykowa nie istniała dla niego. Do Konaku nie zaglądał, ponieważ wiedział, że ona tam przebywa. A przypuszczać mogę, że nie pojechał tam dlatego właśnie, że o jej pobycie wiedział.

bulla, co w 1863 zginął na Litwie. Pani M. na e-
migracji dostała się w charakterze guwernantki do
pp. Karolostwa Przezdzieckich, pędzących żywot
koczowniczy i przez nich poznała panią Delfinę
w Nicy. Poznała ją w późnym wieku, wynarodowio-
ną prawie, bawiącą się uczynkami miłosiernemi
(założyła i utrzymywała ochronkę dziecinną w okolicy Ni-
cy) i lubiącą pozować i drapować się. Umysłowo i na-
strojem psychicznym nie dorastała Krasińskiemu ani
do kolan nawet. Potęga jej cała polegała na umiejęt-
ności przedstawiania się obrazowo, w czem usługi wiel-
kie oddawała jej piękność niepospolita – idealna. Zet-
knąłem się z nią był raz listownie. Była ona (Koma-
równa z domu) żoną pierwszą Mieczysława Potockie-
go, z którym miałem interes bardzo drażliwej natury.
Ojciec mój trzymał u niego, przed r. 1839, wieś w
dzierżawie i, gdy dzierżawy termin ekspirował, on oj-
ca mego pretensję całą wyrzucić kazał z toku,
robiąc mu przez to szkodę na 50 000 rubli. Zrujno-
wał szlachcica ze szczętem. Wygrałem i proces – pro-
ces ojca zrujnowanego z magnatem i, wygrany

w instancjach niższych, w wyższej, dla braku środków do popierania onego, zaniechanym być musiał. Upłynęło czasu sporo; Miecz. P., zesłany przez Mikołaja do Saratowa za zbrodnie pospolite(+), uwolniony przez Aleksandra II, zamieszkał w Paryżu i zawiązał stosunki przyjazne z pierwszą moją żoną, panią Delfiną. Na przedsiębiorstwa miłosierdne czyli jej pieniądze dawał i w ogóle wystąpieniom jej ulegał. Dowiedziawszy się o tém, wystosowałem do pani Delfiny list; przedstawiłem jej sprawę, prosząc, ażeby za interwencyą zaczęła na rzecz rodziny pokrzywdzonej. Pani Delfina pośrednictwa mi odmówiła; chodziło nie o jałmużnę, ale o sprawiedliwość. Mniejsza jednak o to. Rzecz ważniejsza, w odniesieniu do wartości jej, jako ideału poety, polega na tém, że zaszczyciła mnie listem zatamowanym — listem po polsku pisanym, pełnym gramatycznych i ortograficznych omyłek, takich, jakich za czasów moich dopuszczały się w Polsce pokojówki pierwszemu. Osłupiałem na widok ten. Wierzyć nie chciałem, aby autorka listu tego być miała Krasińskiego kochan-

(+) Morderstwa, podpalania, gwałcenie dziewcząt, oszustwa: był to zbrodniarz nie z potrzeby, ale z amatorstwa, rodzaj maniaka, jak Kamiński, Stadnicki i inni; umarł w roku przeszłym.

ka. Autentyczności wyrazu pisma, znanego pani M., która również u nas bawiła, wątpliwości nie ulegała. Rys ten mój i przyda Wam. Dodam jeszcze, że pani Delfina ~~jest~~ była depozytorką znacznej liczby niedrukowanych utworów Krasińskiego, które mają być prześliczne.(+) Pani Moncrwicka ze zbioru wykradła jej jeden; ja u pani M. wypisał i do Tygodnika Illustrowanego posłał. Jest to arcydzieło, zaczynające się od słów:

"Gdybym dziś, jutro lub dnia z tych jednego,
"Nagle miał przenieść się do snu wiecznego," etc.

Z panią Moncrwicką może spotkać się będziecie [illegible]mości. Bawi ona, jakiem słyszał, przy pani Walewskiej, z domu Pierdziechiej, niegdyś elewce swojej, mieszkającej gdzieś w Królestwie. Otóż i wszystko, co wiem o pani D.

Do uzupełnienia listu poprzedniego dodaję, że Czajk. przybył do Kpola w r. 1841 i zaraz prawie został, pozostawał na schyłku panny Śniadeckiej.

Dziękuję Wam serdecznie za nadzieję powitania Was kiedyś w progach moich. Dobrodziejstwo mi prawdziwe wyświadczycie. Każdego z kraju — z Polski, którą kocham duszą całą — przyjmuję, jak brata rodzonego. Do zobaczenia przeto, Kolego szanowny — zasyłam Wam pozdrowienie serdeczne — Wasz powolny

L. Miły

(+) Co się z tem stało? Szkoda, że poprzednikom, którzy z majątku polskich krzesła dostali [się] sukcesorowi pani Delfiny, którymi ta zajmowała Komisarowi, i wydostać [illegible] z ukrycia, teraz zachowywały się dla niej, ją o literaturze polskiej wiadomości nie wiele żadnej:

Widrów dnia 19/9 80 r.

63
104

Szanowny Panie.

Chociaż nie znany Mu zupełnie, jednak udaję się z prośbą, pewnym będąc że zaufania mego, za złe Szanowny Pan wziąść mi nie zechce.

Pragnę zasięgnąć zdania człowieka kompetentnego, chcę aby praca moja surowo ocenioną była, abym nie łudził się nadzieją, że pióro pożytek przyniesie mi może.

Załączoną Nowellę „u Kresu" oddaję pod sąd Szanownego Pana, którego pióro zyskało już uznanie. Praca to najpierwsza jaką w tym kierunku napisałem. Potrzebuję więc zasięgnąć zdrowej rady, żebym przy zajęciu które chleb mi daje nie marnował czasu na płodzenie banialuków do niczego nie przydatnych.

Jeśliby Nowella „u Kresu" zyskała przychylne zdanie Szanownego Pana, chciałbym umieścić ją ~~[illegible]~~-

w ~~felietonie~~ któregoś z dzienników, aby dla mnie materjalną korzyść przyniosła.

Wiem nie przyjmuje zapewne utworów ani tej treści, ani też nieznanych jak ja autorów. Wszyscy jednak którzy się później odznaczyli byli kiedyś także nieznanymi. Najpierwsza ich praca musiała być także drukowaną. Sądzę że i ja znajdę miejsce aby powieści moją Nowellę. Zależy to rozumie się będzie od sądu jaki Szanowny Pan wydać raczy.

Przepraszam za prośbę moją z którą z całem zaufaniem się udałem, i łączę wyrazy Wysokiego Uszanowania jako

Życzliwy Sługa

Stanisław W[illegible]

P. S.
O łaskawą odpowiedź najuprzejmiej proszę.
Korrespondencyę dla Wieku raczy Pan nadesł

SW

64

105

23/9 80 Genève
19 Chemin Sautter

Szanowny Panie,

Wytłumaczyłem i jasno i dobitnie z tego, jakiem dobrem dla mnie są listy wasze. Zdarzyło się mi było raz tak, żem przez lat kilka z rzędu ani widział druku polskiego i niespodzianie spotkałem się z Kurierkiem Warszawskim — Kurierkiem z roku 1851 — widok którego w entuzjazm mnie wprawił. Nie mogłem się nań dosyć napatrzeć, ani naczytać o rakach i flakach, któremi on wówczas specjalnie się zajmował, a które obchodzić mnie nie mogły, spotkanie bowiem miało miejsce w Londynie. To słabość, Panie, do wszystkiego co z Polski pochodzi — cóż dopiero do listów takich, jakiemi Wy mnie obsypacie!.. — zwłaszcza, gdy mi się zdarzy, w skutek listu otrzymanego, drobną jakąś oddać przysługę. Tak mi się te, w położeniu mojem, rzadko

trafia!

A teraz do interesu. Opis bitwy pod Kro-
stangaliją drukowanym był najpierw w "Ojczyźnie",
dzienniku który pod redakcją Ag. Gillera wycho-
dził, w r. 1864, w Dreźnie, następnie, przedruko-
wanym został w książce p.t. "Polska w walce",
wydanej również przez A. G. Mylicie się, nie jest
on mego pióra; alem go widział w rękopiśmie i
poprawiał, nawet, zdaje mi się, kopiował do
druku. Kto jest jego autorem – nie wiem; rę-
kopis miałem od Wacława Przybylskiego, któ-
ry mi nazwiska autora powiedzieć nie zechciał.
Co się jednak bitwy owej, jako też wyprawy całej
tyczy, opis tego wszystkiego, dokonany przeze-
mnie, ukaże się w druku niebawem, p.t. "W
Galicji i na Wschodzie". Napisałem to był w r.
1865; Zupełnie rękopis ze mnie nabył i trzy-
mał w zamknięciu, z którego wydostał go aż
teraz dopiero i już wydrukował. Wiem o tém,
bom épreuvey miał w korrekcie; arkusz o-

106

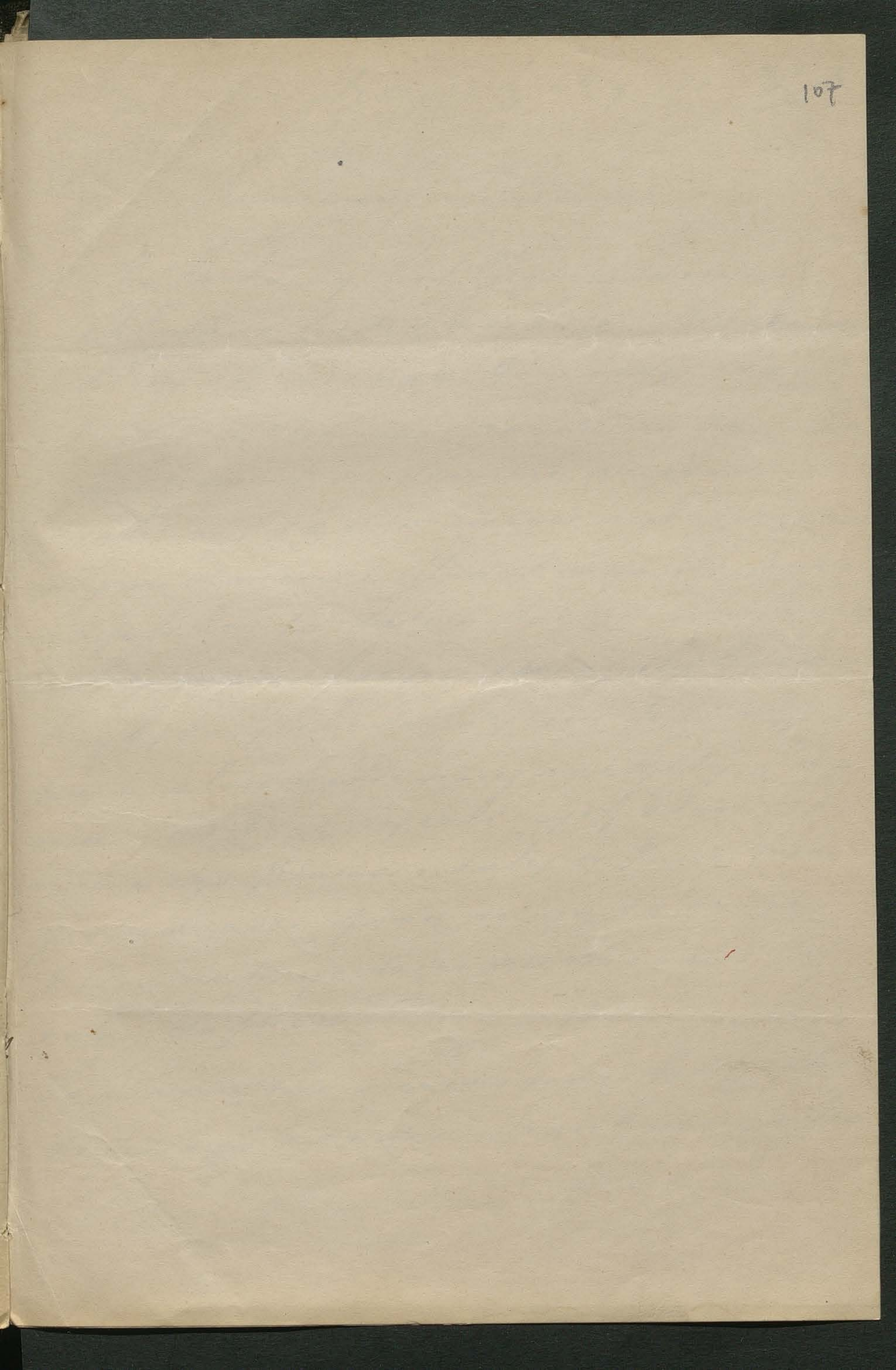
ostatni odesłałem do Poznania miesiąc temu.
W korrespondencyi poznańskiej _Tygodnika Ill._ jest
o tem wzmianka. Dziś jednak książka wyjdzie i,
ponieważ obejmuje całość wyprawy, przyda się Wam
bardziej, aniżeli oderwany opis spotkania ogólnego.

Mam i ja prośbę do Was. Ponaglijcie
siebie i tych wszystkich, co w Warszawie mieszka-
ją a w wydawnictwie pani Orzeszkowej udział
biorą, do przysłania jej jaknajrychlej rękopisów.
Proszę o to w interesie własnym, polegającym
na tem, aby pani O., mając prace w ręce, mnie
nie naglila. Wdałem się w robotę, wymagającą czy-
tania, czytania i czytania bez końca. Czytanie
przeszkadza pisaniu. Z tego powodu spóźniłem się
już i jeszcze spóźnię się mocno. Jedyny dla mnie
ratunek w tem, jeżeli drukarnia pani O. pró-
żnować nie będzie, zanim ją wyręczać zdołam.

Widzicie przeto — nie darmo. Za przy-
sługę drobną domagam się od Was wcale nie-
drobnej. Wybaczcie jednak człowiekowi w kłopocie,

któremu błysnęła nadzieja wyjścia z kłopotu cudzym kosztem i przyjąć raczcie odemnie wyznanie szacunku szczerego, z jakim dla Was zostaje – sługa powolny

K. Mitz



Widrowice dn. 24/9 80r.

Szanowny Panie.

Otrzymawszy list Jego serdeczne składam podziękowanie. Nie zawiodłem się prosząc Go o radę i zdanie. Uwagi które mi Szanowny Pan tak życzliwie i serdecznie zwrócić zechciał, są dla mnie nieoszacowanym darem. Podobnego do mnie applikanta łatwo bardzo zrazić może surowa chociaż sprawiedliwa krytyka, jeśli do niej nie doda się paru słów serdecznej zachęty. Trzymać się będę życzliwych słów Szanownego Pana i dalej w Imię Boże poprowadzę pracę moją tą drogą która w przyszłości może mnie do celu doprowadzi

Tymczasem oczekiwać będę ostatecznego zdania Szanownego Pana

z nadzieją, że w półowie Paździ-
nika osobiście będę mógł podzię-
kować Mu za trud i życzliwość.

Przytem łączę wyrazy Wysokie-
go uszanowania jako

Życzliwy sługa

A. Komierowski

REDAKCYJA
CZASOPISMA
„TYDZIEŃ"

d. 24 września 1880 r.

PIOTRKÓW.

Kochany Kolego!

Powieści Waszej dotychczas jeszcze nie widziałem, czasu zbrakowało przy zwykłych codziennych zajęciach, zwłaszcza, że trzeba było ostatnie karty na nowo drukować.

Obecnie zwracam się do Was z prośbą o zwrócenie uwagi na parę kwestyj, które przeczytacie w najbliższym numerze „Tygodnia" w dziale wiadomości bieżących p. t. projekt, powiększenie placu, i rady pedagogiczne.

Bądźcie tak dobrzy wpłynąć w Redakcyi „Wieku" na to, aby Wasza gazeta poparła „Tydzień" w poruszonych wyżej kwestyjach, a to jedynie przez wzgląd na dobro publiczne.

Tak my tutaj, jak i Wasi wszyscy czytelnicy, będziemy Wam za to bardzo wdzięczni. Udaję się do Was z tą prośbą dlatego, że przyznawać muszę Waszej redakcyjnej, że przyznawała zawsze Waszej redakcyi, że z pism war-szawskich, największej udzielała uwagi pism war-

nawiasach to, coby istotnie warto być przez mnie poparte z pism prawniczych należy)

Bywajcie zdrowi, ściskam Stan Iwana

Mirosław Dobrzański

Szanowny i kochany Kolego.

Pozwoliliście mi być szczerym — więc jestem nim. Tom pierwszy nie dorównywa ostatnim Waszym pracom, z których historya w Tuszkiewiczu i słowie do naszej literatury należą. Bohater w Wilii bajecznie wszystkie niezamierzenie — tułomstwo na znaleziony skarb nie licuje z dzielnością duszy — zbyt łatwo pomiarowych przystępuje do przygody, który sprawdza się Kiżi ze wszystkich utrzymaniu młodości zamiłowania o pokusach na bagnie, o bałwochwalstwie na skarb ów zbójecki. W ogóle rzecz się przeciąga zbytecznie a nie rozwija, bo charaktery i wypadki zdarzeń niezważne za naszą zupełnie zbyteczne. Myśl przewodnia doskonała — uzasadnienie ciekawemi czynami bohaterskiemi — ale na

to bohaterstwo czytelnik każdego wieku. Żeby go tak po jednym lub dwóch rozdziałach puszczać na pole bitwy — nasza bystrość zapomina i przerywa. Śliczne są opisy lasu i postaciami leśnych, Iliana i Różia — są nieco przechylone, ciepłe ale sobie przydługie. Także postacie zostały zwracającego się do zbójów mówiąc za efektowne ale obyczajne. Mniemałbym że skrócenie tego tomu do połowy nic by całości nie zaszkodziło — ale budziłoby tylko większej dzielności. Taki mój sąd szczery — a że czytaliśmy, o tem wątpić chyba nie możecie. Może się mylę, może się nie znam ale mówię jak czuję — a spodziewam się że nie pogniewacie się o to na mnie. Cenię wasz talent prawdziwy i radbym z niego korzystał, więc cały tom od deski do deski odczytałem.

Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyście zgodzili się na moje dawne i [illegible] adresy zawili w nie wielki- przygotuje wojenne byłyby bogatem źródłem dla powieści. Proszę Pana o którego odpowiedzi — łaskawie szczerej, bo rozmowa między nami, co zrozumiałości nie grzeszymy, tylko szczerą być powinna.

Wasz wierny

M. Malecki

10/10 80.

A na przyobiecany szkic historyczny czekam — wydrukujemy go jeszcze w tym roku.

Kochany Kolego.

Wyborniście się wytłumaczyli z tendencyi i szczegółów powieściowych; — przy Was w wielu punktach racya ale ja jeszcze utrzymuję, że tom pierwszy zadługi. Jeśli więc nie możecie go skrócić wedle mej myśli — to dajcie mi z tuzin więcej wiersz w mniejszym, na ale istotnie historycznym [illegible]. Będę na nią czekał. A teraz dajcie artykuł — chcecie czy tytuł ojciec Marek [illegible] dla czasu?

Wasz wierny
H Sienk

12/10 80.

114
69

KSIĘGARNIA, DRUKARNIA,
Magazyn nót Muzycznych,
i
Skład Fortopianów Zagranicznych
pod firmą
JÓZEFA ZAWADZKIEGO
w Wilnie.
(Zakład istniejący od r. 1805).

Wilno dnia 6/18 Paźdz. 1880

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Najuprzejmiej dziękuję Panu
Dobr. za Tuskulum. Jego pro-
pozycyę, ale z względu, że
Kuryer Warszawski jest tak
mało rozpowszechniony jak
gazeta w Królestwie, a odbyt
książek polskich głównie
od Królestwa zależy, wątpię
mocno czy by wydanie osobne
w znaczniejszej liczbie exempla-
rzy dałoby się rozpowszechnić.
Tymczasem więc tu
wyrazy wysokiego poważania

i poważaniem

z jakiem mam honor

pozostawać

JWPana Dobr.

najniższym sługą

Józef Zawadzki

70 24/10 80 115

Grodno

Szanowny Panie

Dawno już nie pisałam do Pana a i teraz, tyle tylko mam czasu aby uwiadomić Go o rzeczy najbardziej interesować Pana mogącej. Wczoraj uwiadomiono mię z Wilna, że Pana I arkusz Wściekła przeszedł przez korektę. Jest to prawie połowa. Mniemamy, że najdalej za miesiąc, książka będzie gotowa a za 5-6 tygodni (trzeba czasu na broszurowanie i otrzymanie z komitetu biletu na sprzedaż) znajdzie się już na półkach księgarskich. Egzempl. drukujemy 1000. Mamy nadzieję, że będzie potrzeba drugiego wydania ale tymczasem, nie wyrachowywać o tem za wiele. — Mój Patryotyzm już prawie

się rozszedł, bo z dwóch tysięcy mamy
tylko u siebie 300 i u Gebethnera
paręset egzempl. Ale książka Pana dru-
gą będzie i poważniejszej treści.

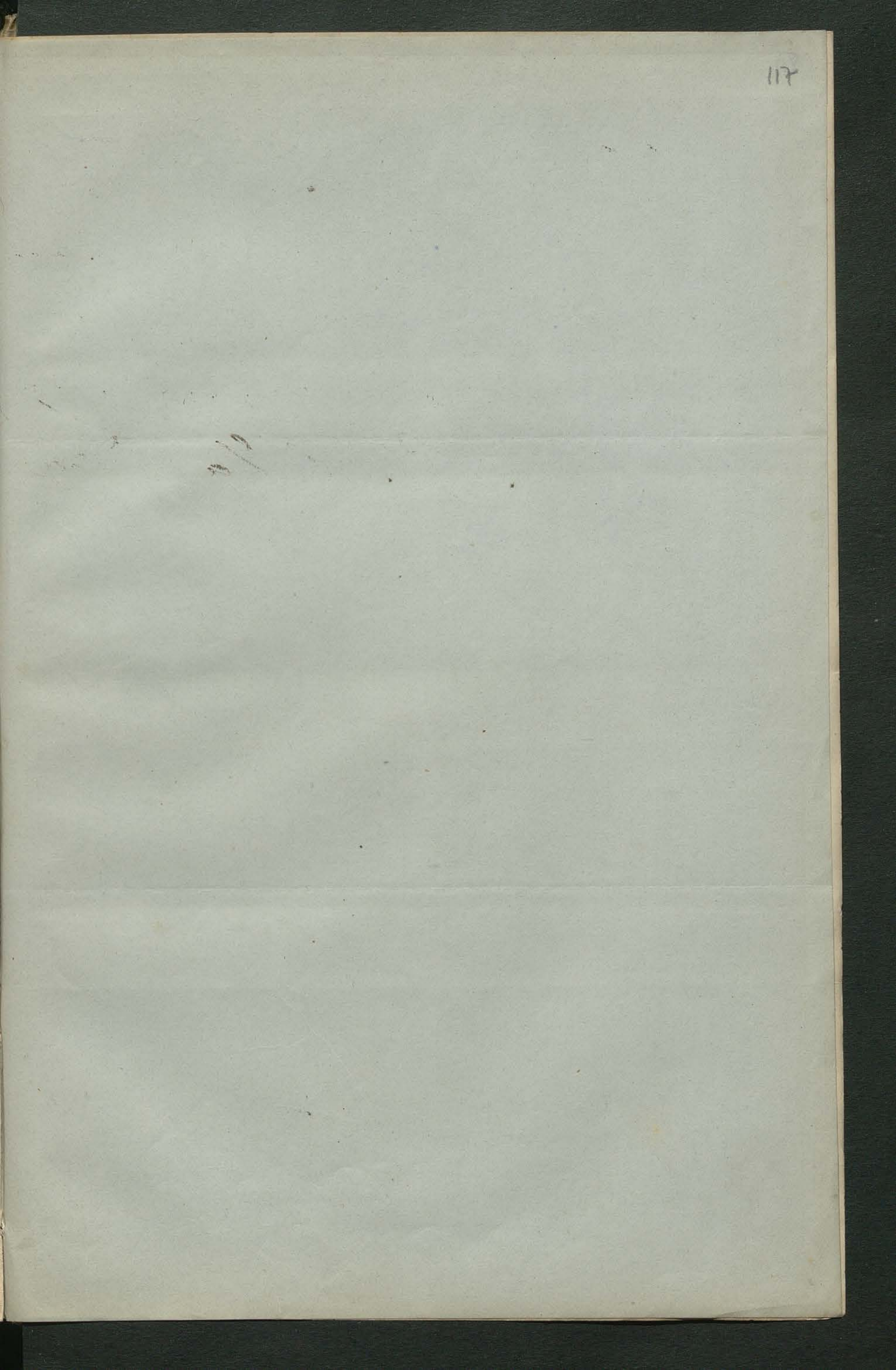
Przed dwoma tygodniami wróci-
łam do miasta i zaczęłam pisać
powieść. Przedtem, na wsi, napisałam
nowellę, którą – czy mam zachować
dla Tygodnia? Jeżeli pismo Pana wychodzi
zaraz zaraz po N. Roku przyślę
Panu mój Zefirek; jeżeli ukaże się
nie tak jeszcze prędko, rozporządzę się
nim inaczej lecz w każdym razie,
byłabym chyba bardzo chorą lub wy-
jątkowo czemś zgnębioną, gdybym
na zapotrzebowanie pracy mojej Pan
nie otrzymał. Z całego serca pragnę
odwdzięczyć się według możności za tak
chętne i życzliwe przyjęcie przez Pana
udziału w wydawnictwie Wileńskiem.
Jaka klęska spotkała wydawnictwo
to ze strony kalendarzowej wie

Pan pewnie od p. Chmielowskiego, który miał przyjemność poznać panią w Warszawie. Strata to dla nas będzie znaczna, pieniężnie a moralnie wielka przykrość - ale - nie ma na to rady. Bóg jest Bogiem a p. Ryszew jego prorokiem!

Czekam z niecierpliwością wiadomości co do Tęczy i Zefirek mój w głębi teki aż do otrzymania jej chowam. A może jemu utworek, mniej oryginalny tytuł ten nie podoba się Panu. W takim razie, dam go któremu innemu i dla Tęczy postaram się napisać co innego. Widma ułożowały się już w kształt, niewiem tylko kiedy objawią się oczom ludzkim.

Z wysokim szacunkiem i serdecznie przyjazna

E. Orzeszkowa



Kochany Panie Walery,

W nadziei że wyswobodzony z pod terroryzmu Ornow. jesteś Pan czuły na cierpienia bliźniego, przypominam że obiecałeś mi Pan zająć się losem moich książek u introligatora – Co się z niemi dzieje? Przedewszystkiem każ Pan oprawić to co jest kompletne – Turowskiego Bibliot. chociaż nie kompletna każ Pan oprawić każdą ~~książkę~~ osobno o ile mi się defekta. W każdym razie donieś mi Pan czego brak, może być że przy pakowaniu zabrałem co ze sobą – odesłałbym zaraz introligatorowi.

Robisz Panu mój komplement za powieść, pod którymi "Szczęście czytać ze środka, z początku nie zwróciłem uwagi mimo zwyczajnie na feljeton ustęp pierwszy tak mnie zajął że odtąd stale czytałem, ale coś zapomniałem na 1go paźdz. odnowić prenumeraty Kurjera i przerwa nastąpiła, zechcesz Pan zatem przysłać mi koniec (od 1go paźdz.) a jeśli możesz i początek, bo w Pańskiej powieści zdarzał mnie taki miły śmiech Walter... że przeczytałbym całą powieść od początku do końca przeczytać.

Tout à vous
Zygmunt

120

REDAKCYA
Kurjera Warszawskiego
Plac Teatralny Nr. 5.

Szanowny Kolego!

Chciejcie mi z Teki swojej wskazać ślad, po którym mógłbym dojść do opisu (historyi) pojedynku w Polsce.

Będę serdecznie obowiązany

Twego słowolny

29/XI 1880 Czapelski

Warszawa d. 2. XI. 80

JAN MAURYCY KAMIŃSKI
Magister Prawa i Administracyi
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY.
Ulica Niecała Nr. 8 w Warszawie.

Kochany Walery,

Komuż jeśli nie Tobie, orędownikowi rycerskiego ducha, a więc i ku nieszczęśliwszej sztuce skłonnemu, mam polecić dzieło mego teścia! Weź je w swoją opiekę, która ma się wyrazić zamieszczeniem recenzyi w „Wieku". Nie chcemy kaptować sobie zdania recenzenta – niech pisze co chce – (jeśli jest znawcą i ja i autor wierzymy, że musi pisać z zachwytem), ale przedewszystkiem niech napisze w krótkim czasie.

Twój szczery pozdrowienie

J. M. Kamiński

W. Walery Przyborowski
w red. „Wieku". —

122

Rzym 9 Listopada 1880.
via delle Carrozze 44, II p.

Kochany Panie!

Jednocześnie z niniejszym posełam Panu pod opaską wydane to pierwsze niedawno dziełko. Ponieważ Pan ma stosunki z księgarzami, przeto proszę, żeby Pan był łaskaw dowiedzieć się, czy który z nich nie weźmie do sprzedaży lub odrazu zakupi takowego i na jakich warunkach. Do sprzedania będzie 100 tylko egzemplarzy i u nas mają się w handlu sprzedawać po 2 rs. lub co najmniej 1 rs. 80 k., gdyż oddając taniej ani z pracą ani z kosztami nakładu nie wyszedłbym na swoje. Upraszam o doniesienie mi o tem, żebym wiedział, jak się z tym interesem urządzić. Oprócz tego mógłbym puścić w handel 4 lub 5 egzemplarzy ozdobnych na jedwabnym japońskim papierze

~~moie~~ po 5 rs. - moie i z tych do sprzedaży który z nich wziąłby parę.

Przesyłam serdeczne pozdrowienie, Ciotce całuję ręki.

T. Wierzbowski

18 listopada 1880 r.
Plac Zielony N 10, d. Hr. Zamojskich

Szanowny Panie!

W dziele Bartoszewicza „Znakomici mężowie Polscy" w życiorysie mego pradziada Feliksa Łojki powiedziano że jest pochowany w kościele św. Jana. Ta wiadomość wzięta jest z ówczesnej Gaz. Warszaw. (1779 r.) gdzie szczegółowo ma być opisany pogrzeb jego. Jednak księża nie mogli te-raz nic wskazać, nawet mówią mi

że u nich nie ma śladu żeby Feliks Łojko był pochowany w katedrze.

Ponieważ Szanowny Pan szczegółowo opisuje teraz kościoły warszawskie w Kurjerze i musi więc dużo materjałów ich się tyczących — przeto racz poszukać, czy nie znajdzie się co o fakcie pogrzebowym pradziada w kościele św. Jana. Z naszej familii żył wtenczas w Warszawie rodzony brat Feliksa ksiądz Jezuita (Jan Łojko). Zdaje się więc że musiał ktoś pomy-

Za udzielenie mnie wiadomości — serdecznie będę Sz. Panu wdzięczny,

Nie słyszałem o tablicy pamiąt-
kowej nieboszczyka. Zresztą Pani mąż
stanu jakim był Feliks Ł. tyle
szanowany przez wszystkich, nie
mógł być zapomniany po śmierci.
Księża u św. Jana mówią że w
czasie restauracyi kościoła (zdaje
się w r. 1841) bardzo dużo rozmai-
tych pomników i tablic było
wyniesiono z kościoła, gdyż nikt z
familii się nie zgłaszał dla odnowienia
a co było podniszczone — skasowali
pp. budowniczowie zupełnie.

Pozostaję z szacun[kiem]
[illegible]

Za udzielenie mnie wiadomości — serdecznie będę Sz. Pani wdzięczny[?],

128

Rzym 18 Listopada 1880.
via delle Carrozze 44, II p.

T. WIERZBOWSKI

Kochany Panie!

Dzisiaj wieczór odebrałem List Pański z 14 b. m. i zaraz nań odpisuję – książkę musiał już Pan odebrać z cenzury, gdyż szwagier, któremu ją również (co prawda wcześniej) posłałem już ją odebrał, więc ocenzurowaną była – tytuł jej „Synopsis legatorum a latere, legatorum natorum etc. (strasznie długo) in Polonia terrisque adiacentibus 1073–1794.–

Co do ceny najpierwód, to nie mogę jej sprzedawać taniej jak po 1 rs. 80 kop. lub po 2 rs. dla tego że 1) na sprzedaż (mały nakład był) mogę dać 90 lub najwyżej 100 egzemplarzy, 2) praca nad nią była mozolna i dużo kosztowała czasu, 3) wydanie jest skromne i bardzo porządne; 4) wyszła w Rzymie, więc w ~~cenę~~ cenie wskazanej liczyć również należy koszta transportu; 5) nie wyszedłbym na swoje sprzedając taniej (co do samych kosztów druku).

Przedstawiając rzecz księgarzowi niech Pan będzie łaskaw wspomnieć, że nie ofiarowałem tego dziełka <u>żadnej</u> bibliotece, rozejść się więc może mimo że jest po łacinie i specyalne. Księgarz weźmie na siebie pewno ogłoszenie w gazetach, choć to nie potrzebuje zbyt często być, gdyż posłałem je już najgłówniejszym pismom w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, tudzież za granicę do specyalnych poważnych organów: Revue historique, Historische Zeitschrift i Древняя и Новая Россія. Może się rozejść, gdyż dobrze pewnie będzie przyjęte: przedwczoraj odebrałem za nie od Kraszewskiego nadzwyczaj grzeczne podziękowanie i komplimenty – prawdopodobnie i on będzie o niem pisał.

(Egzemplarzy luksusowych odbito tylko 10 – 4 rozdałem rozmaitym dygnitarzom; 1 zamówiła biblioteka Czartoryskich w Krakowie – do zbycia więc byłoby tylko 5.

Jeden z moich znajomych traktował w tej sprawie z Miłkowskim księgarzem w Krakowie. Ten żąda odemnie 33% i na swoją rękę bierze ogłoszenie w gazetach; bez tego żąda tylko 20%; nie donosi mi tylko czy wszystkie 90-100 egzemplarzy weźmie i w jaki sposób mnie pieniądze zapłaci i kiedy.

Niech Pan będzie łaskaw wytargować od księgarza możebnie najlepsze warunki – proszę zaś Pana o załatwienie tego obecnie, żebym wiedział, czy z Miłkowskim i w jaki sposób się układać. Proszę również, żeby mię Pan uwiadomił o tem wkrótce, gdyż z Krakowa domagają się odpowiedzi a i ja wkrótce z Rzymu wyjeżdżam t.j. 16 grudnia najpóźniej. Wszystkie egzemplarze przywiozę ze sobą, gdyż wysłać je stąd więcej kosztowałoby i pieniędzy i subjekcyi. W Warszawie będę w pierwszych dniach stycznia, wtedy i resztę interesów załatwimy. Serdeczne pozdrowienie

J. Wierzbowski

Kielce, 23 Listopada 1880 r.

Kochany Panie Walery!

Cóż się dzieje z przyobiecaną powieścią? raczcie łaskawie odpowiedzieć.

Stosując się do Waszego życzenia do 13 Października czekałem i wstrzymywałem się z rozpoczęciem dłuższego felietonu. Obecnie muszę zaczynać moją „Zakochaną damę" — ponieważ zbyt długo ciągnęłaby się po Nowym Roku.

Jeżeli Wasza wola to proszę o nadesłanie całego manuskryptu — abym mógł zaanonsować Waszą pracę i umówić się z drukarnią.

Powieść Wasza na początku roku byłaby bardzo pożądaną — jest to bowiem pora dla każdego wydawnictwa najważniejsza.

Odpiszcie — Odpiszcie i nadsyłajcie

Wasz

Stanisław

Rodzice pozdrowienie. Wysyłam dziś adres do Teosia, który poszukuje we wszystkich stronach pewnych historycznych dokumentów.

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.
d. 18 r.

131

Szanowny Kolego. Pewnie się niecierpliwisz że tak zwlekam z drukowaniem Księżnej Marzki, ale tak mi się podobał że zamieszczam go w prospekcie a zatem w pierwszych numerach n. r. wydrukuję. Czy nie masz portretu albo nie wiesz gdzie go dostać?

N. p. wprowadzam dział „portrety historyczne" — czy mają na to zasługi. Nigdy nie pozwalaj dawać wspomnień histor- ycznych, będę dawał portrety. Ale wybierając do szkiców takie osobi- stości, których ~~foto~~ podobizny są znane i dostępne do wszystkich.

Na początek chciałbym pomieścić przynajmniej 2 portrety: Księżna Marzka i ... może portret literacki lub filantropijny lub portret Dezerta prezydenta — ~~jeśli~~ ale z wyjątkiem ostatniego wobec naszych.

Polecam się Twej życzliwości — odpowiedz mi czy zgoda.

Twój życzliwy

30/11 80. Fr. Malesz

Zamiast wspomnień literackich rozumowanych, których niewolno, dawałbym pewne notatki dziejowe ale chronologiczne — jeśli wasza łaska dajcie mi na styczeń. Spro-bujmy!

K

Szanowny Panie

Książka Pana od dwóch już tygodni wydrukowana, zbroszurowana, gotowa, wyjść "w świat" nie może z powodu nie nadchodzenia z Warszawy cenzury pozwolenia na sprzedaż. Egzempl. prawem przepisane wysłaliśmy stąd dwa tygodnie temu do p. Mejeta z prośbą załatwienia sprawy tej jaknajprędzej i dobrej-ładnej odpowiedzi. Tymczasem, i trzy inne książki uwięzione, bo nie chcemy ich puszczać spośród nich wracającej się „Wdzięcznie." Czy nie raczyłby Pan osobiście dopomóc nam w tej trudności i zdobyć nam

jak można najprędzej tę kartę pozdrowienia, co tem większą byłoby dla nas przysługą, że p. Meyet wyjechał na dni kilka do Władysławowa, nas, pozostawiając w niewiadomości, kiedy nareszcie odpowiedzi się [illegible] [illegible] [illegible] myśli.

Piszę to w Wilnie, gdzie przebywam w celach kalendarzowych. W tym roku, sprawozdanie już przepadło ale teraz musiałem zrobić ozem gruntownie i zacznę ze szczęściem urzędowe przeszkody czy uda się nie wiem ale myślę że tak. — Księgarnia Pan[illegible] przedmiotu (Korektorski egzempl.) Sposób wielkości i jak [illegible] zawiera ark. 15½ [illegible] z powodu zmiany druku, jestem Panu winny cały honoraryum. Dziś, jeżeli obliczymy to co i Gradu sumy tę Panu prześlę. Gdy się tylko otrzymamy to podzielimy

pozwolenie, o które Sz. Panią bardzo serdecznie proszę, prześlę stąd Pani zaraz 10 egzempl. tej książki wraz z innemi spółczesnemi nakładami naszemi.

Nie piszę dłużej, bo czasu nie mam i tylko podpis mój raz jeszcze potwierdzając z szacunkiem i szczerą przyjaźnią oddaję Pani i siostrze. Z Grodna napiszę obszerniej.

E. Orzeszkowa

5/11 80

Wilno.

Przesyłki, karty pocztowe chciej Pani adresować do księgarni naszej Śto Jańska, dom Webera

REDAKCYA
KURYERA CODZIENNEGO.
ulica Czysta Nr 6.

Warszawa, d. 9/XII 1880 *r.*

Kochany Panie,

Nie śpiesz się z powieścią bo nie mogę jej drukować wcześniej jak dopiero w lutym lub najpóźniej w końcu stycznia. Z tej także przyczyny wypłatę owych rs. 100 Kasa będzie chciała opóźnić i dlatego teraz na mnie nie licz.

ściskam i pozdrawiam

H

Szanowny Panie

Dziesięć exemplarzy historyi Włościan, przed paru już dniami wysłano ~~[illegible]~~ z Wilna pod adresem Pana i jak mi się zdaje, przez księgarnię Gebethnera i Wolffa. Cieszyłabym się nadzwyczajnie gdyby sposób wydania książki mógł Pana zadowolnić, jakkolwiek wiem dobrze, że dla typografii naszej niejakiej pobłażliwości potrzebujemy. Robimy co można, ale bez zarzutu to nie jest [?] ta[?] być nie może. Książka Pana posiada druku niespełna arkuszy piętnaście

Ale, ponieważ druk jest cokolwiek innym niż ten którego użyliśmy dla pierwszego naszego wydania, ilość arkuszy, obrachowana wedle umowy naszej będzie większą. Najmocniej przepraszam, że wśród przedświątecznych zajęć i szczególnych kłopotów naszych z Kalendarzem, różnicy tej nie zdołaliśmy jeszcze obliczyć. Dziś jeszcze piszę o to do Wilna i zaraz po otrzymaniu wiadomości, więc za dni kilka, należną panu sumę prześlę.

Ucieszyłam się bardzo nabyciem przez Szanownego pana częściowego

przynajmniej jednego z pieśni naszych. Nie może pan wątpić o tem że z całego serca życzę Mu najlepszych powodzeń. Szkoda jednak tęczy bo byłaby nie-podzielnie własnością i organem dążności pana.

Z naszym kalendarzem dzieje się tak, że losy jego ważą się obecnie pomiędzy petersburskim zarządem cenzury a kancelaryą Generał-gubernatora Wileńskiego. W petersburgu bardzo skutecznie poparł nas Spasowicz, w Wilnie trudniej; mamy jednak nadzieję że stojący na drodze ukaz Murawiewa uznanym zostanie za wyszły z użycia a przez to zniesioną będzie przeszkoda do wydawania kalendarzy na Litwie raz na zawsze i nie tylko dla nas. Rzecz się tedy zrobi z góry, jeżeli się zrobi. Najsmutniejsze są stosunki wszelkie

[illegible] naszych tu na Litwie jest właśnie ta, że rozporządzając każdą z nich stawić musimy w [illegible] znak zapytania.

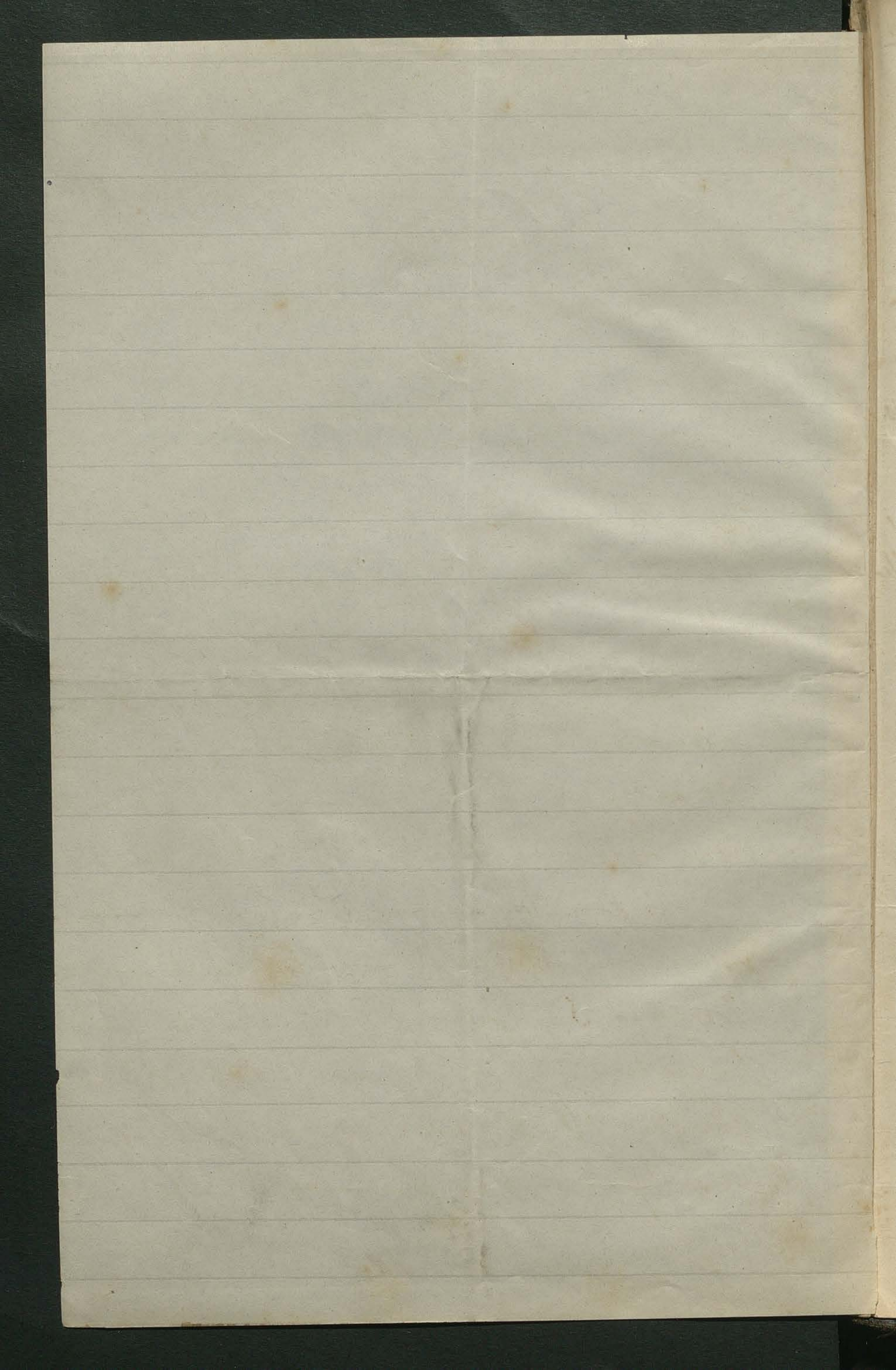
Jednocześnie z historyą Włościan wysłaliśmy Panu poezye Konopnickiej, na które pozwalam się zwrócić Pana uwagę. Wedle mnie, jest to jedna z najpiękniejszych rzeczy w poetycznej literaturze naszej. Będzie też tam w paczce mała komedyjka moja, [illegible] [illegible], którą jeżeli sprawi Panu pięć minut wesołych, będę się czuła tem pochlebioną i zadowoloną bardzo.

Z wysokim szacunkiem i przyjaźnią

E. Orzeszkowa

1/2 80

Grodno



Rzym 29. XII. 1880.
piazza di Spagna 86, III p.

Kochany Panie!

W odpowiedzi na list Pański z 26 Listopada, pospieszam donieść, że postanowiłem moje dziełko oddać w komis Miłkowskiemu, mając na uwadze lepsze warunki, przez niego mi ofiarowane; sądzę, że może i on ~~pójdzie~~ puści je w kurs, mimo potęgi księgarskiej Gebethnera, tem więcej, że tylko 90 egzemplarzy wszystkich dla handlu będzie i że on takie ma dosyć rozgałęzione stosunki w Galicyi szczególniej.

Co do kopisty w Dreźnie, to na pewno nie mogę Panu nikogo zarekomendować; niech Pan jednak napisze do Franciszka Styczyńskiego, który należy do komitetu tamtejszego towarzystwa przemysłowców polskich (Kleine Plauensche-gasse 16, II Stock), może on się tego podejmie (zna Kraszewskiego i miał mu porządkować bibliotekę) lub kogo

innego nastręczy; ~~może~~ nie mogę jednakże ręczyć, czy jest on jeszcze w Dreźnie; może Pan także pisać do Józefa Koma drzińskiego z tejże towarzystwa i Kraszewskiemu znanego; adres ten sam.

Mam dziś roboty, więc kończę, życząc Dobrego Roku i przesyłając serdeczne pozdrowienie. W Rzymie pozostaję kilk jeszcze prawdopodobnie miesięcy.

T. Wierzbowski

83 140

STANISŁAW BEŁZA

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

W WARSZAWIE

Ulica Zielony Plac No. 12

d. 13/XII 80r.

Kochany Walery

Żądany kontrakt załączam. Podług skreślenia na imię Franciszek imię jego Ludwika (córka Józefa) Wejście Twoje do Kurjera uzyskało i dziwiłem się w duchu, - pozdrawiam może z przeczuciem i zadowoleniem. Ale (co Ci tam o niego chodzi: Kurjer tak jak dziś redagowany być nie może i Ty redaktorem być musisz, bo inaczej upadniemy z kretesem przy redakcyi [illegible] literaci i w wierszydłach Kurjera widzących szczyt poezji. Co do Sobieskiego

to aż na końcu mają zmianę
Redakcji zgodzi się pewnie
ale przedwczesnemi gadani-
nami więcej psuć nie
można. Zaczekaj niech to się
zrobi, bo przez dziesięć tygodni
Redaktorów ja w piśmie
tyle długo nie popsuł.

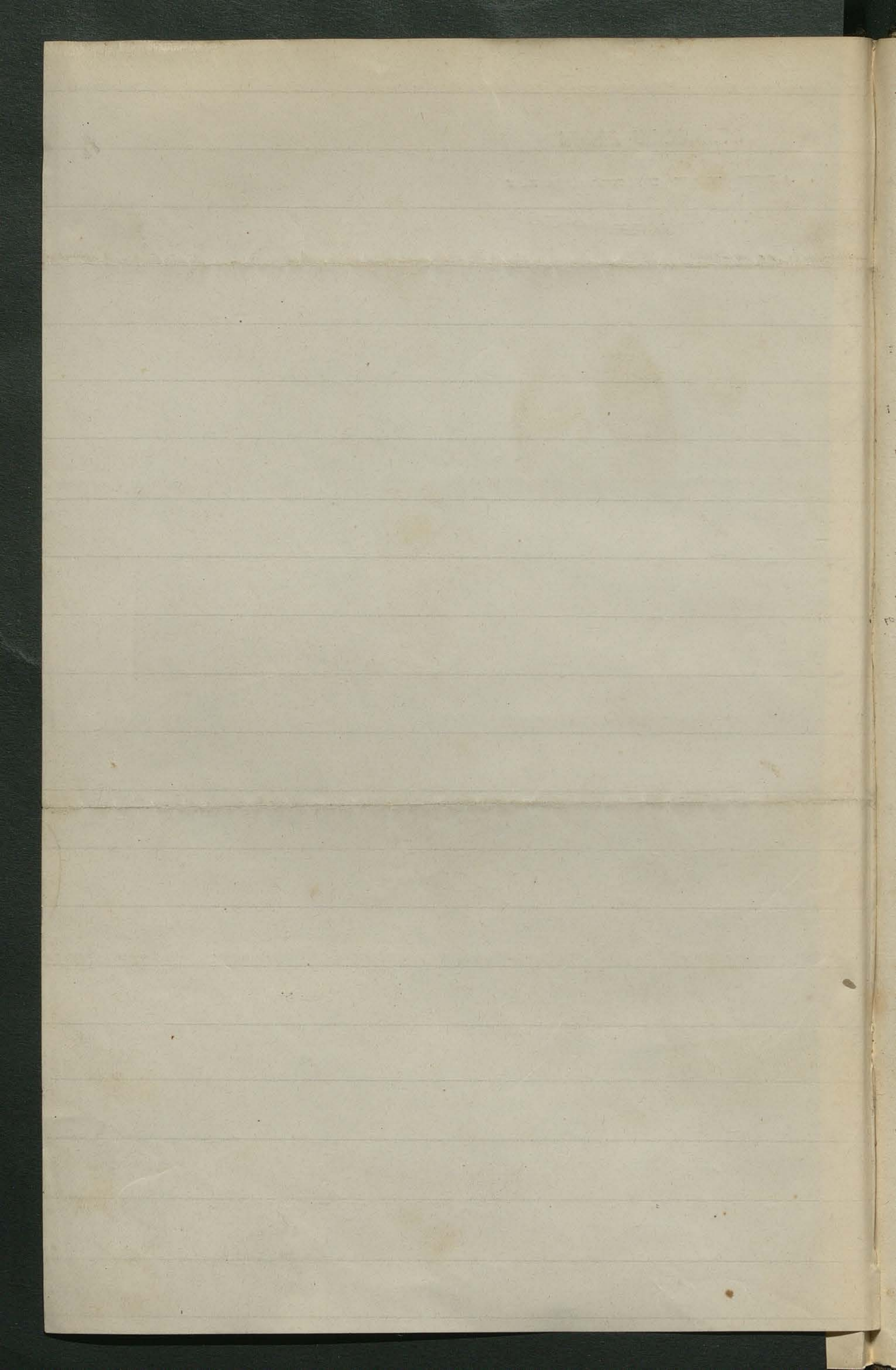
Pamiętaj byś umówił się
kupić udział Padl. za
6000 rs.

Może w przyszłą Niedzielę
będę u Ciebie.

Żonie ukłony Tobie uściski

Twój

Adam



5.000

